

12

Grudzień 2015
nr 211, rok XVIII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

Pismo Służby Więziennej

**Paczka nie tylko
od święta** s.8

14 System
optymalny

20 Fundusz inny
niż wszystkie

24 Wypowiadam
swoje zdanie

32 Z miłości
do żagli



Święta Bożego Narodzenia
to piękny, ciepły, rodzinny czas.
Chwila zatrzymania, odpoczynku, refleksji.
Dziękując za profesjonalizm i odpowiedzialne podejście
do wykonywanych zadań życzę wszystkim
funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej
bezpiecznej pracy, dużo zdrowia, pokoju ducha
i życzliwości otoczenia.
Niech Nowy Rok przyniesie spełnienie marzeń,
obdaruje wszystkich pomyslnością i szczęściem!

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej
gen. Jacek Kitliński**



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
składam Państwu serdeczne życzenia wszelkiej pomyslności,
niepowtarzalnej atmosfery, ciepła oraz obfitości wszelkich dóbr.
Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia, poczucie prywatnego
i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu przez cały nowy rok!

**Przewodniczący Zarządu Głównego NSZZFiPW
Czesław Tuła**



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Pod koniec roku nastaje szczegól-
na pora przyspieszenia i podsumo-
wania. Przedświątecznej gorączce
towarzyszy zamykanie ważnych spraw
w służbie i poza nią. Mimo grudniowej
aury życie nabiera tempa. Tym bardziej
więc wyczekujemy świąt Bożego Naro-
dzenia, cieszymy się perspektywą od-
poczynku, spokoju, spotkań z rodziną.
To będzie szczególnie czas, bardzo po-
trzebny nam wszystkim. Po roku nie-

łatwej służby podarujmy sobie chwile
wytchnienia w ciepłej domowej atmo-
sferze, uwagi tylko dla naszych bliskich.
Tego właśnie życzymy czytelnikom, ko-
respondentom i współpracownikom
„Forum Penitencjarnego”. Pamiętajmy
też, że wśród nas są i tacy, którzy świą-
teczne dni spędzą w służbie – oby spo-
kojnie i bezpiecznie. I niech tak będzie
przez cały nadchodzący rok.

12

grudzień 2015
nr 211, rok XVIII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum

Grudzień 2015 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

TEMAT MIESIĄCA

E-PACZKA W PRAKTYCE

8 Paczka nie tylko od święta

11 Koniec z przemysłem w żywności

WYDARZENIA

4 Nowe kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości

4 W Biurze Dozoru Elektronicznego

5 Awanse i odznaczenia

6 Co jest za murem?

6 V Ogólnopolska Konferencja Kobiet SW

Z KRAJU

12 Gdy nadchodzi cicha noc...

14 160 lat Zakładu Karnego w Nowym Sączu

14 System optymalny

20 Fundusz inny niż wszystkie

22 Unijne projekty partnerskie

23 Młodzi entuzjaści

28 Grosz do grosza

33 Kryminal w więzieniu

36 Kurator na telefon

JEDEN DZIEŃ W...

16 Układanka z własnej głowy

ZAGRANICA

21 O Północy z Południa, czyli o stażu w Norwegii

A U NAS TO

24 Wypowiadam swoje zdanie

PASJE

32 Z miłości do żagli

NIEZBĘDNIK PRAWNY

34 Aktywność legislacyjna w 2015 roku

NA SPORTOWO

38 W ciągłym ruchu

39 Seminarium pamięci Romka Smoka

HISTORIA

40 Więziennicy o stanie wojennym

41 Przywrócony pamięci

NASZE SPRAWY

42 Mentorzy się szkolą

42 Przede wszystkim prewencja

43 Na emeryturze nie trzeba się nudzić

43 Jubileusz katowickiego związku



fot. Piotr Kochański

s.5 Awanse i odznaczenia



fot. Agata Pilarska-Jakubczak

s.12 Gdy nadchodzi cicha noc...



fot. Piotr Kochański

s.16 Układanka z własnej głowy

Nowe kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości



Minister Zbigniew Ziobro

Prezydent Andrzej Duda, na wniosek Prezesa Rady Ministrów Beaty Szydło, 16 listopada 2015 r. wręczył Zbigniewowi Ziobrze akt powołania na urząd Ministra Sprawiedliwości.

Zbigniew Ziobro jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył aplikację prokuratorską w Prokuraturze Okręgowej w Katowicach. W 2000 r. został powołany przez Ministra Sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego na stanowisko sekretarza zespołu ds. nowelizacji kodyfikacji prawa karnego, następnie był podsekretarzem stanu w Ministerstwie sprawiedliwości (2001 r.). W latach 2005-2007 Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny. W 2006 otrzymał tytuł Człowieka Roku tygodnika „Wprost”.

Poseł na Sejm IV, V i VI kadencji (w latach 2003-2004 członek komisji śledczej ds. tzw. afery Rywina), następnie poseł do Parlamentu Europejskiego (2009-2014), gdzie zasiadał w Komisji Prawnej. W 2015 r. uzyskał mandat posła na Sejm. Założyciel i prezes partii Solidarna Polska.

Wiceminister Patryk Jaki

Prezes Rady Ministrów Beata Szydło na wniosek Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry 18 listopada 2015 r. powołała Patryka Jakiego na stanowisko sekretarza stanu. Wiceminister sprawuje stałe zastępstwo Ministra Sprawiedliwości m.in. w sprawie wykonywania czynności wynikających



z podległości Służby Więziennej Ministerstwa Sprawiedliwości.

Patryk Jaki jest absolwentem studiów politologicznych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. W 2005 r. został wybrany na radnego Opola V i VI kadencji. Był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej oraz szefem klubu radnych, członkiem komisji doraźnych: bezpieczeństwa i porządku, ochrony środowiska, ds. Euro 2012 oraz opiniującej kandydatów na ławników. Laureat Fundacji im. K. Adenauera „Lider Samorządu” (program fundacji na 2007 r.). Poseł na Sejm VII i VIII kadencji, członek Komisji Gospodarki, Delegat Sejmu do współpracy z Parlamentem Litwy, wiceprzewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Wolnego Rynku.

* * *

Podsekretarze stanu

Marcin Warchoł, doktor nauk prawnych, adwokat, autor wielu publikacji naukowych z zakresu prawa karnego materialnego i procesowego;

Sędzia Łukasz Piebiak, specjalista m.in. w zakresie prawa europejskiego i konstytucyjnego; do chwili powołania członek zarządu Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”;

Bogdan Święczkowski, prokurator Prokuratury Krajowej w stanie spoczynku, były szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji
Ministerstwo Sprawiedliwości

W Biurze Dozoru Elektronicznego

Rzecznik praw obywatelskich

Wizytując Centralę Monitorowania dr Adam Bodnar zapoznał się ze specyfiką pracy podmiotów wykonujących bezpośredni nadzór nad osobami odbywającymi karę w systemie dozoru elektronicznego. W spotkaniu uczestniczył gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Centralnego Zarządu Służby Więziennej, gen. Paweł Nasiłowski, Dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego CZSW pełniący funkcję Pełnomocnika Ministra Sprawiedliwości i Barbara Wilamowska, koordynator Ministra Sprawiedliwości. W programie wizyty znalazło się spotkanie z sędziami oraz pracownikami sądów okręgu warszawsko-praskiego, którzy tego dnia uczestniczyli w organizowanym przez Biuro szkoleniu z zakresu techniczno-informatycznej obsługi systemu dozoru elektronicznego. Rzecznik praw obywatelskich zapewnił ich o woli współpracy reprezentowanego przez siebie urzędu ze środowiskiem wymiaru sprawiedliwości, mającej na celu budowanie coraz lepszych standardów służących ochronie praw obywateli. Zadeklarował też pełną gotowość szerszego, publicznego prezentowania dorobku orzecznictwa.

W trakcie spotkania omówiono zagadnienia związane z problemami podnoszonymi przez pracowników wymiaru sprawiedliwości oraz Służby Więziennej w odniesieniu do nowych regulacji prawnych, które istotnie zmodyfikowały stosowanie instytucji dozoru elektronicznego. Stwierdził one, że poza niewielkimi, określonymi w ustawie wy-

jątkami, osoby skazane na krótkotrwałe (do jednego roku) kary pozbawienia wolności nie będą mogły ubiegać się o ich odbywanie w systemie elektronicznego dozoru.

B.W.

Krajowa Rada Sądownictwa

W siedzibie Biura Dozoru Elektronicznego CZSW w Warszawie odbyła się studyjna wizyta członków Krajowej Rady Sądownictwa. Z gośćmi spotkali się m.in. gen. Jacek Kitliński i gen. Paweł Nasiłowski. Uczestnicy spotkania zapoznali się z doświadczeniami w stosowaniu SDE. Szczególne zainteresowanie sędziów wzbudziły kwestie dotyczące m.in. zmian związanych z nowelizacją Kodeksu karnego oraz Kodeksu karnego wykonawczego w zakresie wykonywania orzekanych kar. Obecnie w systemie wykonuje się karę pozbawienia wolności, stosuje środki karne, zabezpieczające lub karę ograniczenia wolności wobec 3680 osób.

Warto podkreślić, że wykonywanie kary w ramach dozoru elektronicznego jest ośmiokrotnie tańsze niż wykonywanie jej w jednostce penitencjarnej. Instalacja dla jednego skazanego to ok. 331 zł miesięcznie, a koszt utrzymania osadzonego za murami wynosi ponad 2850 zł. Polski System Dozoru Elektronicznego ma aktualnie 10 tys. miejsc i jest wykorzystywany w ponad 36 proc. Od 1 stycznia 2016 r. będzie dysponował 12,5 tys. miejscami, a w 2017 r. planuje się jego powiększenie do 15 tys.

Tomasz Jaros



Awanse i odznaczenia

W przeddzień 97. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej miała miejsce uroczystość nadania wyższych stopni służbowych i odznaczeń resortowych. Ceremonia odbyła się z udziałem Ministra Sprawiedliwości Borysa Budki, podsekretarza stanu Wojciecha Węgrzyna, gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego SW i jego zastępców, dyrektorów biur CZSW oraz naczelnych kapelanów więziennictwa ks. Pawła Wojtasa i ks. Mikołaja Lenczewskiego.

Awanse w stopniach otrzymało 36 funkcjonariuszy, a złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami „Za zasługi w pracy penitencjarnej” wyróżniono ośmiu funkcjonariuszy i dziewięciu pracowników. Podczas spotkania mówiono, że w ten sposób doceniono nie tylko konkretne osoby, ale całą formację za codzienny trud pełnienia służby. Podkreślano, że to ludzie stanowią największy kapitał Służby Więziennej. Podczas uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości, które w tym roku odbyły się w całym kraju, 4415 funkcjo-

nariuszy uzyskało awans na wyższy stopień służbowy, a 555 osób uhonorowano odznaczeniami resortowymi.

Jak co roku, Dyrektor Generalny SW w asyście zastępców i dyrektorów biur złożył kwiaty w siedzibie Centralnego Zarządu SW pod tablicą upamiętniającą funkcjonariuszy i pracowników Straży Więziennej i Służby Więziennej, ofiary zbrodni hitlerowskich i stalinowskich oraz tych, którzy stracili życie w czasie pełnienia służby.

11 listopada gen. Jacek Kitliński uczestniczył w uroczystości na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W gali wzięła udział Kompania Honorowa Służby Więziennej złożona z funkcjonariuszy z całej Polski pod dowództwem kpt. Marka Kaszyczka z COSSW w Kaliszu. Dowódcą pocztu sztandarowego był por. Zbigniew Mackiewicz (COSSW), sztandarowym plut. Dariusz Pociask (Zakład Karny

w Rzeszowie), asystę stanowił ppor. Paweł Czarnecki (Zakład Karny w Tarnowie-Mościcach). Na posterunku honorowym przy Grobie Nieznanego Żołnierza stanęli funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Koronowie: st. kpr. Krystian Rudnik i st. sierż. Arkadiusz Rybak.

Grażyna Linder
zdjęcia **Piotr Kochański**





Co jest za murem?

Zapytała kiedyś pisarkę Karolinę Lijkovę kłopotliwą jej córką Weroniką, kiedy przechodziła obok Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie. Pytanie wprowadziło ją w zakłopotanie. Pomyślała, że wielu rodziców mogłoby mieć podobny problem z udzieleniem odpowiedzi. Tak zrodził się pomysł na napisanie książeczki dla dzieci pod takim samym tytułem.

Dwa lata później, 5 listopada 2015 r. w klubokawiarni „Czuły Barbarzyńca” na warszawskim Powiślu odbyła się promocja książki z udziałem autorki i jej rodziny, Krzysztofa Olkowicza, zastępcy rzecznika praw obywatelskich, prof. An-

drzeja Rzeplińskiego, prezesa Trybunału Konstytucyjnego, gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, Marka Łagodzińskiego, prezesa fundacji „Sławek” współorganizatora przedsięwzięcia, płk Włodzimierza Paszkowskiego, dyrektora Biura Dyrektora Generalnego, płk Anny Osowskiej-Rembeckiej, dyrektora okręgowego SW w Warszawie, przedstawicieli świata nauki, zaprzyjaźnionych fundacji, więźniaków. Honorowy patronat nad wydawnictwem objął Marek Michalak, rzecznik praw dziecka. Wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowa-

nie tej publikacji zależało na tym, żeby była ona bezpłatna, dopracowana graficznie, w twardej okładce. I taki właśnie jest. Niebawem książka trafi do każdej jednostki penitencjarnej w kraju i placówek pomocowych, które zechcą ją mieć w swojej bibliotece.

– Przejdźcie pani do historii więzienia, ta lektura jest o wiele ciekawsza niż Kodeks karny wykonawczy – mówił gen. Kitliński zwracając się do pisarki. Dodał też, że Służba Więzienia tworzy wiele programów resocjalizacyjnych, ale nigdy nie przyszło nam do głowy, żeby zrobić coś podobnego. Krzysztof Olkowicz podkreślił znaczenie historijki w budowaniu trudnych relacji w rodzinach dotkniętych skazaniem. – Truizmem jest stwierdzenie, że karę pozbawienia wolności nie odbywa jedynie osoba skazana, ale też jej rodzina. Dlatego trzeba ją wspierać. Ta książeczka w tym pomoże.

Historia przedstawiona w „Co jest za murem” widziana oczami ośmioletniego Olka opowiada o tym, co znajduje się na ulicy Słonecznej, przy której mieszka razem z rodzicami i pięcioletnią siostrzyczką. Są tu więc domy, sklepy, piekarnia, pralnia. Jest też tajemniczy wysoki, szary mur z metalową bramą pośrodku. Chłopczyk zaintrygowany co się za nim znajduje, zaczyna zadawać pytania. W odpowiedzi słyszy, że jest to miejsce, gdzie dorośli trafiają za karę, kiedy zrobią coś bardzo złego. Ale to niewiele mu wyjaśnia. Ciekawość Olka zaczynają zaspokajać spotkania z przypadkowo napotykanymi ludźmi.

Aneta Łupińska
zdjęcie **Piotr Kochański**



V Ogólnopolska Konferencja Kobiet SW

W Popowie odbyła się trzydniowa interdyscyplinarna debata, składająca się z siedmiu paneli tematycznych, takich jak: wystąpienia przedstawicieli świata nauki, nieetyczne zachowania w służbie, bariery awansu kobiet, stop przemoc – otwórz oczy, służba kobiet wczoraj a dziś, predyspozycje kobiet w obszarze problemów społecznych. W poszczególnych panelach uczestniczyli specjaliści różnych dziedzin, mający doświadczenie w zarządzaniu, dowodzeniu i liderowaniu.

Arleta Pęconek
zdjęcie **Michał Grodner**



Świeżość przez 365 dni w roku



TRANSGOURMET



**Dostarczamy pełen asortyment
spożywczy i przemysłowy
dla gastronomii, hotelarstwa
oraz punktów zbiorowego
żywienia.**

Jesteśmy wiodącym specjalistą w branży Food Serwis we Francji, Niemczech oraz Szwajcarii. W roku 2015 rozpoczęliśmy naszą działalność w Polsce. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom logistyczno-magazynowym i doświadczeniu ponad 9 tysięcy pracowników zaufało nam w Europie już ponad 190 tysięcy klientów.

Dzięki temu, że nasz nowy (pierwszy w Polsce) magazyn jest zlokalizowany tak blisko: w Ożarowie Maz. k. Warszawy, zamówienia będą obsługiwane szybko i profesjonalnie. Zapraszamy do skorzystania z:

- naszych kompetencji w art. świeżych
- naszej profesjonalnej oferty dostaw
- możliwości zredukowania kosztów
- możliwości optymalizacji zarządzania czasem

Świeżość to podstawa. Bez niej prowadzenie naszej działalności nie miałoby sensu. W naszej firmie funkcjonują profesjonalne działy rozbioru mięsa. Produkty mięsne przygotowują doświadczeni i wykwalifikowani pracownicy, których wiedza przekłada się na wysokiej jakości produkty.

**Wasze pytania
– nasze odpowiedzi**
Jeśli masz pytania,
potrzebujesz porady:

Zadzwoń do nas
0 800 467 322[®]

Napisz do nas
horeca@transgourmet.pl

www.transgourmet.pl

[®] Połączenie bezpłatne,
zapraszamy do kontaktu
w dni pracujące
od 8⁰⁰ do 17⁰⁰.



Paczka nie tylko od święta



Po wprowadzeniu nowelizacji prawa karnego, od 15 lipca br. weszły w życie przepisy dotyczące realizowania paczek dla osadzonych. Nowe regulacje podobają się więziennikom, zwłaszcza ochronie. Pracownikom kantin i skazanym już trochę mniej. Tym drugim brakuje domowego jedzenia, ale sklepiki działające w zakładach karnych robią wszystko, żeby do paczek trafiały jak najlepsze produkty.

Według obowiązujących zasad każdemu więźniowi raz w miesiącu przysługuje paczka żywnościowa zakupiona za pośrednictwem jednostki penitencjarnej. W praktyce produkty wchodzące w jej skład są te same, które znajdują się w więziennej kantynie. Można zatem powtórzyć za prof. Teodorem Szymanowskim, który na łamach naszego miesięcznika przekonywał, że nazywanie tego paczką, to czysta fikcja: „Po co nazywać paczką coś, na co składać się będą artykuły kupione w kantynie? To raczej zakupy sklepowe.” („Paczki żywnościowe dla więźniów”, „Forum Penitencjarne” nr 4/2015). Prof. Szymanowski wskazuje również na inną wadę tego rozwiązania. Jego zdaniem poprzedni system dostarczania paczek wpływał pozytywnie na zacieśnianie więzi rodzinnych osadzonego, głównie dzięki domowemu jedzeniu przygotowanemu przez żonę, mamę, babcię. Obecnie zbliżone do tego produkty można kupić w kantynie i to nie w każdej, nie wszędzie bowiem taki asortyment jest dostępny. Michał Zoń w tym samym artykule zauważa, że potrawy przygotowane przez bliskich są najsmaczniejsze, kiedy spożywa się je w ich towarzystwie. Mówi: „Ciasto od mamy najlepiej smakuje u mamy, a do więzienia nikt nie zaprasza na obiad”. Nowe regulacje prawne dotyczące zmodyfikowanej formy zakupu paczki żywnościowej odnoszą się jednak także do innych obszarów funkcjonowania jednostki penitencjarnej.



Względy ochronne

– Wprowadzenie tego rozwiązania znacznie ułatwiło pracę w dziele ochrony – przyznaje kpt. Dominik Salak, zastępca kierownika działu ochrony w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie. I dodaje, że teraz służba ochronna ma pewność, co znajduje się w paczce, bo przedtem bywało różnie. Wiele osób uważa, że poprzednia formuła realizowania paczek była podstawowym źródłem przemycania niedozwolonych przedmiotów czy substancji na teren więzienia. W „maminym” jedzeniu funkcjo-

nariusze znajdowali narkotyki, alkohol. Poza tym procedura związana z przyjmowaniem, sprawdzaniem i wydawaniem paczek trwała znacznie dłużej niż obecnie. Jeśli jakiś towar wydawał się podejrzany lub funkcjonariusz pełniący obowiązki paczkowego miał uzasadnione wątpliwości co do transparentności jakiegoś produktu, mógł sprawdzić, co znajdowało się w środku. W praktyce niejednokrotnie oznaczało to krojenie na kawałki kiełbasy, kotletów, parówek. Po zmianach takie przypadki nie mają już miejsca. A domowe schabowe, mielone czy ▶

Jak przygotować paczkę?

Są na to trzy sposoby. Po pierwsze za pośrednictwem internetu. W tym celu należy wejść na stronę internetową danej jednostki, pobrać i uzupełnić formularz o niezbędne dane, używając do tego listy produktów dostępnych w sprzedaży, zawierających cenę brutto i gramaturę towarów. Następnie dokonać wpłaty na podany numer konta. Przesłać wypełniony formularz z dołączonym dowodem zapłaty na adres zakładu karnego. Kantyna po otrzymaniu wszystkich dokumentów i ustaleniu uprawnienia sporządzi i przekaże zamówienie osadzonemu.

Paczkę można też kupić podczas widzenia. Formularz jest dostępny u pracownika kantyny. Trzeba uzupełnić druk na podstawie listy produktów znajdujących się w sklepiku, przekazać go sprzedającemu i uiścić należną kwotę za wybrane artykuły. Formularz wraz z dowodem wpłaty trafia do magazynu towarowego, gdzie

kompletowana jest zawartość paczki. Dalsza procedura jest taka sama jak w przypadku paczki zamawianej przez internet.

Trzecią możliwością jest zrealizowanie paczki ze środków pieniężnych pozostających do dyspozycji osadzonego. W praktyce wygląda to tak, że może on osobiście złożyć zamówienie, a pracownik kantyny sam pobierze należność z konta depozytowego skazanego.

Istnieje również sposobność zwrotu zakupionego, ale nieotrzymanego towaru z przyczyn niezależnych od IGB, tj. w przypadku wyjścia osadzonego na wolność, transportu do innej jednostki, braku uprawnień. Wówczas osoba, która wpłaciła pieniądze, otrzymuje ich zwrot. Kwota pomniejszana jest o koszt przelewu lub przekazu pocztowego.

źródło: Mazowiecka Instytucja Gospodarki Budżetowej Mazovia

► pieczone kurczaczki zostały zastąpione przez towary będące na wyposażeniu kantyny, czyli sklepiku więziennego, w którym osadzeni robią zakupy.

Kantyna na zwiększonych obrotach

Paczka różni się od zakupów dokonywanych w warunkach zakładu karnego częstotliwością ich zamawiania. Jak już wspomniano, paczka przysługuje raz w miesiącu i może być zamówiona przez najbliższych osoby odbywającą karę pozbawienia wolności. Zakupy osadzony ma prawo robić trzy razy w miesiącu bez ograniczeń wagowych. Ale produkty są te same, pochodzą z tego samego źródła. I o ile ochronie ubyło zadań, o tyle pracownikom kantyn pracy przybyło. – Co się zmieniło? – odpowiada pytaniem na pytanie Anna Szewczyk, która od 11 lat obsługuje sklepik w sali widzeń w areszcie na warszawskim Mokotowie. – Jest dużo więcej pracy niż przed zmianami. Muszę przecież sprawdzić czy formularze są poprawnie wypełnione, przerobić je na wersję elektroniczną i przekazać do magazynu, gdzie podlegają dalszej weryfikacji i są kompletowane a następnie wydawane gotowe już paczki.

Po zmianach wszystkie kantyny prowadzone są przez instytucje gospodarki budżetowej i to na nich spoczywał obowiązek przygotowania listy produktów, formularzy, cennika artykułów wraz z ich gramaturą, podania informacji o tym, w jaki sposób można zamówić paczkę. – Niektórzy skazani są rozszczeniowi, z innymi można znaleźć wspólny język – twierdzi Iwona Piesiewicz, od 13 lat pracownik magazynu to-



Art. 113 par. 3 Kkw przed nowelizacją

Skazany ma prawo otrzymać raz na kwartał paczkę z żywnością o ciężarze nieprzekraczającym wraz z opakowaniem 5 kg. W uzasadnionym wypadku skazany może otrzymać, za zgodą dyrektora zakładu karnego, paczkę przekraczającą dopuszczalny ciężar.

Art. 113 par. 3 Kkw po nowelizacji

Skazany ma prawo otrzymać raz w miesiącu paczkę żywnościową, w skład której wchodzi artykuły żywnościowe lub wyroby tytoniowe zakupione za pośrednictwem zakładu karnego. Skazany otrzymuje paczkę żywnościową po złożeniu zamówienia na piśmie oraz po pokryciu kosztów przygotowania paczki. Zamówienie może być również złożone przez osobę najbliższą.

warowego w mokotowskim areszcie. Tuszka kurczaka z różną pakowaną hermetycznie, tak samo pakowany schab, szynka robione na domowy sposób, wędzone kawałki kurczaka? Proszę bardzo.

Pracownicy IGB starają się przychylić do różnych potrzeb osadzonych. – Kiedyś skazany napisał prośbę o tort urodzinowy, ale konieczne w kształcie kwadratu – wspomina pani Iwona. Dbają też, żeby każdy znalazł coś dla siebie, w zależności od zasobności portfela. I rzeczywiście, półki magazynu aż uginają się od różnorodności artykułów, nawet lekarstwa można tam kupić. Podstawowe, bo podstawowe, ale jednak. Według przepisów, paczka może być przygotowana i wydana w terminie do pięciu dni. Najczęściej jednak nie przekracza to trzech. No chyba, że jest nawał pracy, wtedy dłużej się schodzi. Najwięcej zgłoszeń jest na początku miesiąca.

Oprócz pracowników kantyn z nowych uregulowań niezadowoleni są skazani. Zostali odcięci od domowego jedzenia. Początkowo często wyrażali zastrzeżenia, ale to normalne, przecież większość z nas ma opory w dostosowywaniu się do nowości, do zmian. Ostatecznie musieli to zaakceptować i przestrzegać nowego porządku prawnego.

Aneta Łupińska
zdjęcia Piotr Kochański



Koniec z przemytem w żywności

Z kpt. Dominikiem Salakiem, zastępcą kierownika działu ochrony w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie, rozmawia Aneta Łupińska

Od prawie pół roku obowiązują nowe przepisy dotyczące zamawiania i realizowania paczek dla osadzonych. Wróćmy może do tego, co było kiedyś?

Muszę przyznać, że wielu funkcjonariuszom z dłuższym stażem dość trudno było zaakceptować te zmiany. Kiedyś paczki były ewidencjonowane w książce doręczeń i podlegały weryfikacji na kilku etapach. Najpierw przy przyjęciu, następnie przy wydawaniu do celi. Kontrola miała na celu ujawnienie ewentualnych przedmiotów niebezpiecznych, niedozwolonych lub substancji psychoaktywnych. Zmienił się również sposób realizacji. Wcześniej osoby z zewnątrz, czyli bliscy, rodzina osadzonych mogły zrobić paczkę żywnościową z artykułów dostępnych poza jednostką penitencjarną. Obecnie takiej możliwości nie ma.

Jak jest teraz?

Teraz wszystko jest rejestrowane w systemie Noe.NET, a paczki zamawia się wypełniając formularz dostępny w paczkarni, biurze przepustek, sali widzeń oraz na stronie internetowej jednostki. Niewątpliwie nowości łatwiej przyswajają młoda kadra. W naszej jednostce funkcję paczkowego sprawuje funkcjonariusz, który pełni służbę od sierpnia tego roku i świetnie się w tym odnajduje.

Czy jest taki moment w ciągu miesiąca, kiedy tych formularzy składa się najwięcej?

Na początku miesiąca.

Z czym to jest związane?

Myślę, że wynika to z ograniczeń ilościowych – na jednego osadzonego przypada jedna paczka oraz z faktu, że w tym okresie rodziny osadzonych posiadają więcej pieniędzy.

Kodeks karny wykonawczy daje możliwość dyrektorowi jednostki penitencjarnej udzielenia skazanemu nagrody w postaci zezwolenia na otrzymanie dodatkowej paczki żywnościowej, czyli te ograniczenia w liczbie ich przyznawania nie do końca są takie oczywiste.



foto: Piotr Kochański

Zgadza się, ale to są wyjątki. Proszę też pamiętać, że więźniowie mają możliwość dokonywania zakupów trzy razy w miesiącu. Procedura zamawiania jest zbliżona do tej przy paczkach z tą różnicą, że każdą z tych czynności zajmuje się inny funkcjonariusz. Zbieżne jest też to, że osadzeni mają dostęp do tego samego asortymentu, co osoby zamawiające z zewnątrz.

W takim razie czym paczka różni się od zakupów?

Różnica jest zasadnicza – zakupów mogą dokonywać skazani posiadający fundusze. Osadzony może kupić sobie paczkę, ale taką możliwość ma też osoba z zewnątrz, wysyła wypełniony formularz zamówienia wraz z dowodem uiszczenia opłaty. Zakupy robi się bez limitu wagowego, ale nie jest to takie jednoznaczne. Także i tu są ograniczenia wynikające z dopuszczalnej wagi przedmiotów i żywności znajdujących się w posiadaniu skazanego zarówno w celi mieszkalnej, jak również w magazynie rzeczy własnych. W celi osadzony może mieć artykuły żywnościowe o ciężarze nie przekraczającym 6 kg, a łączny ciężar rzeczy, w tym żywności, nie może przekroczyć 30 kg na jedną osobę.

A to się jakoś waży?

Osadzeni nie mogą przekraczać ustalonych limitów. Jeśli by do tego doszło, funkcjonariusze wdrażają odpowiednie procedury i kontrolują przestrzeganie ustalonych norm.

Skazani skarżą się na nowy system paczkowy?

Początkowo ich niezadowolenie budził niezbyt zróżnicowany asortyment, wskazywali na spore braki. Poza tym powiedzmy sobie szczerze, nowe regulacje znacznie ukróciły możliwość przemykania w żywności przedmiotów niedozwolonych.

Często do tego dochodziło?

Dosyć. Zazwyczaj były to próby przemykania substancji psychoaktywnych ukrytych w artykułach spożywczych, a te nierzadko miały opakowania niemal identyczne z oryginalnymi, co dodatkowo utrudniało ich wykrycie. Zdarzały się również próby ukrycia telefonów komórkowych w konserwach. Gramatura się zgadzała, wizualnie też bez zarzutu, zawartość raczej stabilna, nic się nie ruszało, więc niby wszystko było w porządku. Po prześwietleniu okazywało się, że w środku było coś innego niż powinno. Nasza jednostka miała możliwość sprawdzenia takich przedmiotów przy użyciu urządzenia do prześwietlania bagażu, nie w każdym zakładzie karnym było to jednak możliwe. Kiedyś w paczkach żywnościowych próbowano przemykać alkohol, ostatnio, tuż przed wprowadzeniem zmian w Kkw prym wiodły dopalacze i narkotyki. Ale pomysłowość ludzka nie zna granic i gdyby ktoś chciał zadać sobie więcej trudu, istnieje możliwość zrobienia tzw. dopalacza z artykułów legalnych i ogólnodostępnych, który przy zwykłych oględzinach nie wzbudza podejrzeń. W takim przypadku do wykrycia wykorzystuje się testy.

A co w sytuacji, gdy na liście dostępnych produktów nie ma tego, co skazany chciałby znaleźć w swojej paczce?

Wtedy pisze do dyrektora jednostki prośbę o zakup niestandardowego artykułu. Jeśli zostanie rozpatrzona pozytywnie, jest przekazywana do kantyny, która stara się zrealizować zamówienie.

Rodziny skazanych przyjęły nowy system ze zrozumieniem?

Dla osób bliskich była to nowość, pojawiały się wśród nich wątpliwości i niewiadome. Dużym ułatwieniem jest to, że wszystkie informacje dotyczące zasad realizowania paczek są umieszczone na stronie internetowej naszej jednostki i każdy ma możliwość wglądu, sprawdzenia trybu postępowania.

Gdy nadchodzi cicha noc...

Z ks. Tomaszem Żwiernikiem z Zakładu Karnego w Zamościu o świętach Bożego Narodzenia, nawróceniu i pracy na pełnym etacie kapelana więziennego, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Pełni ksiądz posługę w zakładzie karnym, w oddziale dla tymczasowo aresztowanych i OZ-ecie, jaka jest specyfika tych miejsc?

Z aresztu śledczego do kaplicy przychodzą skruszeni. Często wyglądają jak „zбитy pies”. W OZ-ecie przychodzi ten, kto kroczy drogą nawrócenia i niejednokrotnie jest wiarygodnym świadkiem tego, że Bóg ma moc odmienić serce i życie człowieka. Na „zamku” pośród tych, którzy przychodzą z pobudek religijnych są i tacy, którzy chcą się spotkać między sobą i wymienić informacje. Gdy spowiadam w zakrystii, wolontariusze prowadzą rozśpiewkę. Trudno usłyszeć w tym czasie ich zaangażowanie. Gadają. To są grypsujący. Milkną, gdy zaczyna się msza św. Tu działa Bóg. I dzieją się cuda. Wielu nie podejrzewało nawet, że jest to możliwe w ich sercu. Zostają w duszpasterstwie i świadomie korzystają z sakramentów.

A co z ludźmi aresztowanymi?

Przed świętami często do nich idę sam. Spowiedź odbywa się w oddziale w pokoju przesłuchań. Czasami na żądanie mogą być na mszy św. A czasami czekają na to nawet dwa tygodnie. Obowiązują zarządzenia dyrektora więzienia w sprawie ustalenia porządku wewnętrznego. Małe grupy izolacyjne. Czasami sprawuję eucharystię nawet dla jednego, którego nie można dołączyć do nikogo. Msza św. jest centrum chrześcijaństwa i ma być tak przeżywana zarówno przez uczestników, jak i celebransę. Jest centrum więziennego dnia. Sprawuję ją za kratami ilekroć tam jestem.

Jak wyglądają przygotowania przedświąteczne?

Wyjeżdżam z więźniami na spotkania ewangelizacyjne do szkół i kościołów. W zamian odwiedzają nas zespoły, by zagrać koncert czy młodzież z jasełkami. Realizuje się taka prosta zasada, że jeśli damy coś z siebie, to często otrzymujemy stokroć więcej. W zakładzie karnym i OZ-ecie są trzydniowe rekolekcje.

Kto je prowadzi?

W większości ja sam. Jeżeli mnie stać, to kogoś zaproszę. Staram się, by osadze-

ni mieli możliwość posłuchania przepowiadania słowa bożego przez innych kapłanów. Częściej księża pomagają mi w spowiedzi. Zwykle wygląda to tak, że w sali jest projekcja filmu religijnego, a obok w kaplicach katolickiej i prawosławnej spowiadamy w trzech, czterech. Logistycznie trudno to zorganizować.

A w oddziale dla tymczasowo aresztowanych?

Nauki są emitowane przez radiowęzeł. Puszczają je Artur, znany bardziej jako Szczurek, skazany na 25 lat za zamordowanie swojej dziewczyny w ciąży. Przyznał się do winy, ale nie chce wracać do tego tematu.

Z takim wyparciem często ksiądz się spotyka?

Przecież większość więźniów jest niewinna. Żart. Dobrze, że z upływem czasu za kratami to się w nich zmienia. Znam duchownego, który spowodował wypadek samochodowy ze skutkiem śmiertelnym. Słabość do alkoholu i nierozsądek. Zginął jego kolega. Ranni zostali jadący z naprzeciwka. Pięć lat wyroku. Dopiero na spotkaniu z młodzieżą w Łukowie, po upływie ponad roku w więzieniu pierwszy raz powiedział o tej osobie, nadając jej imię. Podobnie wielu więźniów nie chce wracać do swoich przestępstw. Jedni wypierają, inni spychają w zakamarki pamięci... A ja tłumaczę, że odbycie kary w duchu chrześcijańskim to życie ze świadomością tego, co się stało. To nosi znamiona pokuty. Pamięć, która boli. Spowiedź, msza św., modlitwa w intencji osoby, którą się skrzywdziło to obowiązek. Ofiarowanie odpustu w intencji zmarłego. A nie ucieczka przed tym. Wielu zaczyna rozumieć.

Jakiś przykład pozytywny?

Staszek, górnik. Zarabiał żonę i próbował się powiesić. Odratowali go, miał problemy alkoholowe. Po terapii w więzieniu i uzyskaniu podgrupy P2 zasłużył na przepustkę. Miał zakaz zbliżania się do rodziny żony. Przyszedł do mnie i pyta: „Czy mam iść na cmentarz? Wychowawcy mówią, że absolutnie nie, nie wracaj do miejscowości żony, żeby cię nie widzieli jej bliscy”. On czuje pragnienie

i obowiązek, by stanąć nad jej grobem. Mówię mu: „Gdybym był na twoim miejscu, pojechałbym późno w nocy, by nie sprowokować spotkania”. Pojechał. Nie wziął pod uwagę, że nie wie, gdzie jest grobowiec. Przecież nie był na pogrzebie. Pomodlił się i dał się poprowadzić. Szedł alejką i trafił. Zapłakał. „Żona mnie zaprowadziła” – opowiadał. Pomodlił się, przeprosił i w tym momencie poczuł, że postawił kropkę nad „i” w swoim powrocie do pana Boga.

Pięknie, teraz cud związany z Bożym Narodzeniem.

Piotrek. Wiele w życiu najadł się sterydów, co najprawdopodobniej doprowadziło do niepłodności. Lata leczenia... „Muszę mieć dziecko” – powtarzał i zaczął myśleć o in-vitro. „Są inne sposoby” – mówiłem mu. Intencja, głęboka wiara i pielgrzymka do jednego z dwóch miejsc: sanktuarium prawosławnego na wyspie Rodos w Grecji lub do Groty Mlecznej w Betlejem w Izraelu. Piotrek po wyjściu z więzienia pojechał z żoną w oba te miejsca. Po dwóch miesiącach od powrotu z drugiego radosnym głosem wykrzyczał mi w słuchawce: „no to chrzcimy!”. W katedrze zamojskiej tydzień temu ochrzciłem im córkę, Oliwię.

No... wzruszające. A po co zabiera ksiądz więźniów na wolność?

Maj 2009 r. Grzegorz, Jurek i Piotr. Bratobójca, morderca i żołnierz mafii. Dwóch z nich z 25-letnimi wyrokami. Po połowie kary i wieloletnim udziale w duszpasterstwie więziennym, zaufałem im i zabrałem na spotkanie dla katechetów i wychowawców diecezji płockiej. Zakwaterowano nas u sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na Starym Rynku w Płocku. Któregoś dnia zaprowadzono na fundamenty celi św. Faustyny, gdzie po raz pierwszy miała objawienia Jezusa Miłosiernego. Istota tych objawień jest prosta: „Przyprawdź mi najgorszych grzeszników, a jeśli wyrażą skruchę, okażę im miłosierdzie”. „To już gorszych od nas nie ma” – powiedzieli moi więźniowie. I trzech mordercy padli na kolana. Właśnie po to.

Inny przykład?

Piotrek, morderca. Lipiec 2007 r. Dębowiec. XXI Międzynarodowe Saletyńskie Spotkanie Młodych w sanktuarium Matki Bożej Płaczącej z La Salette na Podkarpaciu. Po konferencji o mocy przebaczenia, którą wygłosiłem i świadectwie



podchodzi do mnie zapłakany około 50-letni mężczyzna. Trzy lata temu zamordowano mu córkę. „Nie mogłem im wybaczyć” – mówi. Mężczyzna ma raka i umiera. Wie, że jeśli nie pojedna się z oprawcami swojej córki, nigdy się z nią nie spotka. „Wy dzisiaj zdjęliście kamień z mojego serca” – dziękuje więźniom wzruszony. Prosi o spowiedź. Przystępuje do komunii św. Jakiś czas potem jego rodzina przysłała do zakładu karnego podziękowania z informacją, że człowiek ten nie żyje. Po to wychodzimy na zewnątrz. Inny przykład?

Tak.

Listopad, znowu 2007 r. Gimnazjum z oddziałami przysposabiającymi do pracy dla dorosłych w Siedlcach, znowu Piotrek. Po świadectwach więźniów podchodzi do Piotrka uczeń. Rozmawiają godzinę. A Piotrek pochodzi z dysfunkcyjnej rodziny, wychowany przez ojczyma, który znęcał się nad siostrą i gwałcił matkę. Planował jego zabójstwo. Ten młody chłopak z gimnazjum podchodzi do Piotrka i mówi: „Zaplanowałem morderstwo ojczyma, chciałem zapytać, jak to zrobić, by mnie nie złapali”. „Pójdź z tym do kapelana” – poradził mu Piotrek. Od razu podjęliśmy interwencję. Policja, przeszukanie mieszkania... Znalezione mocne dowody winy ojczyma tego chłopca. Trafił do kryminału. Właśnie po to biorę więźniów, bo boże miłosierdzie wplecione jest w nasze działanie.

Wróćmy do przygotowań świątecznych.

Rekolekcje, spowiedź i w kulminacyjnym momencie msza św. Staram się, by każdy chętny mógł przyjść. A jest dużo więcej osób niż zwykle. Często i ci, którzy wcześniej kaplicy nigdy na oczy nie widzieli. Poza tym w okresie świątecznym do kryminału trafia wielu „świeżaków”. Policja łapie ściganych listem gończym, którzy zjeżdżają z zagranicy i zakamarków kraju na Boże Narodzenie w rodzinne strony.

Jak więźniowie przeżywają ten czas?

Jedni poddają się refleksji, zadumie, wyciszają się. Ale dla innych, często osób niereligijnych, to czas trudny do zniesienia. Próbuje go „zagłuszyć i zająć”. Pojawiają się myśli samobójcze, rzadziej próby. Czasami nadpobudliwość i agresja. Jeśli Bóg się rodzi w sercu, im bliżej jesteś z Jezusem, tym mniej popadasz w stan beznadziei i „odklejenia” od człowieczeństwa. W tym czasie jest większe zapotrzebowanie na rozmowy. Czasami trudne... Każdy chce kawałek gałązki, bombkę, opłatek, by wysłać do bliskich. Opłatków rozdaje bardzo dużo. W jednych celach słychać kolędy, a w innych króluje disco polo. Nie da się jednak zagłuszyć Bożego Narodzenia w zakładzie karnym, bo przychodzi cicha noc. Wtedy więźniowie biorą fotografie bliskich do rąk i wpatrują się. Zdejmują z prycz różańce i szepczą modlitwy o wolność, o rychłe spotkanie z bliskimi... Brakuje twardzieli.

Jak wygląda dzień wigilijny w więzieniu?

Najczęściej organizujemy więzienną wigilię i koncert kolęd w wykonaniu wolontariuszy. Zwykle gromadzimy się w ciągu dnia. Nie wieczorem, bo przecież funkcjonariusze mają prawo być w tym dniu z najbliższymi.

Dochodzimy do samej wieczerzy.

Obowiązkowo początek przy stole eucharystycznym. Po nastrojowej eucharystii już tak jak w domu, przy wieczerzy. Robię listę, kto będzie na wigilii i w ten sposób rezygnuje z obiadu. Bo wieczerza wigilijna jest zamiast obiadu. Na stole śledź, ziemniaki, barszcz czerwony z uszkami – to serwuje więzienna kuchnia. Jest jeszcze jakiś wigilijny smakołyk, dar, zostawiony przez ofiarodawców, często wolontariuszy. 12 potraw to pobożne życzenie. Dzielimy się opłatkiem i śpiewamy kolędy. Pozostaje niedosyt.

Ilu jest wolontariuszy?

Około 50. To młodzież z różnych szkół, członkowie wspólnot z Zamościa, Franciszkańki Misjonarki Maryi, studenci, muzycy. Wysyłam im grafik nabożeństw w więzieniu, na które ich zapraszam. Zapewniają oprawę muzyczną, prowadzą modlitwy, moderują spotkania katechetyczne. Ale mam też ministrantów wśród więźniów. Są to zwykle ludzie, którzy autentycznie kroczą drogą nawrócenia i najgorliwiej angażują się w duszpasterstwo.

Jacy są ci nawróceni?

Czasami trafiają się neofici. Transparentnie manifestują swoje nawrócenie. Radykalizują postawę. Ale jak to się mówi: „wystygł mistyk, wynikł cynik”. Takim nie potwierzam żadnej więziennymi sji. Autentyczne nawrócenie charaktery-

zuje się świadectwem życia. Od kaplicy, po cele. Tacy osadzeni żyją sakramentalnie, często korzystając ze spowiedzi. W celi nie wstydzą się modlić, nawet na klęcząco. I co najważniejsze: „choć są na tym świecie, nie są z tego świata”. Ciśsi, opanowani, unikający prowokacji.

Wracając do Bożego Narodzenia, prowadzi ksiądz wizyty kolędowe?

Przed świętami chodzę od celi do celi z dyrektorem i składamy więźniom życzenia na Boże Narodzenie. Pytamy, czy ktoś ma dodatkowe prośby. A po świętach idę z kolędą do tych, którzy zgłosili pragnienie spotkania. Biały obrus z prześcierała lub kartki papieru, skrawek świecy z kaplicy, upleciony z papieru lub zrobiony z chleba krzyżyk... To jedyny dzień, kiedy w celach znika golizna ze ścian. Modlitwa, poświęcenie celi, pijemy kawę lub herbatę. Przyjmują na bogato, robią wypiski, chcą ugościć. Rozmawiamy. Nie ma pośpiechu. Planuję dwie wizyty w ciągu dnia. Nigdy nie ma złośliwych uwag. Nie zapominam też o funkcjonariuszach.

To znaczy?

Wrzaz z funkcjonariuszami mamy spotkanie opłatkowe, często z biskupem. Co roku także drugie, w gronie wszystkich służb mundurowych w Zamościu. W tym roku wypada 21 grudnia i jest organizowane przez wojsko. Być kapelanem dla pracowników Służby Więziennej to znaczy nie tylko przygotowywać świąteczne spotkania, lecz także uczestniczyć w ich życiu osobistym i rodzinnym. Udzielam nauk przedmażeńskich, prowadzę katechezy przedchrześcijańskie, sprawuję sakramenty: błogosławieństwo ślubu, chrzczę dzieci, sprawuję okolicznościowe msze św. w ich intencjach. Uczestniczę w pogrzebach. Nigdy nie odmawiam. Prowadzę też wiele prywatnych rozmów, pośredniczę w kilku sprawach w związku ze stwierdzeniem nieważności małżeństwa. Czuję, że jestem tutaj nie tylko dla więźniów, również dla funkcjonariuszy, jako przyjaciel, kolega.

Spędzacie razem czas?

Tak, dla mnie to rodzaj preewangelizacji. Kiedyś podczas okręgowych zawodów w bowlingu sportowym, podszedł do mnie wysokiej rangi funkcjonariusz i zapytał: „czy może mnie ksiądz wyspowiadać, od wielu lat tego nie robiłem”. Poszliśmy do pomieszczenia obok. Ja w dresie, on klęczy, ręce wyciągnięte nad głową w geście rozgrzeszenia, i w tym momencie wchodzi kelner z pełną tacą... Jego mina bezcenna. A Bóg jest wielki! Wszystkim z serca życzę spotkania z takim właśnie Bogiem w nadchodzące święta!



20 listopada w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu zainaugurowano uroczystości jubileuszu 160-lecia powstania jednostki połączone z obchodami Święta Niepodległości i zakończeniem prac termomodernizacyjnych.

– To ogromny sukces dla małopolskiej Służby Więziennej, że udało się przeprowadzić tę inwestycję – powiedział płk Krzysztof Trela, dyrektor krakowskiego inspektoratu SW. Prace termomodernizacyjne zakończone w październiku br. rozpoczęły się w połowie 2014 r. W ich

trakcie została zamontowana instalacja na ok. 130 paneli solarnych, a także wentylacja mechaniczna z rekuperacją, która umożliwia m.in. dostarczenie do pomieszczeń świeżego powietrza oraz odzysk ciepła. Zostały też docieplone ściany i stropy. Wymieniono stolarkę okienną i drzwiową, jak również instalację elektryczną. Ponadto do wszystkich cel doprowadzono ciepłą i zimną wodę, w każdej został też zabudowany kącik sanitarny. Wszystko to ma wpływ na obniżenie energochłonności zmodernizowanych budynków, a co za tym idzie na obniżenie kosztów. Zakład będzie teraz też mógł np. zmniejszyć emisję dwutlenku węgla o 494 mg/rok. Wartość całej inwestycji wyniosła 5 mln 182 tys. zł, z czego 2 mln 603 tys. zł pochodziło z dotacji ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Podczas jubileuszowych uroczystości nie tylko podsumowano efekty niemal dwuletniej modernizacji zakładu, ale też oprowadzono zaproszonych gości po wyremontowanych budynkach. Dokonano też przecięcia wstęgi i wmurowania symbolicznej cegły. W obchodach uczestniczyli m.in. płk Krzysztof Trela, płk Bogusław Kawończyk, poprzedni dyrektor sądeckiej jednostki, który zainicjował proces modernizacyjny, ppłk

Takiego systemu ochrony jak ten, który od września działa w Areszcie Śledczym we Wrocławiu nie ma żadna inna jednostka penitencjarna w Polsce. Czujki omiatające wiązką laserową dwie ściany więzienia stanowią tu optymalne zabezpieczenie. Oczywiście pod warunkiem, że system jest uzupełnieniem działań ludzi. W testach sprawdza się świetnie i jak dotąd funkcjonuje bez zarzutu. „Wadę” stanowi wysoka cena. Koszt jednej czujki to 30 tys. zł. – System został częściowo sfinansowany ze środków własnych jednostki, ale wspomógł nas też dyrektor okręgowy – mówi ppor. Paweł Toporowski, zastępca kierownika ochrony. – Nasz dyrektor wie jak ważne jest bezpieczeństwo, doskonale zna się na ochronie. Tak gospodarował budżetem, żeby wystarczyło pieniędzy. Poza tym nasi łącznościowcy negocjowali ceny z wykonawcą i sami włożyli sporo pracy w założenie instalacji. W taki sposób udało nam się zakończyć pierwszy etap prac.

Kolejne cztery etapy są już dokładnie zaplanowane. Niestety, z powodu braku funduszy na razie pozostają na papierze. – Zaprojektowaliśmy system, który objąłby zasięgiem wszystkie ściany aresztu. Przydałoby się jeszcze 10 czujek

System optymalny

– stwierdza ppor. Michał Wierzba z działu łączności. – Teraz na dwóch ścianach mamy zamontowane dwie, to 60 tys. zł, do tego trzeba doliczyć okablowanie, zasilacze, elementy elektroinstalacyjne, bo wszystko montowaliśmy od podstaw. We własnym zakresie. – Rzeczywiście, żeby system mógł działać, całą infrastrukturę trzeba było stworzyć od nowa – dodaje Paweł Toporowski. – W sumie położyliśmy już parę kilometrów kabli – dorzuca st. sierż. Krzysztof Widelski z działu łączności. – Wcześniej mieliśmy instalację analogową, którą musieliśmy zmienić, bo nowy system opiera się na technologii IP. W związku z tym zwiększyliśmy liczbę kamer.

Prace montażowe trwały od kwietnia. Ppor. Michał Wierzba wyjaśnia, że ze względu na specyficzne usytuowanie i architekturę wrocławskiego więzienia nie można było zastosować innych zabezpieczeń elektronicznych. – Chcąc działać zgodnie z wytycznymi Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 2013 r. zatrudniliśmy projektanta systemów ochronnych, a ten mając przegląd

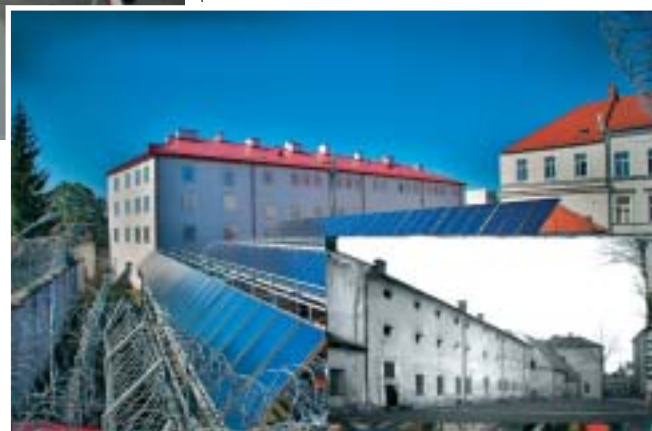
wielu z nich wyjaśniał, który w tych warunkach sprawdzi się najlepiej. Mogliśmy zastosować inny, tańszy system, ale wtedy ochrona nie byłaby ciągła, np. ze względu na to, że pasem chodzą podmiany wartownicze, i trzeba by na ten czas system wyłączać. A każde takie wyłączenie, nawet na 30 sekund, powoduje obniżenie skuteczności zabezpieczeń.

– Dawniej w tym rejonie biegał pies służbowy – odpowiada ppor. Toporowski. – Ale po tym jak przyszły wytyczne, że pies nie może tu biegać sam, została wprowadzona służba patrolowa składająca się z przewodnika z psem. Niestety, takie zabezpieczenie nie było wystarczające. Chcieliśmy etaty przewodników psów przekształcić na monitorowych, a jednostkę zabezpieczyć wprowadzając inny, optymalny system ochrony. I taki pomysł podpatrzyliśmy na zajęciach pokazowych w COSSW w Kaliszu. Nasi łącznościowcy byli odpowiedzialni za sprawy techniczne związane z systemem, a my z ochrony mówiliśmy im, co ze względów bezpieczeństwa musi się w projekcie znaleźć. I oni



Krzysztof Borończyk, obecny dyrektor, który ten proces dokończył i prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak. Podczas konferencji prasowej dyrektorzy mówili też o trudnościach w funkcjonowaniu jednostki w trakcie prac remontowych. O tym, że w czasie ich trwania nie mogli wysiedlić całego zakładu. Musieli więc etapowo przenosić osadzonych do innych jednostek, a tym, którzy zostali, zapewnić bezpieczeństwo pod-

czas remontu. Pojemność zakładu zmniejszyła się w tym czasie o 100 więźniów, którzy teraz wracają w sądeckie mury. Pojemność jednostki to obecnie 445 miejsc. Funkcjonariuszy i pracowników jest natomiast 171.



fol. Sławomir Bogacz, archiwum



dopasowywali te propozycje do możliwości, jakie oferował wykonawca. – Na początku chcieliśmy zastosować bariery mikrofalowe – mówi ppor. Wierzba. – Ale mają za szeroką wiązkę i ge-

nerowałyby fałszywe alarmy, bo zasięgiem omiatałyby pobliskie place spacerowe albo zachodziły na budynki administracji i trzeba by je okresowo wyłączać. Szukaliśmy więc dalej. Projektant podsunął nam rozwiązanie, które miało zabezpieczyć całą ścianę budynku, bez konieczności czasowego wyłączenia czujek. Zrobił analizę i stwierdził, że np. skazany, który chciałby uciec, wcale nie musiałby wybrać drogi ucieczki w dół, co nam wydawało się naturalne, ale mógłby chcieć wspiąć się w górę na dach aresztu, a stamtąd do pobliskiego muru zewnętrznego. Mimo mnóstwa zalet na początku przestraszyliśmy się nowego systemu ze względu na jego zabójczą cenę. Ale teraz mamy poczucie, że było warto.

Czujka to wiązka laserowa o średnicy 30 m ogarniająca dany obszar 20 razy na sekundę. Wiązka idzie pionowo po ścianie i jest zamontowana powierzchniowo, a nie punktowo. – Czujnik wskazuje, że w danym miejscu coś się dzieje i wtedy dział ochrony stawiany jest na równe nogi – mówi ppor. Toporowski. – Chodzi o to, żeby w jak najkrótszym czasie ujawnić próbę ucieczki i mieć czas na reakcję funkcjonariuszy. – Poza tym ideą systemów zabezpiecze-

Druga część jubileuszowych obchodów odbyła się w Miejskim Ośrodku Kultury, gdzie płk Krzysztof Trela wręczył funkcjonariuszom awanse na wyższe stopnie służbowe oraz odznaczenia resortowe. Podziękował im też za trud i zaangażowanie. Szesnastu funkcjonariuszy otrzymało awanse na wyższe stopnie służbowe, w tym siedmiu na stopnie oficerskie. Goście mieli okazję obejrzeć kilka filmów zrealizowanych specjalnie na tę okazję i wysłuchać koncertu chóru Cantores Carvatiani z Gorlic.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia **Piotr Kochański**

nia jest wspomaganie operatora – dodaje Michał Wierzba. – Bo nie jest sztuką zamontować mnóstwo kamer i monitorów, żeby operator nie wiedział, na który ma najpierw patrzeć, ale żeby tych kamer było relatywnie dużo, a na monitorze wyświetlało się to, co w danej chwili jest najistotniejsze. – I tak właśnie nowy system działa – mówi z zadowoleniem ppor. Toporowski. – W momencie przecięcia bariery laserowej kamery szybkoobrotowe IP same kierują się w to konkretne miejsce. Robiliśmy próby kontrolowane. Raz barierę przeciął nam kot. Od razu na monitorze było widać, że to nie osadzony ucieka.

– Cały czas jesteśmy w fazie testowania. Nie mamy kogo zapytać, jak długo-falowo ten system działa, bo wypróbowujemy go jako pierwsi. Według zapewnienia producenta, czujka jest odporna na warunki atmosferyczne. Na razie sprawdziła się w czasie deszczu, który jej nie wzbudza. Nie wiemy jak czujka zareaguje na śnieg i grad. Jeśli duże kule gradowe spowodują włączenie alarmu, to zmienimy ustawienia i w przyszłości tego rodzaju sytuacje się nie powtórzą.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia **Piotr Kochański**

...oddziały terapeutyczne dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami lub upośledzonych umysłowo



Układanka z własnej głowy

Jest ich kilkudziesięciu. Co trzeci z wieloletnim wyrokiem, co dziesiąty dźwiga na karku siódmy krzyż. Połowa uzależniona od środków psychoaktywnych. Część nie osiąga granicy normy intelektualnej. Większość z zaburzeniami osobowości, trzech w remisji schizofrenii.

Grażyna Linder

To najkrótsza charakterystyka osadzonych pierwszy raz karanych i młodocianych odbywających karę pozbawienia wolności w oddziale terapeutycznym dla osób z niepsychotycznymi zaburzeniami lub upośledzonych umysłowo (tzw. esce) w Areszcie Śledczym w Kielcach. Przeznaczono dla nich niewielki, 65-osobowy dwukondygnacyjny pawilon. Na parterze są tylko dwie cele mieszkalne, pozostałe pomieszczenia to pokoje kadry, świetlica wyposażona w sprzęt sportowy, fryzjerna, dwie sale przeznaczone do terapii zajęciowej, ambulatorium, sala chorych z czterema łózkami i łazienką. Na piętrze przeważają cele mieszkalne jedno- i trzyosobowe.

Personel to oprócz kierowniczkii dwie wychowawczynie,

dwie psycholożki, terapeuta zajęciowy i stały, ośmioosobowy zespół oddziałowych podlegających merytorycznie szefowej oddziału. Na przychodnie codziennie jest pielęgniarz zajmujący się też pacjentami tutejszego oddziału dla uzależnionych, lekarz pierwszego kontaktu i psychiatra.

Choinki, gwiazdy i różańce

Obszerny korytarz na parterze w razie potrzeby pełni funkcję świetlicy i dziś po południu tak właśnie będzie. Obok schodów prowadzących na pierwsze piętro przystanął ksiądz kapelan. Przed chwilą skończył półgodzinną pogawędkę ze skazanym. Jest tu dzisiaj poza tygodniowym grafikami. Miał być po sąsiedzku, u kobiet, ale tam trwają zajęcia. Pojawi-

ła się więc chwila dla tzw. eskowiczów, których kilku kręci się po korytarzu w drodze do sal terapii zajęciowej. W pracowni plastycznej przygotowania do świąt Bożego Narodzenia idą pełną parą. Rosną choinki z makaronowych rurek i muszelek. Na stole kilkanaście białych stożków – pni drzewek. Przygotował je tutejszy biegły w pracy z papierem i kartonem introligator, który na co dzień odpłatnie troszczy się o stan książek w aresztowej bibliotece. Z przyklejaniem makaronowych gałązek jest sporo zachodu, bo niektóre się kruszą i trzeba ścibolić od nowa. Na szczęście kilka dni temu terapeuta kupił odpowiedni zapas materiału. Teraz obserwuje, jak idzie praca przy choinkach i składanych przez kilku plastyków-amatorów papierowych gwiazdach. – Tu czas płynie inaczej – mówi jeden z nich. Obok pracuje profesjonalista po Akademii Sztuk Pięknych, który dziś szykuje deskę, by pisać ikonę. W ciągu 8-letniej odsiadki spod jego rąk wyszło już kilkadziesiąt. Chętnie wszystkie wydał „do ludzi”, w pracowni nie została żadna. Na ścianach wiszą jedynie namalowane przez niego pejzaże, bo portrety kolegów z oddziału trafiły do ich rodzin. Prace miejscowego „Andrzeja Rublowa” są bardzo wysoko oceniane przez jurorów więziennych konkursów plastycznych.

Niedawno w pracowni powstało 300 różańców na zamówienie kleryków z pobliskiego seminarium, z którymi współpraca trwa już od lat. Uzyskane w ten sposób pieniądze przysługują się organizacji Światowych Dni Młodzieży latem przyszłego roku w Krakowie. Wcześniej osadzeni robili różańce katyńskie z imionami i nazwiskami zamordowanych.

Z pracownią plastyczną sąsiaduje stolarnia. To pomieszczenie pełne różnych ozdób, głównie z drewna. Są ptaki, kolorowe grzyby i duże buty do nauki wiązania sznurowadeł dla przedszkolaków. Dziś skazani pracownicy czyszczą i matują drewno pozyskane z palet. Będą z tego siedziska do mebli, które posłużą podopiecznym miejscowego domu dziecka. W kącie uwija się dwóch osadzonych, którzy podają renowacji sztalugi malarskie dla uczniów kieleckiego liceum plastycznego. To usługa wykonywana tutaj już od lat.

Kotka, papużki, szynszyla

Drzwi do pokoju kierowniczkę oddziału zamknięte, bo w ramach terapii indywidualnej, jak co tydzień przyjmuje pacjentów. Niektórzy mają tzw. podwójną diagnozę będąc osobami uzależnionymi z zaburzeniami osobowości. Na rozmowę czeka m.in. aleksytymik, czyli osoba nie mająca kontaktu ze swoimi emocjami. W inne dni przyjmują pozostałe dwie specjalistki. Każdy pacjent ma swojego terapeutę, do którego może się zgłosić, gdy widzi taką potrzebę. – Indywidualne spotkania mają zaowocować lepszym zrozumieniem siebie i zmianą dotychczasowego funkcjonowania, by w przyszłości nie popełniać tych samych błędów – mówi pani kierownik. – Mamy sporo tzw. ciekawych przypadków, ale to wyczerpująca i obciążająca psychicznie praca. Z tego powodu bardzo przydatne są superwizje, w których uczestniczą wszyscy tutejsi psycholodzy.

W pokoju piętro wyżej wychowawczyni rozmawia ze skazanymi, którzy dziś się do niej zgłosili. Przed południem musi jeszcze zdążyć z przygotowaniem opinii dla sądu w sprawie warunkowego przedterminowego zwolnienia. Jej zdaniem jeszcze na to nie czas, ponieważ proces terapeutyczny więźnia nie został zakończony.

Korytarzem wolno przechadza się nieduża, jasnoszara, pręgowana kotka. Rezyduje w oddziale od 6 lat. To pupilka wszystkich. Czuje się tu na tyle bezpiecznie, że nie protestuje, kiedy jeden z osadzonych bierze ją na rękę i głaszcze. Oprócz niej w jednej z cel na piętrze są żółte papużki nierozłączki hołubione przez dwóch wiekowych długow-

rokowców. Do niedawna była też szynszyla, ale jakiś czas temu niestety dokonała żywota.

Na pierwszym piętrze kilka cel ma uchylone drzwi. – Oni są cały czas pod naszą kontrolą – mówi pani psycholog. – Odpowiednim zachowaniem i postęпами w procesie terapeutycznym zasłużyli sobie na tę nagrodę, bardzo przez nich cenioną. W ciągu dnia skazani sami chodzą na zajęcia, spacerują po pełnym zieleni korytarzu pierwszego piętra, odwiedzają sąsiadów zza ściany. Mogą też popracować w wydzielonej części korytarza przy klejeniu kopert. Ale nikt tu nikogo do niczego nie zmusza, co najwyżej zachęca. Niejeden więzień dopiero tutaj jest wysłuchany i traktowany z szacunkiem, wcześniej nigdy tego nie doświadczył. – To nie jest smutne miejsce, niektórzy poznają tu normalne życie – podsumowuje psycholog. Po przyjeździe niekiedy protestują, ale potem pytają, co mają zrobić, żeby zostać. Są też osoby ze zdiagnozowaną schizofrenią, które dobrze funkcjonują w warunkach oddziału. – Jeśli ich zaburzenia by się zaostrzyły, zostaną przewiezieni do szpitala w krakowskim areszcie na ul. Montelupich, gdzie znajduje się specjalistyczny oddział leczniczy – wyjaśnia kierowniczką.

Planety, rośliny, ryby

Trwają jeszcze spacerki. Jeden z przechadzających się więźniów podchodzi do ogrodzenia i zwraca się do wchodzącego do pawilonu dyrektora aresztu. Mówi, że nie będzie w swojej sprawie pisał skarg do Cezetu (Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie), a jedynie prosi, by dyrektor wstawił się za nim w sprawie przeniesienia ►



▶ do innej celi, ponieważ z lokatorami tej, w której jest teraz „nie może się dogadać”. To jego kolejna tego typu prośba. Na skutek uszkodzeń organicznych centralnego układu nerwowego, porzucenia przez rodziców i smutnej egzystencji w mających ich zastąpić placówkach, bardzo słabo radzi sobie w kontaktach z innymi. Już wiele razy zmieniał towarzystwo w celi, ale nigdzie nie zagrażał miejsca. Godzinę później, podczas przedpołudniowego treningu pamięci prowadzonego przez panią psycholog samą swoją obecnością tak denerwuje jednego z osadzonych, że ten nie chce brać w nich czynnego udziału i chowa głowę w ramionach. Zapytany o przyczynę irytacji odpowiada, że nie ma dziś humoru (prawdziwa wychodzi na jaw już po zajęciach). Pozostali z zapałem zabierają się za kolejne zadania. Dziś uczą się, jak można po kolei zapamiętać planety układu słonecznego, potem każdy indywidualnie w napisanych na kartkach zdaniach wyszukuje nazwy roślin, zwierząt i ryb. Na końcu wszyscy ćwiczą koncentrację pisząc w odpowiednich kratkach zakodowane słowa litera po literze.

Na korytarzu stoi zdenerwowany młody człowiek. Musi jeszcze chwilę poczekać na funkcjonariusza, który zaprowadzi go, by mógł porozmawiać przez skypa z matką. Obok niego inny, „wyluzowany” chętnie gawędzi w oczekiwaniu na wyjazd na specjalistyczną konsultację lekarską. Z zawodu spawacz jest dobrej myśli co do swojego dalszego losu. Niedługo stąd wyjdzie i ruszy z żoną do Niemiec.

Kotara, obrazki, makatka

Salatka jarzynowa z majonezem jest znana zarówno bywalcom dworcowych barów, jak i gospodyniom domowym co sobota pracowicie krojącym ugotowane warzywa. Podobnie dzieje się dzisiaj w oddziale. Dwóch funkcyjnych roznoszących posiłki myje, obiera i wrzuca do wrzątku jarzyny przyniesione wczoraj przez terapeutę. Kręcąc się po kuchni chętnie o sobie opowiadają. – Będę tutaj do końca życia, trzeba się więc jakoś urządzać – zaczyna jeden. – Ale nie od razu zaakceptowałem, że nadaję się do oddziału terapeutycznego. W innych więzieniach i tutaj także okaleczałem się i „wyglupiałem”. Po przyjeździe był ze mnie taki buntownik, że na prześcieradle spałem – wspomina. Tu się wyciszył i uspokoił, bo kiedy pojawiał się problem miał do kogo się zgłosić. Zagustował też w technice dekupażu, czyli ozdabianiu naczyń i wazonów papierowymi wzorami, które dzięki wielu warstwom lakieru wtapiają się na stałe w podłoże. Od roku jest już z nim dobrze. Drugiemu mija już 10. rok za kratami, ale przed nim jeszcze dobrych parę lat odsiadki. Długo nie mógł zaakceptować siebie, zach-



wywał się agresywnie. Przyjechał tu na lekach. W końcu pogodził się ze sobą i z otoczeniem. Podpisał kontrakt terapeutyczny, mocno pracował nad sobą pod kierunkiem psychologa i terapeuty. Przeszedł przez obie tutejsze pracownie, ale porzucił je dla kuchni. Uczy się teraz z kolegą gotować, to ich wspólna pasja. Są w oddziale jednymi z wielu, którzy po przyjeździe chcieli jak najszybciej wyjechać, bo nie wiedzieli co ich czeka, co mogą zyskać, a co stracić, więc zachowywali się agresywnie i wulgarnie. Z czasem znaleźli tu swoje miejsce i dziś mogą czuć się użyteczni. Po południu obaj będą uczestniczyć w próbie jasełek, które zostaną wystawione tuż przed wigilią Bożego Narodzenia dla skazanych z oddziału i ich rodzin. Zanim korytarz dzięki dekoracjom stanie się salą teatralną, wszystkich wykonawców czeka jeszcze wiele przygotowań.

Świąteczny nastrój panuje już także w celach. W jednej jest niewielka choinka i przysłane przez rodziców kolorowe lampki. W kolejnej, gdzie przebywa dwóch leciwych długowyrokowców, niemal domowa atmosfera. Na łóżku właśnie „szyje się” kotara do grudniowego spektaklu. W kącie w klatce dwie papużki, mnóstwo świętych obrazków na ścianach, makatki z mapą Sycylii подарowane przez włoską zakonnicę, odwiedzającą skazanych z kieleckiego aresztu już od wielu lat. Ten od kotary jest tutaj ministrantem. Drugi ogląda zdjęcia z czasów, gdy z żoną wyjeżdżał na zagraniczne wakacje. Byli razem przez 48 lat, na jej pogrzeb pojechał już z więzienia. Teraz obaj samotni, drugie połowy na tamtym świecie.

Młodzi, starsi, wiekowi

Mężczyźni w latach zapełniają też izbę chorych. Mieszkańcom pawilonu nie doskwiera przeziębienie czy grypa, więc z najlepszych możliwych warunków korzystają cztery zmorzone latami siwe głowy. Leżą tu niedołęzni, z nadciśnieniem, starczą demencją, przewlekłą chorobą serca. – Jest im tutaj wygodniej – mówi pielęgniarz, który rano zdążył już rozdać leki (głównie krążeniowe i psychotropowe) i „przepatrzeć” podopiecznych z najbardziej zrujnowanym zdrowiem. Teraz sprawdza w celach, czy któremuś ciśnienie niepokojąco się nie podniosło.

We fryzjerni na parterze trzech młodych. Jeden jest właśnie strzyżony maszynką, drugi cierpliwie czeka na swoją kolej. Siedzący na fotelu chciałby być w zwykłym oddziale, bo „tu nie ma prawdziwego więziennego życia”. Odizolowany nie tylko od ludzi na wolności, ale także od reszty więzienia, gdzie mógłby być praktycznie niezauważalny i wtopić się w tłum. – W tym miejscu to niemożliwe, życie mi tutaj rozgrzebują – mówi. Potwierdza to przechodzący obok drzwi terapeuta, rzeczywiście, tutaj trzeba nad sobą pracować.

Tuż przed obiadem w dyżurce oddziałowych na pierwszym piętrze pojawiają się goście. Przychodzi funkcjonariusz zajmujący się ochroną przeciwpożarową, by sprawdzić stan gaśnic, a także dowódca zmiany, chce się przekonać, czy w oddziale wszystko w porządku. Praca ochronna „na terapii” musi być bardzo dobrze sprzęgnięta z wysiłkami kadry terapeutyczno-wychowawczej. Oprócz przypadków tzw. rozbieżności charakterów w celach mają „trudnych” o skłonnościach do agresji i autoagresji. Oddziałowi, których jest dwóch na zmianie, mają kilkuletnie doświadczenie pracy w tym pawilonie. Z uśmiechem mówią, że z tutejszymi skazanymi potrafią sobie dobrze radzić. Sprzyja temu organizacja pracy ochronnej w areszcie, która pozwala zmniejszyć o połowę – w porównaniu ze zwykłym oddziałem mieszkalnym – liczbę skazanych przypadających na jednego funkcjonariusza.



Bajkoterapia, psychorsunek, treningi

– Od kilku miesięcy nie mamy żadnego skazanego z kartą zagrożonego samobójstwem, choć wiele osób wcześniej je miało – mówi kierowniczka oddziału terapeutycznego podczas cotygodniowej narady kadry zespołu. Są tu trzy cele monitorowane, w tym dwie dla tzw. więźniów niebezpiecznych, lecz takich tu dziś nie ma, więc zajmują je ci, którzy są mocno skonfliktowani z innymi. Omawiani są po kolei wszyscy pacjenci, ich postępy i zachowanie w ciągu ostatnich siedmiu dni. Jeden ciągle odgrywa świętoszka, gloryfikując swoją ofiarę, którą maltretował. – Ten ze skumulowaną złością, która doprowadziła do tragedii, był dziś na sesji i jeszcze przez lata będzie wymagał terapii – przewiduje kierowniczka. Dłuższą chwilę uczestnicy spotkania poświęcają też dawnemu „enkowiczowi” (zaliczonemu do kategorii tzw. niebezpiecznych), który kiedyś zaatakował oddziałowego i zaraz po przyjeździe wybijał tu szyby. Teraz jest już spokojny, kontaktowy i uprzejmy. Najpoważniejszy obecnie przypadek to skazany, u którego zaczynają się pojawiać epizody psychotyczne. Będzie musiał szybko trafić do krakowskiego szpitala.

Wychowawczynie ma przed sobą dwa wnioski dyscyplinarne. Jeden dotyczy nielegalnych kontaktów pomiędzy skazanymi z sąsiadującymi cel, drugi wulgarnych słów rzu-

Kodeks karny wykonawczy przewiduje odbywanie kary pozbawienia wolności w systemie zwykłym, programowanym lub terapeutycznym (dla uzależnionych od narkotyków, alkoholu albo osób z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo). Osoby z zaburzeniami niepsychotycznymi lub upośledzone przebywają pod nadzorem i opieką zespołów terapeutycznych w jednym z 22 oddziałów w kraju. Największy, w Rawiczu dysponuje 152 miejscami, a najmniejszy, w łódzkiej „Dwójce” – 48. Pozostałe zlokalizowane są w Grudziądzu (dla kobiet), Potulicach, Starogardzie Gdańskim, Sztumie, Lublińcu (dla kobiet), Raciborzu, Czarnem, Kielcach, Chełmie, Płocku, Sieradzu, Iławie, Strzelcach Opolskich, Wronkach, Rzeszowie, Goleniowie, Siedlcach, Kłodzku, Oleśnicy i Wołowie. Baza terapeutyczna z 1712 miejscami składa się z oddziałów dla młodocianych i pierwszy raz karanych oraz recydywistów penitencjarnych. Personel stanowią psychologowie, wychowawcy, terapeuci zajęciowi i pielęgniarki. W niepełnym wymiarze godzin zatrudnieni są terapeuci uzależnień i edukatorzy seksualni.

conych do oddziałowego. Funkcjonariuszka mówi o kilku prośbach o zatrudnienie. Tutaj poza pracownikami nie jest to możliwe. Robotę ma tylko dwóch osadzonych. Jeden odpłatnie wykonuje w oddziale prace introligatorskie na rzecz oddziału i aresztu, drugi pracuje w więziennym magazynie żywnościowym, dobrze sobie tam radząc. Pozostali to funkcyjni roznoszący posiłki, sprzątający, prowadzący punkt biblioteczny.

Każdy z przebywających w oddziale ma zwykle swoją paskudną historię, która doprowadziła go do tego miejsca. Na sumieniu życie żon, matek, teściowych, konkubin, własnych dzieci. Są podpalacze, sprawcy przemocy domowej, złodzieje. Większość znajduje w tych warunkach swoje miejsce. Czasami na długie lata. Niektórzy stanowią przykład dla innych, że można dać radę i pogodzić się ze sobą i więzienną codziennością. Pozwala na to praca indywidualna. Także uczestnictwo w zajęciach grupowych. A jest z czego wybierać. Tygodniowy grafik przewiduje profilaktykę przemocy, agresji, narkotykową, alkoholową, nikotynową, zajęcia k. o. i sportowe. Treningów jest kilka: zastępowania agresji, umiejętności społecznych, umiejętności komunikowania się, zachowań asertywnych, relaksacyjny, pamięci. Jest też psychoedukacja dla osób z chorobami psychicznymi, bajkoterapia, psychorsunek, a dla tych „50 plus” zajęcia rehabilitacyjne. Wszystkie prowadzone przez kadrę oddziału. Ale nie tylko. Skazani uczestniczą w programach mających na celu przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu chorych i zaburzonych psychicznie. Organizuje je w areszcie Stowarzyszenie „Bezpieczny Dom”. Pacjenci uczestniczą wraz ze zdrowymi m.in. w zajęciach plastycznych, by mogli doświadczyć, że normalni nie dyskryminują ich i akceptują.

Królowie, aniołowie, pasterze

Po przerwie obiadowej znowu zapełniają się pracownice terapii zajęciowej i świetlica. Skazani po pięćdziesiątce korzystają ze stacjonarnych rowerów i bieżni. Inni telefonicznie rozmawiają z rodzinami. Jak wszędzie do aparatu jest kolejka. Dwóch mieszkańców tej samej celi po kolei zdwojni do mam. Wraca młody człowiek, który przed południem pojechał do szpitala na badania. Inny zmienia celę, bo tak będzie dla niego lepiej. W oddziale pojawiają się też klerycy z miejscowego seminarium duchownego i siostra ze zgromadzenia sióstr kolegium św. Rodziny. Dziś próba zaplanowanych na 17 grudnia jasełek z udziałem kilku skazanych kobiet z pobliskiego pawilonu. Nad jej przebiegiem, przygotowaniem strojów i scenografii czuwa pani psycholog. Na razie wszyscy aktorzy w zwykłych ubraniach, bo to pierwsza próba czytana. Siadają na ławkach ustawionych na korytarzu w kwadrat. Tekst przygotowany przez zakonnicę po kolei czyta tutejsza Matka Boska, aniołowie, pasterze, trzej królowie, gospodarz, a cytaty z Pisma Świętego klerycy. – Tutaj też coś pięknego się dzieje – podsumowuje siostra. – Trzeba ich wyprowadzić na równą drogę, by tu znowu nie trafili. Stara się o to od wielu lat systematycznie odwiedzając skazanych i skazane w kieleckim areszcie. Jasełka wystawiane w oddziale z jej udziałem to także wieloletnia tradycja.

Po ponadgodzinnej próbie przedstawienia funkcyjni serwujący posiłki czekają, aż więzienna kuchnia dostarczy na próg oddziału kolację. Potem pójdą na górę, by doprawić przygotowaną wcześniej sałatkę jarzynową. Gotową podzielą się z innymi. Do jutra na pewno nic nie zostanie.

Grażyna Linder
zdjęcia Piotr Kochański

Fundusz inny niż wszystkie

Z ppłk. Markiem Nicgorskim, kierownikiem Zespołu ds. Funduszy Europejskich w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska

Kończy się program „Wsparcie Służby Więziennej, w tym sankcji pozawięziennych” realizowany w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego, proszę opowiedzieć o początkach jego powstania.

Pierwsze sygnały o możliwości uruchomienia dotarły do nas w 2010 r. Ówczesny Dyrektor Generalny został zaproszony przez ministra rozwoju regionalnego do rozmów na temat ewentualnej kooperacji w ramach NMF-u i w 2012 r. zostało podpisane porozumienie pomiędzy obydwoma instytucjami. Prace przygotowawcze trwały do 2013 r. Wspólnie z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego i ze stroną norweską opracowaliśmy założenia naszej współpracy. Istotne jest to, że jako instytucja od 2004 r. realizujemy projekty europejskie. NMF różni się od dotychczasowych funduszy. W przypadku tych europejskich mój Zespół razem z Zespołem Rozliczeń podlegającym Biuru Budżetu w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej całkowicie koordynował i realizował wszystkie projekty. W Norweskim Mechanizmie Finansowym nastąpiła zmiana. Jako Zespół pełnił bieżące zadania dla operatora programu, a za ich wdrożenie odpowiadają poszczególne komórki merytoryczne.

Na czym polega bezpośrednia współpraca ze stroną norweską?

Stanowi nieodzowny element całego przedsięwzięcia. Funkcję koordynacyjną pełni tu Departament Bezpieczeństwa Publicznego i Sprawiedliwości, odpowiadający za więziennictwo i probację w Norwegii. Wszystkie przygotowane przez nas założenia, tematy, obszary programu były z tym właśnie organem obligatoryjnie konsultowane. Na okoliczność tego przedsięwzięcia został powołany komitet współpracy, w którego skład wchodzi przedstawiciele więziennictwa obu państw. Kooperacja przejawia się na trzech płaszczyznach: wykonania programu, funduszu współpracy dwustronnej na poziomie programu, dzięki któremu możliwe były wizyty studyjne oraz funduszu współpracy dwustronnej, ale na poziomie kraju. Ten ostatni pozwala na finansowanie interesujących nas pomysłów nieobjętych przedsięwzięciem.

Ile pieniędzy otrzymaliśmy w ramach NMF-u?

Około 13 mln euro to kwota, którą dostaliśmy. Zgodnie z zasadami przydzielania takich funduszy, Polska musiała dołożyć pewną sumę i w efekcie wyszło ponad 15 mln euro.

Udało się to wykorzystać w 100 proc.?

Pamiętajmy, że cały czas jesteśmy w trakcie realizacji programu. W tym roku kończy się część projektów, a dwa będą kontynuowane w 2016 r. Dlatego obecnie nie możemy mówić o pełnym wykorzystaniu tego, co otrzymaliśmy. Projekty kończące się w tym roku zostały wykorzystane w 95-97 proc. i to z nadwyżką, czyli pracowaliśmy tak oszczędnie, że udało nam się za mniej zrobić więcej niż zaplanowaliśmy.

Które obszary naszej służbowej działalności zostały wzmocnione? Czy skorysowała na tym kadra penitencjarna czy osadzeni?

Skorzystały na tym obydwie grupy. Jeden z projektów Biura Penitencjarnego CZSW był skierowany do skazanych. Polegał na przygotowaniu sali widzeń pod kątem potrzeb dzieci odwiedzających rodziców odbywających karę pozbawienia wolności, prowadzeniu szkoleń dla więźniów z zakresu ekologii oraz dogoterapii. Pozostałe projekty głównie z zakresu podnoszenia kwalifikacji zawodowych, umiejętności były przeznaczone dla kadry penitencjarniej, ochronnej, ewidencyjnej. Wzmocnieniu uległy działania podnoszące kompetencje zawodowe również językowe, ochrony ppoż. jednostek organizacyjnych SW. Służba ochronna dodatkowo zwiększyła umiejętności w zakresie szkolenia grup interwencyjnych i zakupu sprzętu niezbędnego do ich sprawnego prowadzenia. Nasi prawnicy mieli możliwość ukończenia aplikacji legislacyjnej, a służba medycyny pracy prowadziła profilaktykę wypalenia zawodowego i zajęcia związane ze stresem w pracy. Z dotacji norweskich skorzystał też Centralny Ośrodek Służby Więziennej w Kaliszu modernizując i wprowadzając nowoczesne systemy kształcenia, np. e-learning oraz pion informatyczny. A jeśli chodzi o to, kto na tych dotacjach najbardziej skorzystał, to służba penitencjarna w odniesieniu do działań prowadzonych wobec skazanych.

Co budziło największe wątpliwości czy niechęć Norwegów przy wyborze działań naszej służby wymagających dofinansowania?



foto: Piotr Kochanski

Koncepcje związane z modernizacją uzbrojenia. Norwegowie dotychczas byli nastawieni na podnoszenie kompetencji przy wykorzystaniu szkolenia ludzi, a nie wymiany sprzętu. Po wypracowaniu kompromisu naszą umowę zaakceptowało Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i Biuro Mechanizmów Finansowych, organ reprezentujący Norwegię przy siedzibie Unii Europejskiej w Brukseli i nadzorujący nas w zakresie rozliczeń ponad resortem krajowym.

Wspomniał pan o wzajemnych wizytach studyjnych. Jakie były, a może są nadal ich efekty?

Od Norwegów przejmujemy program terapeutyczny dla osadzonych „Motywator”. Trwają prace wdrożeniowe związane z tłumaczeniem, przygotowaniem merytorycznym kadry. Poza tym podczas tych wizyt obydwie strony podpatrywały u siebie nawzajem różne rozwiązania systemowe.

No dobrze, a co Norwegowie mogą przejąć od nas?

Byli zachwyceni rozwiązaniami terapeutycznymi skierowanymi do osób uzależnionych od alkoholu i od środków psychoaktywnych. Pozytywnie zaskoczyło ich funkcjonowanie grup interwencyjnych oraz bogata oferta szkolenia prowadzonego przez ośrodek w Kaliszu. Dla nich istotne jest przede wszystkim podpatrywanie innych systemów penitencjarnych, ponieważ zakupu wielu usług dla więźniów dokonują na zewnątrz, np. z zakresu opieki zdrowotnej, szkolnictwa.

Jaka jest perspektywa na kolejną perspektywę finansową w ramach NMF-u?

Obecnie prowadzone są negocjacje pomiędzy Norwegią a Unią Europejską na temat środków, które Norwegia może i powinna przekazać na rzecz Komisji Europejskiej. Ten etap prawdopodobnie potrwa do wiosny przyszłego roku. Wiemy, że Polska jako jeden z beneficjentów podziału tych środków jest brana pod uwagę, ale nie wiadomo jeszcze czy skorzysta na tym Ministerstwo Sprawiedliwości, w tym więziennictwo.

Największą zaletą wyjazdu w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego była możliwość poznania systemu penitencjarnego w jednym z najlepiej rozwiniętych krajów Europy.

Podróżowanie wiąże się z odkrywaniem nowych miejsc, poznawaniem ciekawych ludzi i kultury oraz pasjonującymi przygodami, na zawsze pozostającymi w pamięci tych, którzy odważyli się wyruszyć w nieznaną. Jakaż była moja radość kiedy otrzymałem informację, że moim służbowym celem będzie odbycie stażu w więzieniu w Ringerike położonym w Norwegii. Ekscytowałem się tym bardziej, że od początku miałem świadomość, że perspektywa wyjazdu w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego to przede wszystkim niepowtarzalna szansa na poznanie systemu penitencjarnego w jednym z najlepiej rozwiniętych krajów Europy.

Moją macierzystą jednostkę, czyli Zakład Karny w Nowym Wiśniczu dzieli od Ringerike odległość ok. 1,7 tys. km. Podróż samolotem trwała ponad trzy godziny, odbyłem ją w towarzystwie dwóch kolegów funkcjonariuszy. Na lotnisku w Oslo powitał nas Knut Andersen, koordynator stażu ze strony norweskiej i zawiózł do miejsca, gdzie mieliśmy spędzić najbliższe dwa tygodnie.

Zakład Karny w Ringerike został oddany do użytku w 1997 r. Zajmuje powierzchnię ok. 8 ha, otoczony jest 7-metrowym murem o długości 1068 m. Na terenie znajduje się m.in. szkoła, biblioteka, warsztaty produkcyjne, sala gimnastyczna, boisko i kuchnia. Całkowita pojemność jednostki to 160 miejsc, przy czym większość stanowią cele pojedyncze. I do takiej trafia każdy osadzony w pierwszym okresie pobytu. Warunki we wszystkich są zbliżone do polskich zakładów karnych typu zamkniętego. Jeśli więzień funkcjonuje właściwie, po ok. dwóch tygodniach przenosi się go do standardowego oddziału, gdzie odbywa pozostałą część kary.

W trakcie pobytu w Ringerike podglądaliśmy pracę funkcjonariuszy pełniących na co dzień służbę w oddziale, a niekiedy nawet pomagaliśmy im w obowiązkach. Pomimo komfortowych warunków, więźniowie przebywający w tym zakładzie sprawiają problemy. Niepokój funkcjonariuszy budzi przede wszystkim wzrastająca liczba osadzonych pochodzących z Europy Wschodniej oraz krajów Afryki i Bliskiego Wschodu. Trudności wynikające z bariery językowej są potęgowane przez nieporozumienia będące efektem odmienności kultur, co hamuje asymilację skazanych i sprzyja tworzeniu



O Północy z Południa, czyli o stażu w Norwegii

się podziału na grupy. Norwegowie z zainteresowaniem dopytywali nas o nieznaną im dotychczas zjawisko, jakim jest podkultura więzienna.

Wraz z upływem czasu coraz lepiej poznawaliśmy specyfikę pracy w Ringerike. Każdy dzień rozpoczynaliśmy od odprawy służbowej, w trakcie której aktywnie włączaliśmy się do dyskusji, dzieląc się naszymi doświadczeniami i obserwacjami. Norwescy więźniacy z zainteresowaniem słuchali o polskim systemie penitencjarnym oraz stosowanych w naszym kraju rozwiązaniach.

W Ringerike zatrudnionych jest 160 osób, z czego większość stanowią pracownicy mający bezpośredni kontakt z osadzonymi. Umożliwiło to wprowadzenie tzw. PCO (z ang. Personal Contact Officer), czyli funkcjonariusza bezpośredniego kontaktu. Od pierwszego do ostatniego dnia pobytu w izolacji penitencjarnej każdy skazany ma wyznaczonego mundurowego, który zapoznaje go ze specyfiką jednostki, informuje o obowiązujących przepisach, czuwa nad prawidłowym przebiegiem procesu resocjalizacji, pomaga planować przyszłość.

W norweskich jednostkach nie występuje rozróżnienie na pionny penitencjarny i ochrony. Wszystkie osoby pełniące służbę w oddziałach mieszkalnych są umundurowane i wykonują czynności z zakresu obydwu tych dziedzin. Duży nacisk kładzie się na działania o charakterze readaptacyjnym. Funkcjonariusze odpowiedzialni za prowadzenie programów przechodzą uprzednio gruntowne szkolenie oraz systematycznie uczestniczą we wszelkiego rodzaju kursach doszkalających. Każdy program prowadzi dwójka funkcjonariuszy, w jednej sesji za-

jęciowej uczestniczy nie więcej niż ośmiu skazanych.

W ostatnim dniu naszego wyjazdu wzięliśmy udział w konferencji podsumowującej staż. Wszyscy zgodnie stwierdziliśmy, że korzyści z wymiany doświadczeń są obopólne i nie ulega wątpliwości, że pomysł organizacji wizyty należy uznać za niezwykle udany.

W przeddzień wylotu z Norwegii odwiedziliśmy tzw. Halfway House Sandaker, znajdujący się w bloku mieszkalnym na jednym z osiedli w centrum Oslo, gdzie uczestniczyliśmy w konferencji, w trakcie której poznaliśmy zasady funkcjonowania tej specyficznej jednostki. Skazani, którzy tam przebywają są w końcowej fazie odbywania kary pozbawienia wolności. Co ciekawe, większość osób, którzy mieszkają w tym budynku lub w bezpośrednim jego otoczeniu, w ogóle nie zdaje sobie sprawy, że w ich sąsiedztwie znajduje się więzienie, w którym odbywa karę kilkanaście osób. Placówka do złudzenia przypomina hostel, a cele – hotelowe pokoje.

Wizyta w Sandaker była zwieńczeniem pobytu w Norwegii. Czas spędzony w tym kraju z pewnością na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Uważam, że największą zaletą wyjazdu była możliwość dzielenia się doświadczeniami z norweskimi kolegami, którzy dbali o to, byśmy mogli jak najefektywniej wykorzystać każdy dzień. Porównując ich pracę do swojej, mogę z całą stanowczością stwierdzić, że niezależnie od szerokości geograficznej, praca z osadzonymi to ciężki kawałek chleba, który jednak jest wart swojej ceny.

Michał Struzik
zdjęcie archiwum

Unijne projekty partnerskie



Od kilku lat jednostki penitencjarne SW włączają się w samodzielną realizację programów unijnych, których celem jest organizacja zagranicznych wyjazdów edukacyjnych dla kadry.

Działający w latach 2007-2013 program niezawodowej edukacji dorosłych Grundtvig „Uczenie się przez całe życie” (wcześniej realizowany pod nazwą Socrates – Grundtvig) od 2014 r. jest kontynuowany pod nazwą „Erasmus +. Edukacja dorosłych”. Obydwa projekty są finansowane ze środków unijnych. Odpowiedzialność za realizację na szczeblu międzynarodowym ponosi Komisja Europejska. Realizacja projektów partnerskich pozwoliła dokonać porównań i wyłonić najciekawsze, najbardziej konstruktywne rozwiązania przydatne w pracy funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej.

Płock

Służbowym pomysłodawcą Grundtviga było Centrum Kształcenia Ustawicznego przy Zakładzie Karnym w Płocku. W 2006 r. z inicjatywy ówczesnego nauczyciela języka angielskiego, a obecnego dyrektora szkoły przywiezionej Huberta Skrzyńskiego rozpoczął się program „V. I. P – Visiting in Prison” (z ang. „Odwiedziny w więzieniu”). Poza Polską w przedsięwzięcie zaangażowanych było sześć szkół przywieziennych z Anglii, Danii, Hiszpanii, Niemiec, Portugalii i Włoch. Uczestnicy V. I. P-a pracowali nad zagadnieniem odwiedzania skazanych w więzieniu przez osoby bliskie, zwłaszcza dzieci. Opracowano książki odzwierciedlające specyficzny proces takich odwiedzin, przetłumaczono je na język angielski i wykorzystano jako narzędzie do przedstawienia systemów penitencjarnych i kultury krajom partnerskim. Publikacje stały się zachętą dla więźniów do przekazania uwag na temat bycia rodzicem w więzieniu. W tym celu nagrano płytę CD z bajkami dla dzieci czytanyymi przez ojców odbywających karę pozbawienia wolności.

Kolejny projekt płockiego CKU był związany z nauczaniem i uczeniem się przez więźniów języków obcych „FLAME – Foreign Language Acquisition Made Easier” (z ang. „Ułatwianie nauki języków obcych”). Wzięli w nim udział przedstawiciele Estonii, Hiszpanii, Szwecji i Turcji. Głównym założeniem było przygotowanie i stworzenie materiałów do samodzielnej nauki języka angielskiego dla uczniów szkół przywieziennych. Ostatnie przedsięwzięcie partnerskie CKU przeprowadzono w 2013 r. razem

z instytucjami penitencjarnymi z Rumunii i Turcji. Tematem przewodnim była edukacja artystyczna. Projekt „Education through Arts: Volunteering Wings for Social Exclusion” (z ang. „Edukacja przez sztukę: Wolontariat dla wykluczenia społecznego”) w skrócie „EduArts”. Celem było ułatwienie procesu, dzięki któremu osoby znajdujące się w niekorzystnej sytuacji zyskałyby możliwość nabywania bądź rozwinięcia zdolności artystycznych. Skazani przygotowali ponad 40 prac, w tym witraże, drzeworyty, obrazy olejne, obrazki malowane na szkle. Zorganizowano trzy wystawy w muzeach i galeriach, wydano też broszurę z wybranymi wytworami więźniów.

Lublin

W latach 2011-2013 do Grundtviga przystąpił Areszt Śledczy w Lublinie. Koordynatorem programu z ramienia jednostki była mł. chor. Justyna Nowicka, psycholog. Współpraca dotyczyła m.in. osób starszych, niepełnosprawnych, mniejszości narodowych i etnicznych, osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, w tym więźniów. Wspólnie z partnerami z Austrii, Niemiec, Litwy, Rumunii, Węgier, Grecji, Włoch i Turcji udało się ukończyć jednocześnie dwa projekty – „PROTECT – Prisoners Opportunity to Educate Children by Telling Stories” i „Prison ART Society – European Comparisons about Theatre Pedagogy in Prisons”.

Działania w ramach „PROTECT” były kierowane bezpośrednio do skazanych i ich dzieci oraz do kadry penitencjarnej. Aktywności przeznaczono dla ojców odbywających karę pozbawienia wolności, w tym dla osadzonych kategorii tzw. niebezpiecznych, którzy wyrazili chęć pracy na rzecz budowania i podtrzymania więzi rodzinnych. W tym celu odbyły się warsztaty, ćwiczenia, lektoraty języka angielskiego, programy resocjalizacyjne, m.in. bajkoterapia z udziałem kadry Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Działania projektu „ART” również skierowano do kadry penitencjarnej i do skazanych. Był przykładem zastosowania pedagogiki teatralnej w pracy z osobami skazanymi z wykorzystaniem technik dramy.

Dzięki wspólnym warsztatom poznane metody oddziaływań zostały wdrożone

do pracy i są wykorzystywane przy realizacji programów readaptacji w lubelskich jednostkach penitencjarnych. Opracowano podręcznik, będący wstępem do szerszej działalności badawczej. Podsumowaniem działań było zorganizowanie dwóch konferencji penitencjarnych.

Olsztyn

Od 2011 r. Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Olsztynie przez dwa lata pełnił funkcję koordynatora Grundtviga pod nazwą „Culture and Tradition – European Programme for Adult Education” (z ang. „Kultura i tradycja – Europejski program edukacji dorosłych”). Partnerami polskich więźniów był Zakład Karny w Wilnie i Centralny Zarząd Łotewskiej Służby Więziennej. Projekt prowadziła i nadzorowała ppor. Monika Kaczkowska, inspektor olsztyńskiego inspektoratu. Głównym założeniem była readaptacja więźniów w formie zajęć kulturalno-edukacyjnych oraz wymiany doświadczeń i praktyk w zakresie edukacji.

W ramach aktywności projektu „Kultura i tradycja...” osadzeni uczestniczyli w zajęciach z zakresu art-terapii, których efektem było wydanie wspólnego kalendarza w języku ojczystym partnerów i w języku angielskim, prezentującym kraje partnerskie i ich historię, tradycje, kulturę. Skazani mieli zajęcia w przywieziennych klubach filmowych i na lekcjach języka angielskiego. Również funkcjonariusze i pracownicy podnosili swoje umiejętności w zakresie nauki języka angielskiego na różnych poziomach zaawansowania.

Spośród instytucji realizujących projekty partnerskie Grundtviga w latach 2011-2013 inspektorat w Olsztynie za realizację swojego projektu otrzymał nominację do nagrody w konkursie „EDU-inspiracje 2014” organizowanym przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji w Warszawie.

Warszawa

Kolejne dwa duże projekty partnerskie w ramach programu europejskiego Lifelong Learning – Grundtvig zostały przeprowadzone w latach 2012-2015 przez areszty śledcze w Radomiu i w Warszawie-Białołęce.

Program „FREE – Facilitating the Reintegration of ex-Offenders into Society by Enhancing Employment” (z ang. „Wolny – ułatwienie reintegracji byłych więźniów ze społeczeństwem poprzez

zwiększenie możliwości zatrudnienia”) został zrealizowany przez radomski areszt z instytucjami i organizacjami z Belgii, Francji i Finlandii. Ideą było opracowanie nowych metod pracy z więźniami pod kątem opuszczania przez nich zakładów karnych i powrotu na rynek pracy po odbyciu kary pozbawienia wolności. Partnerzy przedstawili nowe technologie informatyczne, w tym nauczanie skazanych z wykorzystaniem łącza internetowego i skypa.

Projekt „Second Chance” (z ang. „Drugą szansą”) był realizowany od 2013 r. do sierpnia 2015 r. przez jednostkę w warszawskiej Białołęce. Współpraca w zakresie niezawodowej edukacji osób dorosłych z sektora więziennictwa Hiszpanii, Włoch, Turcji, Rumunii i Estonii umożliwiła wypracowanie nowej, lepszej propozycji oferty edukacyjnej dla uczniów szkół przywieziennych. Głównym zadaniem było odniesienie się do nauczania w więzieniach, znalezienie przyczyn nieukończenia przez skazanych edukacji szkolnej na wolności i stworzenia im kolejnej szansy nauki oraz podjęcie edukacji nieformalnej.

Przez dwa lata zebrano i wydano w formie e-booka opracowania: „Life Stories” – historie życia skazanych odbywających karę pozbawienia wolności oraz e-guide – „Przewodnik dobrych praktyk i metodologii” przedstawiający każdego z partnerów, system penitencjarny i edukacyjny obowiązujący w danym państwie, profil działalności instytucji i metody pracy. Zwieńczeniem działalności był udział w konferencji zorganizowanej w katońskim Centrum Studiów Prawnych i Szkolenia Specjalistycznego (CEJFE) Departamentu Sprawiedliwości w Barcelonie.

Kalisz

Jedną z ostatnich inicjatyw w ramach samodzielnych projektów partnerskich było przystąpienie COSSW w Kaliszu do projektu „Learning by Doing” programu partnerskiego „Erasmus +”, który trwa do dziś. Koordynatorem jest kpt. Marcin Strzelec, zastępca komendanta. Partnerzy to Rumunia, Francja, Włochy, Mołdawia i Turcja. Ideą jest wymiana wiedzy i dobrych praktyk w obszarze kształcenia i szkolenia kadry penitencjarnej. Przedstawiciele instytucji skoncentrują się na wytworzeniu nowej oferty edukacyjnej, czyli metodologii prowadzenia zajęć. Efekty prac zostaną opublikowane w formie podręczników i na stronie internetowej. Podręczniki będą zawierać wspólne dla wszystkich partnerów scenariusze zajęć edukacyjnych, opartych na praktycznym uczeniu się poprzez działanie.

oprac. **Marzanna Mańkowska**



Młodzi entuzjaści

Przedstawiciele studenckich kół kryminologicznych spotkali się na konferencji zorganizowanej przez Kryminologiczne Koło Naukowe Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, w której uczestniczyli także teoretycy i praktycy zajmujący się tą tematyką.

Spotkanie „Działalność studenckich kół naukowych w dziedzinie kryminologii” otworzył prof. Wojciech Pawlik, dziekan Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji, a prof. Zbigniew Lasocik przedstawił historię działania studenckich kół penitencjarnych i kryminologicznych zachęcając do zaangażowania w ich pracę i rozwój. Dr Maria Niełacna mówiła o przygotowywaniu przez studentów warsztatów i programów readaptacyjnych dla więźniów i podopiecznych placówek opiekuńczo-wychowawczych. Przedstawiciele Służby Więziennej, Policji, pracownicy schronisk dla nieletnich, zakładów poprawczych i młodzieżowych ośrodków socjoterapeutycznych odpowiadali na pytania dotyczące możliwości prowadzenia na ich terenie badań i odbywania praktyk.

Konferencja była okazją do zaprezentowania dorobku kół studenckich. Reprezentantki Gdańskiej „Penitentii” mówiły o programie „resoAkcja”, w ramach którego w aresztach w Gdańsku-Przeróbce i w Wejherowie studenci prowadzą programy resocjalizacyjne. Przedstawiciele Koła Naukowego Kryminologii TBSP z Uniwersytetu Jagiellońskiego opowiadali o organizowanych pod patronatem Katedry Kryminologii UJ ogólnopolskich konferencjach. Studentki z Koła Naukowego Resocjalizacji z Uniwersytetu Łódzkiego zapoznały słuchaczy z projektem „reSTART”, skoncentrowanym na wsparciu młodych

kobiet opuszczających zakłady poprawcze. Gospodarz spotkania, Koło IPSIR-u mogło pochwalić się nie tylko warsztatami dla więźniów, organizacją konferencji i publikacjami naukowymi, ale także projektem badawczym „Przywództwo kryminalne jako szczególny rodzaj przywództwa” przeprowadzonym w jednostkach penitencjarnych. Warszawskie Pedagogium zaprezentowało swoją aktywność m.in. przez uczestnictwo w projektach społecznych razem ze skazanymi (Świąteczna zbiórka żywności, Podziel się posiłkiem, Szlachetna paczka). Ich koledzy z warszawskiej „Temidy” na Wydziale Prawa i Administracji UW pochwalili się inscenizacjami głośnych procesów. Białostoccy studenci z Koła Naukowego Prawa Karnego i Kryminologii na Wydziale Prawa, podobnie jak Koła Naukowe Pedagogów Resocjalizacyjnych UJ zaprezentowali aktywność naukowo-badawczą i opowiedzieli o zaangażowaniu w organizację konferencji, wykładów i warsztatów. Mówili też o wrażeniach po wizytach w jednostkach penitencjarnych. Drugiego dnia konferencji wszyscy odwiedzili Schronisko dla Nieletnich w Falenicy i Areszt Śledczy w Warszawie-Służewcu. Efektem tych spotkań mają być warsztaty i programy sprzyjające readaptacji społecznej przygotowane i przeprowadzone przez młodych uczestników spotkania.

tekst i zdjęcie **Grażyna Linder**



Wypowiadam swoje zdanie

Pasjonuje mnie śledzenie trendów w więziennictwie na świecie i włączanie ich do polskiego wymiaru sprawiedliwości – mówi dr Paweł Moczydłowski

Uaktualniać się – to moje zadanie, konieczne, by być dobrym doradcą. Menadżer musi się uczyć i budować. Tym się żyje umysłowo. Tak powstaje profesjonalne i kompetentne więziennictwo. Uczyć się każdego dnia, uczyć się siebie. Być funkcjonariuszem, to nie tylko praca, którą nabywamy emeryturę. To jest zadanie intelektualne.

Agata Pilarska-Jakubczak

Spotykamy się w samo południe. Na dworze zimno, gdzieś na Śląsku prószy śnieg, w Warszawie jeszcze nie. Wchodzę do Centralnego Zarządu Służby Więziennej, „przebijam” się przez bramkę i na pierwszym piętrze skręcam w prawo. W głębi korytarza, niemal naprzeciwko gabinetu szefa Służby Więziennej, mieści się pokój nr 132. Pukam. Wita mnie dr Paweł Mo-

czydłowski, doradca Dyrektora Generalnego SW.

Od razu rzuca się w oczy dużych rozmiarów zdjęcie. Na placu Czingis-chana w Ułan Bator w równych rzędach stoją więziennicy, w pierwszym szeregu Paweł Moczydłowski, uśmiechnięty, tuż za nim płk Krzysztof Olkowicz, ówczesny szef okręgu SW w Koszalinie, dziś zastępca rzecznika praw obywatelskich.

Efektowne, egzotyczne. – Zdjęcie zrobiono z okazji mongolskiego święta służby w 2011 r. Najważniejsi goście stoją w pierwszych rzędach – wyjaśnia dr Moczydłowski. – Imponujące – przyznaję. – Tęsknota, moc, filary, monumentalność, wyrazistość, barwne mundury, baczność, siła, hierarchia... To oddaje myśl penitencjarną: przewagę i zwarłość, ale w tym też jest sowietyzm, po-

kazanie się, które wygląda na bogactwo – mówi Paweł Moczydłowski. Ważni goście są niżej, a ci pomniejsi, oddaleni na samym szczycie, u podnóża posągu Czynghis-chana. Realnie w rzeczywistości jest odwrotnie. Ubogie chałupki na stepie, problemy ze światłem, ciepłem, bieda mongolska, ta naturalna, bez wrogości, a w Moskwie – tam, gdzie na górze – armia, pieniądze, myślenie typu „zastaw się, a postaw się”. Dwa światy. Gdyby porównać Polskę do Mongolii, myśmy pobiegli bardzo do przodu, od tego się urwaliśmy, ale pozostała w nas tęsknota za lampasami, sztandarami i karabinami.

Byliśmy wzorem dla Azjatów

Zaparzamy herbatę. Dr Moczydłowski siada w biurowym fotelu i opowiada: – Służba Więzienna to nie polowanie na ludzi, lecz praca z trudnymi ludźmi. Mongolia uczyła się tego między innymi od nas. Estetyki, czystości, właściwych kontaktów z więźniami, schludnego wyglądu... „Idziemy waszą drogą” – mówili. Nie przyce i ponumerowane kombinezony ze znakami. Widziałem żeńskie więzienie w stepie odgródzone od otoczenia drutem kolczastym czy siatką. Jechało się tam po skałach, nie po drogach, na kompas, bo nie zauważyłem nigdzie drogowskazów. Więzienie było ukryte głęboko w przyrodzie. Kobiety mieszkaly w barakach, szyły, były dobrze ubrane, miały ciepłe kufajki, stały tam łóżka, ściany były pomalowane, w oknach kwiatki, na półkach maskotki – po domowemu, biło stamtąd ludzkie ciepło... właśnie tego się uczyli. Mają też ładne więzienie wybudowane na wzór europejski w Ułan Bator, stolicy Mongolii, teren ogrodzony, nowoczesnie, małe fontanny, kwietniki, czyściutko... oni tym się chwalili. Polska była dla nich wzorcem. Nie wolno było tego odrzucać i wykpiwać, że jeździmy do dzikusów. A myśmy wtedy stracili szefa służby i od tamtej pory nie utrzymujemy żadnych kontaktów. To przecież ludzki obowiązek pomagać tym, którzy oczekują pomocy.

Sankt Petersburg

Ostatnia moja podróż? Petersburg, marzec 2015 r., pojechałem na zaproszenie ONZ. Nikt nie wiedział, że w tym czasie dojdzie do kryzysu na Ukrainie. Czuć było zmianę klimatu. Był to moment najgorszych od wielu lat stosunków Rosji na arenie międzynarodowej. Dzień wcześniej Putin powiedział, że wszystkie organizacje pozarządowe są szpiegowskie, napięcie wisiło w powietrzu. Nie byli otwarci na doświadczenia z Zachodu. Panowało przekonanie, aby

tylko kurtuazyjnie jakoś odbyć to spotkanie. Nasza konferencja dotyczyła stanu służby zdrowia w rosyjskich więzieniach, który został oceniony dość krytycznie. Jeden z szefów ośrodka dla byłych więźniów inwalidów, zasłużony żołnierz, pułkownik z Afganistanu mówił, że osadzeni nie szanują go i agresywnie się do niego odnoszą, mają zbyt dużo uprawnień, piszą wiele skarg i są rozszczeniowi... Skądś to znamy, prawda? Podobne głosy są w Polsce. Pojawia się nurt potrzeby powiedzenia, że skazani nie doceniają tego, co otrzymują i powinno się trzymać ich krótko. Miałem tam wystąpienie o reformie polskiego systemu penitencjarnego. Tłumaczyłem, że to, co mamy do zaproponowania więźniom, to ich nie bić. Bo gdy tłuczysz, wyzwala to agresję i powstaje błędne koło. Rosjanie nie wiedzą, jak z tego wyjść. Brak sukcesu próbuje się substytuować wprowadzając więzienia na pokaz.

*Czas budować
nowoczesne więzienia,
aby ocalić zdobycze
penitencjarystyki
z początku lat 90.*

W tym momencie przypominają mi się czasy komuny, lata 70., studyjne wizyty w Austrii. W ramach rewizyty raz pojechałem z nimi do Zakładu Karnego

w Lublińcu. Pokazano nam trzy cele. W pierwszej siedziały więźniarki ubrane w sztywne mundurki. Szklaneczki, herbata, przed nimi torcik, który same upiekły... Siedziały prawie na baczność, ciasta nie ruszały, herbaty nie piły... to miała być namiastka domowego ciepła. Pokazucha, jak dobrze jest w więzieniu. Gadki sztywne. W drugiej celi papierosy, muzyczka, niby luz. Wszystko kiepsko wyreżyserowane. Do tej pory było jako tako. Ale w trzeciej celi – kobiety grają w szachy, a wcześniej powiedziano gościom, że wiele z nich jest ociężałych umysłowo. To było za wiele. W autobusie, całą drogę powrotną do Warszawy, goście nie dawali wiary i podśmiewywali się z całej tej prezentacji.

Praca pod latarnią

Wracamy do aktualnej sytuacji w Polsce. – Dzisiaj więziennictwo funkcjonuje w demokratycznym państwie prawnym. Oznacza to m. in., że podlega procedurom permanentnej kontroli. Zobowiązaliśmy się do przestrzegania standardów europejskich, utrzymywania właściwych proporcji między liczbą funkcjonariuszy SW a liczbą więźniów, odpowiedniego metrażu dla osadzonych, itp. Z punktu widzenia administracji zakładów karnych i aresztów śledczych pracujemy dziś w przezroczytych więzieniach. Wszyscy oglądają naszą pracę, patrzą nam na ręce, obserwują. Gdy coś się psuje, od razu widać. Ucieczka, gwałt, zabójstwo... Niełatwo to potem naprawić, bo nie można zmienić aktorów w tym teatrze, funkcjonariuszy, którzy mają etaty i skazanych, którzy ►



foto. Piotr Kochański

► mają prawomocne wyroki sądowe. Prasa, media, kontrole wewnętrzne i zewnętrzne, RPO, CPT, Sejm, Senat, rodziny, komisje praw człowieka... wszyscy mają prawo oglądać więzienie od środka.

Za czasów komuny pracowaliśmy w zamkniętej czarnej klatce schowanej głęboko w lesie, a dziś – w szklanej klatce. Pracujemy pod latarnią. To nowy ból służby rodzący napięcia wśród personelu. Dodatkowo nastąpiła duża wymiana kadry penitencjarnej. Nie ma już pokolenia ludzi, którzy wyprowadzili więziennictwo z najgłębszego kryzysu w jego historii na przełomie lat 80. Przyszli młodzi, bez doświadczenia, którym trudno jest zrozumieć, jak łatwo złe praktyki regenerują się w więzieniach, skutków tego nie mieli jeszcze okazji sami doświadczyć.

Krok wstecz

Wróćmy jeszcze do lat 90. Zrobiliśmy wtedy duży krok do przodu, podziwiany przez Zachód, aż rumieńców się dostawało... Dokonała się zmiana. Głównie mentalności i to bez pieniędzy. Pamiętam jak mniej więcej w tym samym czasie Anglicy borykali się z największym kryzysem w historii więziennictwa i przyjeżdżali do nas oglądać, jak my sobie radzimy. Potem Sir David Ramsbotham (baron, generał, był HM Inspectorate of Prisons,) w książce „Prisongate: The Shocking State of Britain's Prisons and the Need for Visionary Change (2003)” opisał Polskę jako dobry przykład dla angielskiej służby więziennej: „jak to dobrze zrobić bez pieniędzy”. To było duże uznanie. Lecz dziś świat Zachodu stoi w innym miejscu niż my. Wstyd. Na przykład w RPA, która też przechodziła transformację ustrojową, powstają nowoczesne technologicznie więzienia, a większość naszych jednostek penitencjarnych mieści się w poklasztornych budynkach, w XVIII- i XIX-wiecznych gmachach, które mozolnie remontujemy. Kopnie się nogą i się rozpada. Przykład? Rzeszów-Załęże, stan wojenny, w zakładzie karnym siedzą internowani mężczyźni, mają prawo odwiedzać się w celach. Kiedy ten przywilej został im odebrany, kopiąc nogami w ściany, wyrąbali „tunel” w murze i mogli się kontaktować ze sobą mimo zamkniętych drzwi. A dziś w tych samych celach siedzą przestępcy. Poza tym eksploatacja staroci jest dużo droższa niż nowych technologii.

Ostatnio byli u nas Amerykanie, mówili, że mogą uczyć się od nas bezpieczeństwa dynamicznego, bo dobrze sobie z nim radzimy, ono tkwi w relacjach międzyludzkich. Ale statycznym nie mo-



For. Agata Bilarska-lakubczak

żemy się już pochwalić, a są to elementy trwałe konstrukcji więzienia, architektura, wyposażenie, technologie ochronne. Zachód znowu daleko od nas odpląnął, nawet nie widzimy jak daleko. Inaczej przecież pracuje się w nowoczesnym więzieniu, a inaczej w starym. Jeżeli w Stanach Zjednoczonych, gdzie zakłady karne są super nowoczesne, ucieknie dwóch skazanych, jest to prawdziwy skandal. U nas niedawno uciekło trzech z XVII-wiecznego klasztoru ojców reformatorów od św. Fran-

*Resocjalizacja
to dziś bardziej
duch nadziei,
trzeba iść
w kierunku terapii*

ciszka i zrobiliśmy z tego wielką aferę. Ja pytam: dlaczego tylko trzech i tak rzadko? Dosłownie w tym samym czasie w Kirgistanie uciekło z więzienia pięciu osadzonych, zabijając przy tym trzech funkcjonariuszy. A tam system penitencjarny jest oparty przede wszystkim na pracy operacyjnej. Tę ostatnią uwagę rekomenduję głównie Biuru Rzecznika Praw Obywatelskich.

Miano skandalisty

O Służbie Więziennej na ogół mówi się źle lub w ogóle. Z końcem lat 80. i na początku 90. zwracano uwagę na zły stan praworządności, w latach 90. na „sanatoryjne” warunki przebywania więźniów i domagano się wzrostu represji. Dziś po fali przelud-

nienia trwającej niemal 15 lat oraz skandalicznych wypadkach, m.in. strzelaninach w Jeleniej Górze, Sieradzu, zabójstwie więźnia w Sztumie, ta opinia jeszcze bardziej się popsuła. Wszyscy zarzucają nam, że w więzieniach nie ma resocjalizacji. Każdy skandal przynosi kolejną krytykę. Aby naprawić tę opinię i usprawnić funkcjonowanie polskiego systemu, konieczne są dwie sprawy: redukcja populacji więziennej – to się już zaczęło, mamy 72 tys. osadzonych – oraz budowa nowych jednostek penitencjarnych. Wiem, że to brzmi dziwnie i nie można tego zrobić z dnia na dzień. Ale uważam, że nie da się naprawić starego systemu „częściowo”. Wcale nie jest taniej siedzieć w starych kryminalach, potrzeba nam nowych – jednego w każdym okręgu o wysokim standardzie bezpieczeństwa. Pieniądze leżą w ziemi, na której stoją więzienia, trzeba tylko specjalnej ustawy. Za uzyskane w ten sposób fundusze można postawić nowoczesne więzienia poza granicami miast. Ale czy my podejmiemy taki plan? Widzę, że popadamy w niemożność, nie próbując albo mamy niechęć do roboty.

Hierarchia czy kompetencje

Nie jestem fanem tego, że w nowej ustawie o SW poszliśmy w kierunku systemu hierarchiczno-dyspozycyjnego. W takim modelu funkcjonariusze nie mają poczucia samorealizacji w pracy zawodowej. Takie poczucie udaje się zachować kadrze w systemie, gdzie pozycja w pracy oparta jest na kompetencji, umiejętnościach. Powinniśmy iść w kierunku kompetencyjnym. Za komuny krytykowano służbę, że biją w więzieniu, później, że nie biją, że więzienia to „sanatoria” i namawiali nas do bicia, i to wtedy narodził się model systemu hierarchiczno-dyspozycyjnego. Dziś krzy-

Dr Paweł Moczydłowski od 2009 r. jest doradcą Dyrektora Generalnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej. W latach 1977-2001 był pracownikiem naukowym na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Doktorat nauk humanistycznych uzyskał w Instytucie Socjologii i Filozofii Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego (1987). W latach 1990-1994 był Dyrektorem Generalnym i Dyrektorem Centralnego Zarządu Zakładów Karnych w Ministerstwie Sprawiedliwości, w latach 1995-1999, prezesem Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat”. Od 1998 do 2012 r. pracował jako ekspert ds. więziennictwa krajów postsowieckiej Europy, najpierw dla Open Society Justice Initiative (1998-2002), następnie (2002-2012) dla United Nations Development Programme (UNDP) i European Union (EU) w programie Central Asia Drug Action Prevention (CADAP). Poznawał systemy penitencjarne Europy, obu Ameryk i Azji. W 2011 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Autor wielu książek i artykułów naukowych.

czą: „nie ma resocjalizacji!” A resocjalizacja to właśnie kompetencja. Powstaje ogromny problem, jak w obowiązujący system wdrożyć kompetencje. W naszych więzieniach panuje styl zarządzania, w którym dyrektor rządzi i wydaje „rozkazy”, a powinien być menadżerem, który organizuje pracę ludzi z określonymi zadaniami. To jest duża różnica. Mamy dyrektorów łatwo odwoływalnych ze stanowiska, pozbawionych organizacyjnej siły. Są w zawieszaniu, z poczuciem, że jest się tu na chwilę, bez zakorzenienia i bez możliwości bycia kreatywnym. Marzy mi się dyrektor, któremu gwarantuje się poczucie bezpieczeństwa, który podejmuje odważne decyzje i ryzyko, a jeśli trzeba, przesuwa zbyt „krótką kołdrę”, by usprawniać funkcjonowanie instytucji. Więziennictwo ubezwłasnowolniono. Szefem służby jest teraz nie Dyrektor Generalny, ale Minister Sprawiedliwości. To poszło za daleko.

A przecież liczba programów resocjalizacyjnych w jednostkach penitencjarnych jest imponująca. Leczenie z alkoholizmu, narkomanii, trening zastępowania agresji... W polskim więzieniu jest wszystko, ale programy te obejmują nieliczną grupę skazanych, są prowadzone na zbyt wąską skalę. Obecnie na świecie przywraca się i poszerza wachlarz metod terapeutycznych w więzieniach. Po raz pierwszy w historii USA prezydent Barack Obama złożył wizytę w amerykańskim zakładzie karnym i wyraźnie wspominał o potrzebie aktywizowania działań terapeutycznych. Słowo „resocjalizacja” nie jest bowiem już tak modne, to duch nadziei, a potrzeba nam w więzieniach specjalistycznej ingerencji, więcej „jakości”, określonych terapii konsultowanych i prowadzonych przez specjalistów z zewnątrz.

Myszę, że w przyszłości będziemy leczyć pedofilów w zakładach karnych na większą skalę, a wtedy nie będzie nam potrzebny ośrodek w Gostyninie. Trzeba więc powrócić do kompetencji, by nasza praca nie szła w dym.

Doradzanie generałom

Kiedy byłem dyrektorem Służby Więziennej w latach 1990-1994, moimi doradcami byli prof. Andrzej Rzepliński, prof. Jerzy Jasiński i prof. Teodor Szymanowski. Wiele razy wysłuchiwałem porad swoich ekspertów. Sam zostałem doradcą 5 lat temu, za czasów gen. Pawła Nasiłowskiego. Potem doradzałem płk. Kajetanowi Dubielowi, gen. Jackowi Włodarskiemu i dziś gen. Jackowi Kitlińskiemu. Poszerzyły się ostatnio moje obowiązki. Doradzam nie tylko w kwestiach penitencjarno-ochronnych i bezpieczeństwa w więzieniach, strategii i rozwoju więziennictwa oraz relacji dyrektora ze światem zewnętrznym. Moim nowym zadaniem jest uczestnictwo w zadaniach edukacyjno-szkoleniowych. Dyrektor Biura Kadr i Szkolenia Centralnego Zarządu SW sporządził już grafik warsztatów i wykładów dla funkcjonariuszy w ośrodkach szkoleniowych SW. Dzielę się swoją wiedzą i kompetencjami.

Z szefem więziennictwa jesteśmy w nieustannym kontakcie. Dyskutowaliśmy o sytuacji w Grudziądzu i wokół Grudziądza, zabójstwie dziecka przez pedofila, ucieczkach, o tym jak postępować z mediami, kiedy źle i niesprawiedliwie o nas mówią i piszą. Jako doradca wypowiadam tylko swoje zdanie, decyzja należy do szefa.

Obserwuję i tworzę wizję

Przez blisko 12 lat pracowałem dla Unii Europejskiej i ONZ w koloniach kar-

nych państw powstałych po rozpadzie ZSRR w Centralnej Azji. Program już się zakończył. Zebrałem mnóstwo obserwacji i materiałów, przymierzam się do napisania książki. Pasjonuje mnie śledzenie nowych trendów w więziennictwie na świecie i włączanie ich do wizji polskiego wymiaru sprawiedliwości. Na przykład potrzebna jest nam probacja z prawdziwego zdarzenia, bo my jej w Polsce nie mamy. To ona odpowiada za skuteczność systemu wykonywania kar alternatywnych do kary pozbawienia wolności, a więc jest naszym sojusznikiem w redukcji przeludnienia w więzieniach. Ponadto w krajach, gdzie nie ma silnej probacji, zwykle nie udaje się wdrożenie dozoru elektronicznego. U nas wdrożenie oparto na zakładach karnych i sądach penitencjarnych, dlatego pierwsza faza jego wprowadzenia zakończyła się sukcesem. Po zmianach w Kkw z 1 lipca 2015 r. cały dotychczasowy dorobek jest zagrożony. Liczba osób korzystających z Systemu Dozoru Elektronicznego (SDE) systematycznie spada i staje się on nieopłacalny. Dlaczego? Bo właśnie nie mamy probacji. Potrzebne jest utworzenie specjalnych programów i reżimów odbywania kary w warunkach wolnościowych, a co za tym idzie nowych, szerokich kompetencji oficerów probacji i systemu probacji. Nie da się tego zrobić nagle, czeka więc nas powrót do tego co było lub upadek SDE.

Po drugie, to co pilne, czas budować nowoczesne więzienia. Po to, aby ocalić zdobycze penitencjarystyki z początku lat 90. w zakresie bezpieczeństwa dynamicznego. Zrobiliśmy wtedy dużo dla poprawy bezpośrednich kontaktów funkcjonariuszy ze skazanymi. Ale już pora, by architektura i nowoczesne technologie, będące na wyposażeniu więzień, przejmowały kontrolę stanu infrastruktury odpowiedzialnej za bezpieczeństwo, i przynajmniej część kontroli, która wymaga konfrontowania się funkcjonariuszy z osadzonymi, np. kontrole osobiste, rewizje rzeczy osobistych, strofowanie, popędzanie więźniów. To wszystko generuje najwięcej niezadowolenia i wymaga stosowania przemocy. Może to przejść nowoczesna architektura i technologia, bo do rzeczy nieożywionych trudno odczuwać emocje i nie ma się do nich pretensji. Na tym to polega – zastąpić niedobrego funkcjonariusza architekturą i technologią. Pozwala to poprawić bezpieczeństwo statyczne oraz dynamiczne więziennictwa i zwiększyć jego koncentrację na indywidualnej pracy ze skazanym, czyli przesunięcie w kierunku resocjalizacji. ■

Grosz do grosza

Z Jackiem Krzyżanowskim, dyrektorem Pomorskiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Pomerania rozmawia Grażyna Linder

W 2014 r. Pomerania odnotowała ponad 3 mln 700 tys. zł zysku. To najwyższej spośród więziennych instytucji gospodarki budżetowej. Jak udało się to osiągnąć?

Efekt rodzi się na każdym stanowisku, począwszy od bezpośredniego wykonawstwa, gdzie pracują cywile i skazani poprzez średnią kadre kierowniczą, po moich zastępców. Wiedza i zaangażowanie personelu firmy może skutkować tym, że grosz do grosza zbierają się nadwyżki. Ale nie są one aż takie wielkie. W liczbach bezwzględnych może tak, ale kiedy weźmie się pod uwagę obroty, to procentowo niedużo.

Nie wspomina pan o swoim udziale w uzyskaniu dobrych efektów. Jeśli firma będzie źle zarządzana i nie pozyska zamówień, wysiłek pracowników nie przyniesie efektów.

To zadanie dyrektora i zastępców, by pozyskiwać możliwie duży portfel zamówień w każdej z dziedzin naszej działalności produkcyjno-usługowej. Podczas ich realizacji staramy się – oczywiście bez uszczerbku jakości – minimalizować nakłady, np. wynegocjować kupno dobrej jakości papieru za niższą niż początkowo oferowaną cenę. Naszym celem jest uzyskanie zyskowności i rentowności na właściwym poziomie pamiętając jednocześnie o oczekiwaniach zleceniodawcy.

Do tego dochodzi wymóg połączenia celu ekonomicznego i misji społecznej.

Jesteśmy traktowani jak jednostka budżetowa będąca w sferze finansów publicznych, która podlega wszystkim rygorom dotyczącym prawa zamówień publicznych, rachunkowości, a to bardzo duże obciążenie. Wiążą się z tym m.in. większe koszty związane z zarządzaniem. Nasza firma dysponuje dużym zasobem kapitału i kadra na odpowiednim poziomie, która w sposób odpowiedzialny jest w stanie realizować zamówienia bez ryzyka, że coś nie zostanie właściwie wykonane lub rozliczone.

Chwali pan podwładnych, ale fluktuacja kadr jest u pana zapewne więk-

sza niż w innych przedsiębiorstwach, gdzie nie zatrudnia się więźniów.

Mamy dojrzałą kadre cywilną pracującą już od wielu lat. Resocjalizacyjny fach, ale także profesjonalizm ma we krwi. Nie znaczy to jednak, że na tym poprzestajemy. Próbujemy też pozyskiwać młody personel. Po zakończeniu stażu część z tych osób zostaje. Staramy się jednak przede wszystkim utrzymać kadrowy rdzeń Pomeranii, doświadczony i dobrze radzący sobie personel kierowniczy, by na bieżąco kontrolować, nadzorować, stawiać zadania i rozliczać z nich pracujących więźniów.

Pana przedsiębiorstwo stanowi naturalną bazę do zatrudniania skazanych i współpracy z jednostkami organizacyjnymi SW.

Jakość produkcji jest porównywalna z innymi działającymi na krajowym rynku firmami, ale komfort naszej współpracy znacząco lepszy, ponieważ służba może z nami prowadzić otwarty dialog na każdym etapie współpracy: od projektowania aż do wykonawstwa. Szczególnie to widać w przypadku robót budowlanych. Zatrudniamy coraz więcej więźniów. W tym roku jest ich 310, więcej niż w ub. roku. Pracowników z wolności mamy 207.

Jak udało się zwiększyć zatrudnienie osadzonych?

Prowadzimy kantyny, które praktycznie nie dają im zajęcia, ale inne sfery na-



foto: Grażyna Linder

szej działalności przysparzają pracy skazanym. Np. projekty budowlane, zwłaszcza te prowadzone na terenie zamkniętym. Staramy się wykonywać maksymalnie dużo robót siłami osadzonych, choć wiele zależy też od tego, czy znajdziemy wśród nich odpowiednich fachowców, naprawdę chętnych do pracy. Doświadczenie pokazuje, że więźniowie często wymagają intensywnego nadzoru i rozliczania z powierzonych im zadań.

Lokomotywą zatrudnieniową i finansową jest więc „budowlanka”?

Tak, przede wszystkim ten sektor naszej działalności.

Czy dobrym przykładem będzie otwarta niedawno hala produkcyjna w Wierzchowie?

Chyba lepszym byłby powstający od fundamentów szpital w Czarnem. Także obiekty w Hajnówce, gdzie powstaje budynek sali widzeń, remontowany jest budynek penitencjarny i trwa rozbudowa kuchni, którą mamy wyposażać w urządzenia i sprzęt. W strzeleckiej „Dwójce” i w Barczewie wykonu-

Jacek Krzyżanowski, oficer Wojska Polskiego w stanie spoczynku jest absolwentem Wyższej Szkoły Służb Kwatermistrzowskich w Poznaniu, a tytuł magistra ekonomii uzyskał na Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. Ukończył podyplomowe studia o specjalności zarządzanie firmą na Politechnice Koszalińskiej. W służbie czynnej specjalizował się w logistce związanej z funkcjonowaniem lotnictwa wojskowego. Od 1991 r. odpowiadał za kompleksowe zabezpieczenie logistyczne jednostki lotniczej, co wiązało się z kierowaniem kilkusetosobową załogą i realizacją planu finansowego w wysokości ok. 50 mln zł rocznie. W latach 2004-2006 koordynował inwestycje strukturalne z Celowej Rezerwy Budżetu Państwa związane z wdrożeniem samolotu F-16. Od 2006 r. w cywilu. Najpierw specjalista, potem kierownik działu zaopatrzenia i transportu w Zakładzie Remontowo-Budowlanym w Gospodarstwie Pomocniczym w Koszalinie. Od 2011 r. Jacek Krzyżanowski jest związany zawodowo z IGB Pomerania. W kwietniu 2012 r. został dyrektorem Pomorskiej Instytucji Budżetowej w Czarnem.



Działająca od 5 lat Pomorska Instytucja Gospodarki Budżetowej Pomerania z oddziałami w Czarnem, Goleniowie i Koszalinie w 2013 r. wchłonęła Podlaską Instytucję Gospodarki Budżetowej Bielik (Czerwony Bór, Białystok i Kamińsk, której działalność produkcyjna w branży metalowej została zakończona w ub. roku). Na koniec 2014 r. Pomerania odnotowała najlepszy wynik finansowy wśród przywieziennych instytucji gospodarki budżetowej. Firma działa w branży metalowej, remontowo-budowlanej, papierniczej, meblarskiej, odzieżowej. Świadczy usługi poligraficzno-introligatorskie, pralnicze, prowadzi działalność handlową (m. in. w kantynach) i szkoleniową (kursy spawacza, elektryka, stolarza, kucharza, murarza, posadzkarza, glazurnika). W ofercie ma także działalność wycieczkową i usługi gastronomiczne, z których można korzystać w Ośrodku Konferencyjno-Wypoczynkowym w Ustce i pensjonacie w Czerwonym Borze.

jemy termomodernizację, w Centralnym Ośrodku Szkolenia SW przeprowadzamy remont hali sportowej. Poza tym w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości w Al. Róż w Warszawie remontujemy wnętrza i wymieniamy instalacje.

Jaka jest największa poza służbą inwestycja Pomeranii?

Modernizacja hali sportowej na Politechnice Gdańskiej i modernizacja kuchni w sanatorium MSW w Kołobrzegu.

Efekty zatrudnieniowe i finansowe idą zazwyczaj w parze?

Niekoniecznie. W Czarnem przy oduszczeniu krewetek, gdzie zatrudnionych jest od 60 do 80 skazanych, zarobek jest stosunkowo niewielki. Plus jest taki, że zlecenie złożone przez zewnętrznego kontrahenta ma charakter ciągły, z niewielkimi przerwami technicznymi.

Kiedy przejmował pan Pomeranię stanął przed klasycznym dylematem jajka i kury. Co powinno być pierwsze: rentowność firmy czy zatrudnienie skazanych...

Staraliśmy się najpierw stworzyć podstawy dobrego funkcjonowania w postaci odpowiedniej bazy logistycznej i portfela zamówień na najbliższy czas, by móc realizować cele postawione przed naszą instytucją: zarabiać i zatrudniać skazanych. Potem w miarę możliwości rozwijaliśmy potencjał produkcyjny i mogliśmy przyjmować do pracy coraz liczniejszą rzeszę osadzonych pamiętając, że jak pokazuje praktyka, rentowność zatrudnienia więźnia jest niższa niż pracownika z wolności.

Co ją obniża?

Są tacy, którzy pracują bardzo efektywnie i dobrze zarabiają, ale część niekoniecznie. Osadzeni średnio potrzebu-

ją więcej roboczogodzin do wykonania konkretnego zadania niż pracownicy z wolności. Trzeba też ponieść koszty badań lekarskich skazanych przed ich zatrudnieniem. W przypadku pozostałych pracowników taki obowiązek jest tylko wtedy, gdy mają podjąć pracę na etacie, jeśli na umowę, już nie. Osadzeni często wymagają też ściślejszego nadzoru. Bywają także problemy ze znalezieniem odpowiedniego fachowca, który za murami może wybrać inną pracę niż ta oferowana przez Pomeranię.

Dla jakich fachowców firma ma ofertę zatrudnienia?

Potrzebni są nam elektrycy, murarze, tynkarze, hydraulicy, drukarze, introligatorzy, kucharze, pomoce kuchenne, palacze i osoby do obsługi urządzeń pralniczych.

Ma pan u siebie innowacyjne rozwiązania techniczne, które zatrudnieni skazani mogą poznać, poszerzając w ten sposób swoje kompetencje.

Mamy wycinarkę laserową i wodną, to najnowsza technologia. Choć osadzeni ich nie obsługują, pracują w otoczeniu tych urządzeń, więc mogą się z nimi oswoić. Przy ich użyciu od roku wykonujemy elementy układów mechanicznych do łóżek rehabilitacyjnych, które nasz zleceniodawca eksportuje nawet do USA.

Czy spod rąk skazanych wychodzą też produkty, które trafiają potem do polskich sklepów?

W Goleniowie produkujemy m.in. kartony do artykułów spożywczych, takich jak serki czy jogurty oraz opakowania kartonowe do mebli. Mam nadzieję, że już pod własnym szyldem za pół roku będziemy drukować książki, kalendarze i kalendarze. Po modernizacji drukarni w Czarnem zamierzamy usytu-

ować się na poziomie średniej drukarni, która będzie elastycznie i w dobrej jakości drukować wszystko, na co rynek wyrazi zapotrzebowanie.

Jak zmieniła się obsługa kantyn prowadzonych przez Pomeranię po wprowadzeniu e-paczki?

Jest z tym więcej pracy. Doszło nam wiele czynności, jak choćby sprawdzanie i porównywanie zamówienia z danymi bankowymi. Nie zawsze ta dokumentacja jest wiarygodnie wypełniana. Większych trudności nie ma, ale pojawiają się drobne problemy, które przy udziale Służby Więziennej rozwiązujemy na bieżąco.

Poszerzacie ofertę towarów, gdy skazani nie mogą już liczyć na domowe wypieki i mięsa?

Za zgodą administracji asortyment jest uzupełniany o pozycje, które mogą być sprzedawane. Mamy to, co jest dostępne w ogólnopolskiej sieci handlowej.

Ważnym segmentem działalności firmy jest od niedawna tzw. szkoleniówka.

To aktywność, którą zajmujemy się od półtora roku. Prowadziliśmy szkolenia zarówno z funduszy norweskich, funduszu aktywizacji zawodowej skazanych, jak i pomocy postpenitencjarnej, jesteśmy otwarci na szerokie zapotrzebowanie rynku. Edukujemy przyszłych elektryków, specjalistów robót wykończeniowych i zagospodarowania terenów zielonych. Niedawno skończyliśmy pilotażowy program we współpracy z urzędem pracy i zakładami, które zobowiązały się dać zatrudnienie absolwentom po opuszczeniu więzienia. Na razie dwóch z nich pracuje w Pomeranii. To moim zdaniem modelowe rozwiązanie.

Poza zyskiem ze szkoleń prowadzonych ze środków Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy uszczknął pan z niego coś więcej?

Tak. Byliśmy beneficjentami pierwszych rozdań, ponieważ siedziba Pomeranii w Koszalinie jest zbudowana z jego środków. Również laser do cięcia metalu i wycinarka wodna zostały dzięki niemu nabyte. Z jego dotacji unowocześniliśmy system elektronicznego obiegu dokumentów i teraz nasza księgowość w oddziałach a także w kantynach pracuje on-line. Mamy dziś XXI-wieczny system księgowania i sposób komunikowania się w firmie. ■

Cyfrowo-analogowe radiotelefony

Hytera

DMR
DIGITAL MOBILE RADIO ASSOCIATION

Standard DMR stał się niekwestionowanym liderem cyfryzacji sieci radiowych w Europie. Na polskim rynku został wybrany przez służby bezpieczeństwa publicznego (m. in. Straż Pożarna, Policja, Straż Graniczna) i z sukcesem zastępuje dotychczas używane analogowe urządzenia. Radiotelefony w tym standardzie są także coraz częściej spotykane w Służbie Więziennej.

DMR (Digital Mobile Radio), opracowany przez Europejski Instytut Norm Telekomunikacyjnych (ETSI) powstał jako odpowiedź na coraz większe zapotrzebowanie na cyfrowe systemy łączności. Podobnie jak istniejące systemy analogowe pracuje on w paśmie VHF



PD705

lub UHF, co umożliwia wykorzystanie aktualnie używanej infrastruktury. Wszystkie urządzenia produkowane zgodnie ze standardem DMR oprócz pracy w trybie cyfrowym umożliwiają także pracę w trybie analogowym co umożliwia sukcesywną wymianę. W trybie analogowym wspierane są wszystkie funkcje włącznie z sygnalizacją 5-Tonową, tak szeroko używaną w Służbie Więziennej.

Zalety cyfrowego standardu DMR

Warto jednak przyjrzeć się możliwościom oferowanym w trybie cyfrowym DMR. Jedną z największych zalet tego standardu jest podwojenie pojemności systemu. Standard DMR korzysta z technologii wielodostępu z podziałem czasowym – TDMA, która pozwala na podział kanału o szerokości 12,5kHz na dwie występujące naprzemiennie szczeliny czasowe. W praktyce oznacza to, że użytkownik dostaje do dyspozycji dodatkowy kanał, który może wykorzystywać do prowadzenia dwóch niezależnych rozmów lub transmisji danych GPS czy telemetrycznych i rozmowy.

Cyfrowa technologia DMR zapewnia także doskonałą jakość dźwięku. Efekt ten uzyskano dzięki równoczesnemu zastosowaniu kodeków wąskopasmowych z technologią cyfrowej korekcji błędów. Cyfrowa obróbka sygnału umożliwia usunięcie szumów, rekonstrukcję sygnału co skutkuje transmisją mowy o bardzo dobrej jakości.

Wydłużeniu uległ także czas pracy urządzeń przenośnych. Ponieważ w technologii DMR każde wywołanie korzysta tylko z jednej z dwóch dostępnych szczelin czasowych. Radiotelefon wykorzystuje w takim scenariuszu tylko połowę swojej mocy nadawczej. Zmniejszając efektywny czas nadawania o połowę, technologia DMR pozwala na wydłużenie czasu pracy akumulatora o 40% w porównaniu do radiotelefonów analogowych (na przykładzie modelu Hytera PD785 jest to odpowiednio 10,5 godziny pracy w trybie analogowym i 14 godzin w trybie cyfrowym).

Cyfrowo-analogowe radiotelefony

PD785

- Tryb cyfrowy ETSI DMR
- Tryb analogowy z pełną kompatybilnością
- Mandown, czujnik bezrukojności
- Wytrzymałość - IP67 i MIL-STD-883C
- 2 lata gwarancji

Hytera
Respond & Achieve

Kolejną z zalet systemów DMR jest możliwość łatwego szyfrowania przesyłanych informacji (głosu i danych). Zastosowanie systemu enkrypcji kluczem o długości 40 bitów zapewnia bezpieczeństwo przesyłanych informacji bez potrzeby stosowania dodatkowych modułów szyfrujących (wybrane radiotelefony firmy Hytera są nawet w stanie zaoferować szyfrowanie kluczem 256 bitowym AES).

Jednak jedną z największych zalet systemów DMR z perspektywy Służby

fony DMR w Służbie Więziennej



Więziennej, to rozbudowane funkcje bezpieczeństwa. Oprócz możliwości zdalnego zablokowania zgubionego lub skradzionego radiotelefonu czy możliwości włączenia zdalnego odsłuchu otoczenia w wybranym radiotelefonie, wspomnieć należy o funkcjach alarmowych. Radiotelefony wyposażone są w dedykowane przyciski alarmowe. Ich naciśnięcie wyzwala alarm, który w zależności od konfiguracji może spowodować włączenie nadawania w kanale ogólnym czy uruchomienie połączenia

indywidualnego z jednoczesnym przerwaniem trwającej rozmowy (tzw. TX Interrupt). Możliwe jest także włączenie lokalnej syreny w połączeniu z uruchomieniem zdalnego odsłuchu. Radiotelefony noszone (np. Hytera PD785G lub PD705G), mogą być dostarczone z wbudowanymi czujnikami położenia (tzw. Mandown) i bezruchu. Wszystkie urządzenia posiadają także funkcję „lone worker”, która umożliwia nadzorowanie pracy użytkownika samotnie wykonującego zadanie. Użytkownik musi cyklicznie resetować programowany timer (np. poprzez wciśnięcie przycisku na radiotelefonie). Brak reakcji spowoduje zainicjowanie połączenia alarmowego.

Aplikacje dla systemów DMR

Do urządzeń i systemów cyfrowych jest także dostępna szeroka gama aplikacji. Jednymi z ciekawszych rozszerzeń są systemy umożliwiające lokalizację użytkowników w budynkach. Jednym z takich rozwiązań jest rozwiązanie TRACE-SYS, które współpracuje



z radiotelefonami DMR firmy Hytera PD785 i PD705.

Na terenie obiektu montowane są specjalne mikro-nadajniki, których sygnał odbierany jest przez radiotelefony Hytera PD785/705 wyposażone w specjalne moduły rozszerzeń. Odebrana informacja, przesyłana jest drogą radiową do systemu komputerowego, który za pośrednictwem dedykowanej aplikacji w formie graficznej prezentuje położenie danego użytkownika z radiotelefonem Hytera. Istotne jest także powiązanie informacji nt. położenia z funkcjami alarmowymi co umożliwia łatwe zlokalizowanie użytkownika znajdującego się w krytycznej sytuacji. W oparciu o radiotelefony Hytera DMR możliwe jest także stworzenie systemu typu „guard patrol”.

W niniejszym artykule przedstawiliśmy bardzo pobieżnie tematykę związaną z nowym standardem łączności radiowej DMR. W kolejnych edycjach magazynu znajdą Państwo następne artykuły z tej serii.

Wojciech Kropiewnicki

RTCOM
www.rtcom.pl

Z miłości do żagli

Żeglarstwo to nie sport, to charakter – mawiał sir Francis Chichester, angielski żeglarz. Pod takim stwierdzeniem podpisuje się każdy z jedenastu funkcjonariuszy SW, którzy wypłynęli w rejs po Atlantyku. Kilku z nich podzieliło się swoimi wspomnieniami.

Integracja pod żaglami

Kiedy tylko dowiedziałem się o zorganizowanym przez Centrum Wychowania Morskiego rejsie „OdySEA – śladami Władka Wagnera”, natychmiast przystąpiłem do kompletowania załogi. Wśród funkcjonariuszy Służby Więziennej jest wielu zapalonych żeglarzy. Nie trzeba ich było długo szukać, tym bardziej że podróż miała się odbyć na Zjawie IV, następczyni jachtów o tej samej nazwie, którymi w latach 1932-1939 Władysław Wagner – jako pierwszy Polak opłynął kulę ziemską.

Nie znam czynnych zawodowo żeglarzy mogących sobie pozwolić na kilkuletni urlop, dlatego rejs został podzielony na etapy. 11-osobowa załoga ze Służby Więziennej w czasie 14-dniowego atlantyckiego rejsu przepłynęła 800 mil morskich z Maroka, zahaczając o portugalską wyspę Maderę, do portu Santa Cruz na Wyspach Kanaryjskich. Wyprawę zaczęliśmy nietypowo, bo od Marakeszu z ogrodami Majorelle i placem Dżemaa el-Fna. Ogrody przyciągają wspaniałym kolorytem i zapachami. Od razu zrozumiałem dlaczego Yves Saint Laurent pokochał to miejsce na tyle, że po jego śmierci w 2008 r. rozrzucono tu jego prochy. Na placu Dżemaa el-Fna chińszczyzna miesza się z oryginalnym marokańskim rękodziełem, szafranem i kolorowymi skórami, a tańczące kobry poruszają się w rytmie grającego fletu. Można tu skosztować ślimaków, baraniej głowy i przepysznych mózdzków, napić się soku ze świeżo wyciśniętej trzciny cukrowej, posłuchać rytmicznej arabskiej muzyki. Ci, którzy znają język arabski, mogą posłuchać bajek stojąc w kilkudziesięcioosobowym zgromadzeniu.

Czas na Atlantyk. Cumy rzuć, żagle staw, kierunek Madera, kurs 260 stopni i... tak przez bite cztery doby. Nic tylko nucić pod nosem jedną z szant „Leniwie popłyną znów rejsu godziny”.

Żeglarstwo morskie znacznie różni się od śródlądowego. Zdecydowanie trudniejsze warunki pogodowe i dłuższe przeloty powodują, że trzeba ufać kolegom, którzy w nocy sterują jachtem, gdy reszta załogi śpi. Nawyki szczególnie

przydatne w naszej służbie. Przed nami strome klify Madery. W porcie Canonical pierwsze schody – „harbor is broken”, czyli port zamknięty. Płyniemy dalej. Łądujemy w Funchal, stolicy wyspy. Wszyscy jesteśmy już trochę zmęczeni. Schodzimy na ląd, ale błędnik odmawia posłuszeństwa. Co ta ziemia tak się buja? Madera to w końcu wyspa wulkaniczna, może to jakieś podziemne wstrząsy. Po kilku godzinach przechodzi. Czas nagli, trzeba ruszać na „Kanary”. W drodze pilnie nasłuchujemy radiostacji. A nuż krążące na horyzoncie statki wycieczkowe podadzą komunikat: „I see dolphins...”. Niestety, nic. Kiedy straciliśmy już nadzieję na nakręcenie filmu z delfinami prującymi fale przed naszym dziobem, pojawia się całe stado. I to my nadajemy w eter: „This is Zjawa IV, I see dolphins, course 170 degrees”. Po dwóch dniach wreszcie ziemia obiecana. Daleko na horyzoncie zamajaczyły światła latarni morskiej na Teneryfie. Jesteśmy tuż, tuż, ale przed nami jeszcze pół nocy żeglownia. „Kanary” to kompleks wysp wulkanicznych żyjących z turystyki. Mamy dwa dni na zwiedzanie i klarowanie jachtu przed przyjazdem następnej załogi biorącej udział w „OdySEI”. Popłyną na Wyspy Zielonego Przylądka, skąd długa prosta do Ameryki. Pora więc wracać do domu.

Było fantastycznie nawet wtedy, kiedy zupa fruwała na dystansie garnek – pokład, a szklanka pełna herbaty nagle okazywała się pełna tylko do połowy. Załoga spisała się wyśmienicie. Czuję się bezpiecznie nawet w czasie snu i gdy fale łupały w kadłub, a mną rzucało po koi z kąta w kąt. Załogo, mogę z wami w każdy rejs. Integracja pod żaglami jest o wiele mocniejsza niż ta przy stole, a to, co nawiązało się na gruncie prywatnym, będzie procentować na gruncie służbowym.

Marek Cieślík

Morze uczy pokory

Jeszcze nie do końca ochłoniłem po ostatnim rejsie. Przebytych 800 mil, niezapomniane widoki, żeglowanie z delfinami, egzotyczne miasta – to tyl-



ko część z tego, co na zawsze pozostanie w pamięci. 11 osób związanych z więziennictwem na pokładzie łodzi długości nieco ponad 18 m i szerokości 5,6 m nie daje dużych możliwości odseparowania się od innych załogantów. A 11 osób to 11 różnych charakterów, tyle samo poglądów i potencjalnych problemów. W naszym teamie tak nie było. Byliśmy zgraną załogą, każdy wiedział, co robić i trzymał w swoich rękach życie kolegów, bo przecież wszyscy staliśmy za sterem. To olbrzymia odpowiedzialność. Morze uczy pokory, spokoju i hartu ducha, to właśnie na takich rozległych akwenach zdajemy sobie sprawę z własnej nicości, z maleńkości naszych problemów.

Jeśli przez pięć dni nie widać lądu, pokład się kołysze, a w ciągu kilku minut leje potężny deszcz, za chwilę słońce, to nie jest naturalne środowisko człowieka. Jakiś mały ptak przelatuje nad Atlantykiem, dostrzega naszą niedużą łajbę, siada na pokładzie. Jest wycieńczony, chce odpocząć. Niby nic takiego, a jak wiele daje do myślenia. To jest właśnie pasja żeglownia. Nie byłoby jej, gdyby nie ludzie, z którymi płyniemy. Sporo nas dzieli – różnica wieku, poglądy, zajmowane stanowiska. Na pokładzie nie to jest istotne. Wszyscy jesteśmy równi i tworzymy niesamowicie zgraną ekipę, co przekłada się na przyjacielskie kontakty również na lądzie, w służbie i poza nią. Można powiedzieć: coś dla ciała i coś dla ducha. Po rejsach przychodzi zmęczenie fizycznie, ale razem z psychicznym odprężeniem. Wypływającym w morze życzy się stopy wody pod kilem, w czasie tego rejsu mieliśmy tych stóp aż nadto. Żeglowaliśmy po akwenie, gdzie głębo-



kość sięgała 14 800 stóp, czyli ponad 4,5 tys. m. Mimo to, jak mówi jedna z szant, była to dla nas „najbliższa ziemia”. Życzę, aby każdy mógł znaleźć swoją pasję i w niej się spełniać. Dzielni i ogorzali żeglarze oraz ci niedzielni i bladolicy do zobaczenia na pokładzie!

Konrad Guzanek

W poczuciu wspólnoty

Mój romans z żeglarstwem trwa od 1977 r. Spędzanie czasu na wodzie zawsze było mi bardzo bliskie. Po rozpoczęciu służby zdarzyło mi się żeglować z rodziną podczas wakacji, w tym również w ośrodkach wypoczynkowych Służby Więziennej. Do takiej formy spędzania czasu wolnego wróciłem w 2003 r. kolejnym rejsom po jeziorach mazurskich. Potem były morza, a w ostatnich latach nawet ocean. Naj-

ważniejsze było dla mnie trzymanie steru i prucie fal. Zawsze jednak wielką przyjemność czerpałem z tego, że żeglarstwo sprzyja poznawaniu ciekawych miejsc, osób, pokonywaniu własnych słabości i przeciwności losu. Wywołuje poczucie wspólnoty w szczęściu i nieszczęściu, nie tylko wśród załogi, ale też z innymi żeglarzami. Czy nie jest to znakomite credo życiowe na każdą okazję i we wszystkich dziedzinach działalności człowieka? Żeglarstwo uczy też tego, że po otrzymaniu polecenia załogant nie pyta „jak?” czy „dlaczego?”, lecz je powtarza i rzadko zadaje pytanie „na kiedy wykonać?”. Taka postawa na wodzie często ratuje życie lub jacht przed uszkodzeniem, a i w naszym zawodzie jest niezwykle pomocna.

11 funkcjonariuszy SW z jednostek penitencjarnych z całego kraju, czyli zało-

ga Zjawy IV pod dowództwem komandora Marka Cieślaka stanowiła zespół fantastycznie się uzupełniający i gotowy na różne wyzwania. Dowód? Życie sześciu postawnych mężczyzn w rufowej kabynie o całkowitej powierzchni podłogi poniżej 3 m kw. (nawet osadzeni mają większe normy). Spędzanie czasu na pokładzie z ludźmi, których znamy z rejsów na Zawiszy Czarnym po raz kolejny było znakomitym relaksem i wytchnieniem po naszej codziennej służbie.

Henryk Knera

Styl życia

Przygodę z żeglarstwem zacząłem w szkole podstawowej. Pływałem wtedy na niedużym jachcie po niewielkim jeziorze. Po wieloletniej przerwie do kontynuowania tej pasji zachęciła mnie żona. Zdobywałem kolejne stopnie żeglarskiego wtajemniczenia i niezbędne doświadczenie. Odbyłem wiele rejsów, począwszy od pływania na śródlądziu po przepięknych jeziorach mazurskich, po rejsy pełnomorskie na jachtach i dużych żaglowcach.

Żeglarstwo przyciąga ludzi ponad wszystko ceniących sobie wolność wyboru. Oznacza także przyjemne odebranie od cywilizacji i wielkomiejskiego zgiełku. Nie jest to tylko aktywna forma wypoczynku, ale wręcz styl życia, podkreślający charakter człowieka, ambicję, otwartość i niezależność. Jak mówi żeglarskie powiedzenie: „Port bez znajomych to nie port, tylko miejsce przypadkowego postoju”. Wspólny rejs jachtem z duszą, jakim jest bez wątpienia Zjawa IV ze wspaniałą załogą, okazał się niezapomnianym przeżyciem.

Zbigniew Guzak
zdjęcie archiwum

Kryminał w więzieniu

Czy główny bohater został skazany słusznie, czy może nie? Jak wyglądają jego losy po zapadnięciu wyroku i osadzeniu w zakładzie karnym? Czy więzienne otoczenie zmienia sposób postrzegania rzeczywistości? Czy może się wydarzyć jeszcze coś gorszego? Na takie i inne pytania będą się starali odpowiedzieć autorzy książek o tematyce kryminalnej Małgorzata i Michał Kuźmińscy. Dotychczas spod ich pióra wyszły pozycje „Kłątwa Konstancyntyna”, „Sekret Kroke”, czy „Śleboda”, co w gwarze góralskiej znaczy „wolność”.

Bohater najnowszej (dopiero powstającej) powieści ma zostać skazany i osadzony w zakładzie karnym na Śląsku



Opolskim, gdzie toczyć się będzie jego dalsze życie. Autorzy chcąc jak najwernerniej oddać więzienne warunki i zasady wykonywania kary pozbawienia wolności, spotkali się z przedstawicielem Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich. Poprosili o rozmowę, gdyż – jak twierdzą – czytając tylko przepisy prawne i niektóre artykuły na temat polskich więzień, nie są w stanie w sposób rzetelny i nienaciągający faktów napisać swojej książki. To ciekawa inicjatywa, zbyt często bowiem opisuje się więzienną rzeczywistość bez merytorycznej wiedzy, jedynie na podstawie opinii, często subiektywnych, osób postronnych, co wypacza prawdziwy obraz.

Robert Fiszer
zdjęcie **Grażyna Makara**

Aktywność legislacyjna w 2015 roku

Kończy się rok 2015, warto zatem dokonać podsumowania ostatnich 12 miesięcy również pod względem pracy legislacyjnej związanej tematycznie z więziennictwem.

Mijający rok nie był rokiem legislacyjnego odprężenia czy przestoju. Wręcz przeciwnie, był rokiem intensywnej pracy i dużego zaangażowania, nie ustępował pod tym względem latom wcześniejszym, o czym świadczą statystyki. Wśród istotnych i ważnych aktów prawnych wydanych w 2015 r. mających charakter powszechnie obowiązujący można wymienić następujące rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości:

– Z 4 marca 2015 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie należności przysługujących funkcjonariuszowi Służby Więziennej z tytułu podróży służbowej na obszarze kraju i przeniesień (Dz. U. 405). Celem regulacji jest dostosowanie zasad wypłaty należności do sposobu pełnienia służby przez funkcjonariuszy. Dotychczasowy stan prawny powodował rozbieżności interpretacyjne. Projektowane zmiany polegają na: 1) określeniu nowych przypadków, w których nie przysługuje dieta, 2) określeniu nowej wysokości zwrotu kosztów przejazdu, 3) wydłużeniu do 14 dni okresu rozliczenia kosztów podróży służbowej, 4) określeniu nowych zasad zwrotu kosztów podróży do miejsca pełnienia służby i z powrotem w przypadku, gdy członkowie rodziny funkcjonariusza pozostają w dotychczasowym miejscu zamieszkania.

– Z 20 maja 2015 r. w sprawie ustalenia uszczerbku na zdrowiu funkcyj-

niusz Służby Więziennej (Dz. U. poz. 808). Rozporządzenie zastąpiło dotychczas obowiązujące rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28 października 2014 r. w sprawie wykazu norm oceny procentowej uszczerbku na zdrowiu funkcjonariuszy Służby Więziennej (Dz. U. poz. 1499). Regulacja określa sposób ustalania stopnia uszczerbku na zdrowiu funkcjonariuszy oraz wykaz norm oceny procentowej uszczerbku na zdrowiu, w odniesieniu do funkcjonariuszy SW, niezbędny do ustalenia wysokości przysługującego jednorazowego odszkodowania funkcjonariuszowi, który wskutek wypadku pozostającego w związku z pełnieniem służby albo wskutek choroby powstałej w związku ze szczególnymi właściwościami lub warunkami służby doznał uszczerbku na zdrowiu.

– Z 22 września 2015 r. w sprawie przeprowadzenia testu sprawności fizycznej w Służbie Więziennej (Dz. U. poz. 1580). W nowej regulacji w większości zachowane zostały dotąd obowiązujące zasady, ale występują również pewne elementy modyfikujące uprzednio przyjęte rozwiązania. Istotną zmianą jest obowiązek poddania się testowi sprawności fizycznej wszystkich funkcjonariuszy, bez względu na wiek. Wskazać należy, że dotychczas z tego obowiązku przepisy zwalniały 50-letnich (i starszych) funkcjonariuszy z wyjątkiem pełniących służ-

bę w pionach ochronnych, którzy niezależnie od wieku podlegali testowi sprawności fizycznej. Podkreślenia wymaga jednak, że dotychczasowe „uprawnienia” funkcjonariuszy, którzy osiągnęli co najmniej 50 lat życia przed dniem wejścia w życie nowej regulacji, pozostają niezmiennione. Zatem 50-letni i starszy funkcjonariusz, który osiągnął ten wiek przed zmianą przepisów i nie pełni służby w działach ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, w dalszym ciągu będzie zwolniony z obowiązku poddania się testowi sprawności fizycznej. Co ciekawe, ostatecznie w wydanym rozporządzeniu nie określono czasookresów przeprowadzania testów sprawności fizycznej, mimo że pierwotnie przewidywano, że funkcjonariusze mieli być poddawani testowi co najmniej raz na cztery lata, a funkcjonariusze pełniący służbę w pionie ochrony na stanowisku w wyspecjalizowanej grupie interwencyjnej zabezpieczającej bezpieczeństwo jednostek organizacyjnych Służby Więziennej nie rzadziej niż raz na dwa lata. W wyniku tej zmiany nie ma aktualnie powszechnie obowiązującego przepisu określającego częstotliwość poddawania funkcjonariusza SW testowi sprawności fizycznej.

– Z 29 września 2015 r. w sprawie Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej (Dz. U. poz. 1544). 8 kwietnia 2015 r. weszła w życie ustawa z 28 listopada 2014 r. o ochronie i pomocy dla pokrzywdzonego i świadka (Dz. U. poz. 21), która w art. 21 pkt 1 lit. g dokonała zmiany upoważnienia ustawowego zawartego w art. 43 § 19 ustawy z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny wykonawczy (Dz. U. nr 90, poz. 557, z późn. zm.), rozszerzając katalog osób uprawnionych do otrzymania pomocy o świadków. Projekt rozporządzenia zasadniczo powiela rozwiązania przyjęte w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 6 lutego 2014 r. w sprawie Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym

Minister Sprawiedliwości	2015 r.	2014 r.	2013 r.
rozporządzenie	13	8	7
obwieszczenie w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia	3	4	6
zarządzenie	9	16	12

dane statystyczne z 18.11.2015 r.

oraz Pomocy Postpenitencjarnej (Dz. U. poz. 189). Wprowadzone zmiany dotyczą głównie zapisów związanych z dotacjami z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

– Z 22 października 2015 r. w sprawie nagród i zapomóg dla funkcjonariuszy Służby Więziennej (Dz. U. poz. 1786). Wydanie rozporządzenia jest podyktowane zmianą treści upoważnienia ustawowego zawartego w art. 205 pkt 3 ustawy o Służbie Więziennej (zmiana delegacji ustawowej z dnia 2 stycznia 2015 r.). W art. 205 pkt 3 ustawy o Służbie Więziennej zastąpiono błędne odesłanie do art. 60f odesłaniem do art. 60h. Dotychczasowe brzmienie upoważnienia ograniczało zwiększenie funduszu na nagrody uznaniowe tylko o środki uzyskane z tytułu kontroli zwolnień lekarskich (odesłanie do art. 60f). Powyższe stanowiło zawężenie w stosunku do art. 60h, zgodnie z którym wszystkie środki uzyskane z tytułu zmniejszenia uposażeń zwiększają fundusz na nagrody uznaniowe. Zatem zwiększenie funduszu winno uwzględniać (i po zmianie uwzględnia) zarówno środki uzyskane z kontroli zwolnień lekarskich, jak również środki uzyskane z tytułu zmniejszenia uposażeń w okresie przebywania na zwolnieniu lekarskim.

Oprócz projektów o charakterze powszechnie obowiązującym, działalność legislacyjna koncentrowała się na projektach o charakterze wewnętrznym. W głównej mierze tematycznie obejmowała instytucje gospodarki budżetowej oraz przywiezione zakłady pracy. W związku z tą aktywnością Minister Sprawiedliwości wydał zarządzenia określające lub zmieniające zakres lub przedmiot działalności wymienionych podmiotów (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. poz. 79, 159, 181, 191.). W ramach zarządzenia Ministra Sprawiedliwości nadano również nowy statut Centralnemu Zarządowi Służby Więziennej (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. poz. 174). Minister Sprawiedliwości wydał także zarządzenia w sprawie zniesienia Zakładu Karnego w Kaliszu, likwidacji podmiotu leczniczego Zakładu Karnego w Kaliszu oraz zmieniające w sprawie nadania statutów podmiotom leczniczym dla osób pozbawionych wolności (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. poz. 227, 228, 229).



foto: Piotr Kochański

Podsumowując roczną działalność legislacyjną należy także zwrócić uwagę na aktywność Centralnego Zarządu Służby Więziennej w obszarze wewnętrznych regulacji. W większości przypadków były to akty nowelizujące, ale wydano również nowe regulacje, wśród których przykładowo można wymienić następujące zarządzenia Dyrektora Generalnego Służby Więziennej:

– Zarządzenie nr 19 z 12 czerwca 2015 r. w sprawie określenia dopuszczalnej ilości i wymiarów rzeczy, w tym żywności, znajdujących się w posiadaniu skazanego w zakładzie karnym oraz sposobu postępowania z przedmiotami i żywnością, których wymiar lub ilość naruszają obowiązujący porządek lub utrudniają konwojowanie. Zarządzenie jest wykonaniem delegacji ustawowej zawartej w art. 249a pkt 5 Kkw, na podstawie której Dyrektor Generalny Służby Więziennej określił dopuszczalną łączną ilość i wymiary rzeczy, w tym żywności, znajdujących się w posiadaniu skazanego w trakcie jego pobytu w zakładzie karnym.

– Zarządzenie nr 28 z 30 czerwca 2015 r. w sprawie prowadzenia akt ewidencyjnych. Zarządzenie określa zasady prowadzenia akt ewidencyjnych, zakładanych tymczasowo aresztowanemu, skazanemu lub ukaranemu, przyjętemu do aresztu śledczego lub zakładu karnego.

– Zarządzenie nr 29 z 1 lipca 2015 r. w sprawie transportowania skazanych. Zarządzenie ustala czynności związane z transportowaniem skazanych, w szczególności określa przyczyny i sposoby transportowania, a także czynności związane ze zgłaszaniem osadzonych do transportu, wydawaniem decyzji transportowych oraz wysyłaniem i przyjmowaniem transportów.

– Zarządzenie nr 59 z 12 listopada 2015 r. w sprawie planowania i udzielania zamówień publicznych w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Zarządzenie określa zasady współdziałania komórek organizacyjnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej w procesach planowania, przygotowania, przeprowadzania i udzielania zamówień publicznych na dostawy, usługi i roboty budowlane finansowane z budżetu więziennictwa. Zarządzenie stosuje się również w procesach planowania, przygotowywania i udzielania zamówień publicznych finansowanych z środków przeznaczonych na realizację programów (projektów) współfinansowanych z budżetu Unii Europejskiej lub innych źródeł zagranicznych niepodlegających zwrotowi, o ile odrębne przepisy nie stanowią inaczej.

Dokonując podsumowania prac legislacyjnych prowadzonych w 2015 r. nie można zapomnieć, że poza przedstawionymi zakończonymi projektami występują również projekty, których opracowanie zostało zapoczątkowane, ale jeszcze nieukończone. Koniec roku kalendarzowego nie wstrzymuje biegu zainicjowanych prac legislacyjnych, które będą kontynuowane w 2016 r. Wśród nich można wskazać prace prowadzone w zakresie wydania nowych regulaminów wykonywania kary pozbawienia wolności oraz tymczasowego aresztowania, regulacji określającej sposoby ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej czy instrukcji kancelaryjnej, jednolitego rzeczowego wykazu akt oraz instrukcji o organizacji i zakresie działania archiwum zakładowego w jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej	2015 r.	2014 r.	2013 r.
zarządzenie	63	45	57
instrukcja	2	1	5
wytyczne	0	2	4

dane statystyczne z 20.11.2015 r.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny CZSW





Skromny, wrażliwy na potrzeby podopiecznych, zaangażowany w swoją pracę. Człowiek, któremu się chce. Mówiąc o sobie żartuje, że jest jak pizza – na telefon.

Dawid Domatowicz od 10 lat jest kuratorem Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Fabrycznej, a od września 2014 r. pełni też funkcję koordynatora grupy kuratorów o specjalności penitencjarnej, która powstała w wyniku porozumienia pomiędzy Okręgowym Inspektoratem Służby Więziennej we Wrocławiu a kuratorem okręgowym w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu. Spotkania z osadzonymi w jednostkach wrocławskich organizował jeszcze przed wprowadzeniem specjalizacji, teraz jednak zostało to usystematyzowane i pogłębione. W zakładzie karnym pojawia się średnio dwa razy w miesiącu lub wtedy, kiedy zajdzie taka potrzeba. Podczas gdy powszechność realizacji programu wolnościowego, wynikającego z art. 164 Kkw, w Polsce nie jest za duża, on co miesiąc robi tych programów ok. 9-10. Może te proporcje są zachwiane ze względu na to, że Dawid działa w dwóch więzieniach i najczęściej wybiera spotkania indywidualne ze skazanymi. – Ostatnio odchodzimy od spotkań grupowych, lepiej sprawdzają się rozmowy bezpośrednie, jeden na jeden – mówi.

Niektórzy twierdzą, że praca kuratorów dubluje się z tym, co robią wychowawcy ds. postpenitencjarnych. Zdaniem Domatowicza na Służbie Więziennej spoczywa głównie obowiązek informowania każdego skazanego opuszczającego mury więzienne, gdzie może uzyskać pomoc. On sam skupia się na działalności kuratorskiej, dozorce. – Pewnie, że nasze zadania częściowo się nakładają, ale to czasami lepiej, jest większa pewność, że treści, które chcemy przekazać osadzonym, do nich trafią. Uważa też, że więźniowie są bardziej otwarci na kuratorów

Kurator na telefon

niż wobec funkcjonariuszy. – Bywa, że skazani nie chcą współpracować z administracją więzienną i proszą o kontakt z kuratorem. Zdarza się, że kiedy się z nimi spotykam, mówią mi coś na ucho, w zaufaniu i tak, żeby wychowawca czy oddziałowy nie słyszał – opowiada. I dodaje: – Z drugiej strony część osadzonych jest do nas nastawiona negatywnie. Nie jesteśmy przez nich lubiani dopóki nie zobaczą, że stoimy po ich stronie. Pewnie dlatego, że wielu trafiło do więzienia na wniosek kuratora sądowego realizującego w ten sposób swoje ustawowe obowiązki. W niektórych przypadkach kuratorzy są zmuszeni składać wnioski o odwołanie warunkowego przedterminowego zwolnienia (wpz). Kiedy byli więźniowie mają nałożony dozór kuratorski, unikają nas, zmieniają miejsce zamieszkania bez zgody sądu. Na spotkaniach podpowiadamy jak należy współpracować z kuratorami w ramach dozorów, aby nie narazić się na negatywne skutki prawne.

Dawid Domatowicz twierdzi, że obecność kuratorów w zakładach karnych jest niezbędna. Po roku funkcjonowania specjalizacji dostrzegają jednak wiele kwestii wymagających poprawy. Twierdzi, że przepisy dotyczące instytucji przygotowania do życia na wolności są niedoskonałe. Brakuje jasnych procedur, pojawiają się wątpliwości interpretacyjne. Chciałby, żeby we współpracujących z nim jednostkach penitencjarnych stworzyć praktykę podobną do tej, która jest w Zakładzie Karnym w Lubaniu. Tam kurator uczestniczy w posiedzeniu sądu penitencjarnego, a jego zadaniem jest udzielanie informacji osadzonym, którzy wychodzą na wpz i mają nałożony dozór. Uważa, że dużym ułatwieniem byłby rozszerzony dostęp do Noe.NET-u. Wgląd do modułu penitencjarnego powinna mieć przynajmniej jedna osoba w zespole kuratorskim, żeby wiedzieć czy skazany po opuszczeniu więziennych murów i zmianie miejsca zamieszkania realizuje program wolnościowy.

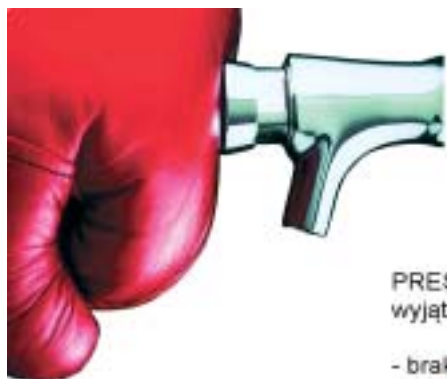
Kuratorzy o specjalizacji penitencjarniej dodatkowo obciążeni pracą, nie mają z tego tytułu żadnych gratyfikacji finansowych. – Nam się po prostu chce to robić – podkreśla Domatowicz. I przyznaje, że to trudne, ale ciekawe zajęcie, dające poczucie sprawstwa. – Miło mi, gdy naszym podopiecznym powiedzie się na wolności. Dostajemy od nich kartki okolicznościowe, najczęściej na święta,

z różnych części świata. Ostatnio przyszła z Irlandii – wspomina kurator. Jak nie doceniać tego, co Domatowicz i jego współpracownicy robią dla skazanych, skoro tak bardzo angażują się w swoje zajęcie. Kiedy dowiedzieli się, że Wrocław w 2016 r. będzie Europejską Stolicą Kultury, udali się do organizatorów z prośbą o przekazanie im puli darmowych biletów na różne wydarzenia kulturalne, m.in. przedstawienia teatralne, projekcje filmów, które można było wykorzystać wcześniej. Udało się. Skorzystało z tego ok. 200 osób, w tym szczególnie jeden były osadzony, który nigdy przedtem nie zabrał swojej żony na „miasto”, a za namową Dawida to zrobił.

Dzięki współdziałaniu ze Służbą Więzienną sześciu kuratorów zostało przydzielonych do stałego, regularnego kontaktu z jednostkami penitencjarnymi (zakłady karne w Wołowie, Strzelinie, Oleśnicy, zakłady karne nr 1 i nr 2 we Wrocławiu, Areszt Śledczy we Wrocławiu). Specjalizacja przynosi wymierne efekty. Do listopada 2015 r. kuratorzy z okręgu wrocławskiego przeprowadzili 225 rozmów indywidualnych z 208 osadzonymi poza procedurą z art. 164 Kkw (dane z systemu Noe.NET). W 2014 r. takich rozmów było 81. W wypracowaniu dobrych relacji pomiędzy kuratorami sądowymi ze specjalizacji penitencjarnej a wychowawcami penitencjarnymi pomagają wspólne narady szkoleniowe organizowane co roku w ODK SW w Karpaczu przez okręgowy inspektorat we Wrocławiu. Dzięki właściwemu doborowi osób powstały tandemy interdyscyplinarne, składające się z wychowawcy penitencjarnego i kuratora ds. penitencjarnych. Od 2012 r. w okręgu wrocławskim 280 osadzonych odbyło indywidualne spotkania przygotowujące do wyjścia na wolność. Chociaż, jeśli przyjrzeć się statystykom, to pojawiają się niesprawiedliwe dla Wrocławia wyniki, ponieważ w mieście robi się wiele fantastycznych rzeczy w zakresie współpracy służby kuratorskiej i socjalnej z więźniakami, w innych częściach województwa znacznie mniej. A dobra kooperacja, zdaniem Dawida Domatowicza, powinna być standardem wszędzie. Grupę wrocławskich kuratorów specjalizacji penitencjarnej tworzą: Anna Zielińska, Justyna Ziemińska, Roland Meleń, Katarzyna Sobińska i Dawid Domatowicz.

tekst i zdjęcie **Aneta Łupińska**

PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz



antyblokada

- kalibrator wypływu to



super twardy
RUBIN
SYNTECYCZNY

tylko 4
litry/minutę!

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CEL I ŁAŻNI
od 26 lat w Polsce



WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ

PORTINOX

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

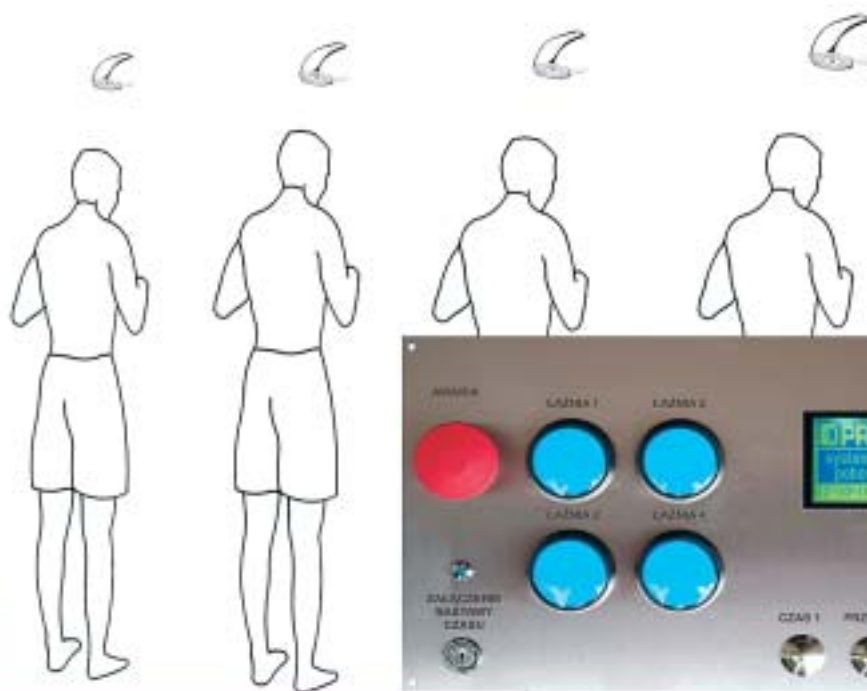
AUTOMATYKA
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łaźni

EKOMATIK



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl www.lazienkinierdzewne.pl



W ciągłym ruchu

St. kpr. Dawid Gostomski lubi każdą formę ruchu. Ale to w kickboksingu odnosi największe sukcesy. Kiedy nie trenuje ciosów i kopnięć, przypina narty, zakłada buty biegowe, wsiada na rower albo idzie popływać. A potem szybko na służbę do Zakładu Karnego w Malborku, gdzie jest starszym strażnikiem w dziale ochrony.

Rozmawiamy, kiedy jest w siłowni. Mówi, że do Służby Więziennej trafił 5 lat temu i przez ten czas nie miał w pracy szczególnie trudnych sytuacji. – Czasami trzeba interweniować, użyć środka przymusu bezpośredniego, ale z tym trzeba się tutaj liczyć. Mundur zawsze go pociągał i kiedy w internecie zobaczył ogłoszenie o naborze do Zakładu Karnego w Malborku, postanowił, że się zgłosi. Najpierw jednak poradził się kolegów kickbokserów. – Kilku z nich jest funkcjonariuszami jednostki w Starogardzie Gdańskim. Powiedzieli, że to dobra praca. I wkrótce pan Dawid został przyjęty do służby w malborskim więzieniu. Wtedy też zakończył się pewien sportowy etap w jego życiu.

Młody mistrz

Zaczął trenować kickboxing w 2003 r. Dlaczego wybrał akurat ten sport? – To przez moje zamiłowanie do boks – wyjaśnia. – Zawsze mnie do niego ciągnęło. Bardziej lubiłem oglądać walki pięściarzy niż mecze piłki nożnej. Zdecydowałem się jednak na kickboxing, bo poza ciosami mogę na macie czy w ringu wykonywać też kopnięcia. W 2005 r. miałem 16 lat i pojechałem na swoje pierwsze Mistrzostwa Polski Juniorów

w Kickboksingu. Zdobyłem tam brązowy medal w formule full contact. Jak dotąd swój najcenniejszy brąz wywalczył w chorwackim Zadarze w 2006 r. na mistrzostwach świata. Rok później został mistrzem Polski. – Jednocześnie wybrano mnie najlepszym zawodnikiem tych zawodów. Niedługo potem jako młodziak zostałem powołany do kadry narodowej w kickboksingu i zacząłem jeździć na zgrupowania.

Pracuje, trenuje, studiuje

Dorósł, przestał być juniorem, zaczął pracować w więzieniu, do którego dojeżdża 100 km w obie strony, i jak mówi: „Nie było już tyle czasu na przyjemności”. Bo Dawid Gostomski traktuje sport jako wielką przyjemność. – Była służba, a więc nie mogłem już tak dużo trenować jak w czasach juniorskich. Ale ruch to dla mnie podstawa. Dlatego staram się trenować kickboxing trzy razy w tygodniu. Jeśli tylko czas pozwoli, chodzę też na siłownię. W Skarszewach, gdzie mieszkam, mamy grupę kolarską. Jestem w jej składzie. W sezonie dużo jeździmy, wzmacniamy mięśnie nóg. Poza tym kiedy tylko mogę biegam, pływam, a zimą jeżdżę na nartach. W tej sportowej aktywności towarzyszy mi dziewczyna. Poza tym pan Dawid studiuje resocjalizację z (a jakże!) aktywnością fizyczną w Pomorskiej Szkole Wyższej w Starogardzie Gdańskim. I właśnie robi licencjat.

Duch walki nie śpi

Ze względu na natłok zajęć, w tym roku st. kapral zrobił sobie przerwę

od startów. W 2014 r. na zorganizowanych w Rzeszowie Mistrzostwach Polski Służb Mundurowych w Kickboksingu zajął trzecie miejsce. Już przygotowuje się do kolejnych mistrzostw służb, które odbędą się w czerwcu 2016 r. Niedługo, bo już na wiosnę wystartuje w amatorskich zawodach klubowych. – Będę się starał przywieźć medal do naszej jednostki – zapewnia. – Zakład Karny w Malborku jest mały, ale pełen zdolnych funkcjonariuszy, którzy z różnych turniejów wracają z pucharami i medalami. Zapowiada też swój przyszłoroczny start w mistrzostwach Polski. – Brakuje mi tamtych występów i związanych z nimi emocji – mówi. – Dlatego jak tylko zdrowie będzie mi dopisywać, to w nich zawalczę.

Wystarczająco dobry

Jako kickbokser Dawid Gostomski walczy z rywalami m.in. w formule full contact, w której dozwolone są wszystkie techniki nożne i bokserskie stosowane powyżej pasa z co najmniej ośmioma kopnięciami wykonanymi w jednej rundzie, która trwa dwie minuty. Nie wolno uderzać łokciem ani kopać kolanem. W low kick natomiast są dozwolone wszystkie techniki bokserskie i kopnięcia do wysokości głowy, ale nie ma minimalnej liczby kopnięć na minutę. Też nie wolno uderzać łokciem ani kopać kolanem. Z kolei kick light to wal-





ka ciągała z kopnięciami na wysokości od uda w górę i z ograniczoną siłą uderzeń. – Kickboxing daje mi satysfakcję i spełnienie moich marzeń. Uszlachetnia – mówi pan Dawid. – Człowiek trenując staje się bardziej opanowany. Na ringu zostaje agresja, waleczność, poza nią jest uspokojenie. Ale nie ograniczam się do jednej dyscypliny. Wręcz przeciwnie, odnajduję się w różnych rodzajach sportu. W nich nie muszę być najlepszy, tylko wystarczająco dobry.

Czuję wsparcie

Przełożeni wiedzą o moich osiągnięciach sportowych. Kibicują mi, a ja czuję wsparcie ze strony służby. Dzięki życzliwości dyrektora jednostki i kierownika ochrony jeżdżę w delegacje, na seminaria i zawody sportowe. Szkolę się i zdobywam nowe umiejętności. To wszystko przydaje mi się w pracy na pierwszej linii. Przed turniejami mogę też liczyć na dni wolne, żeby lepiej się przygotować albo zregenerować. Poza tym system zmianowy ułatwia mi godzenie służby z pasją. Uważam, że trzeba aktywnie spędzać czas, bo to odrestosowuje. Ruch pomaga wyrzucić z siebie nagromadzoną energię, wpływa na dotlenienie mózgu, sprzyja zdrowiu. Poza tym na siłowni czy na zawodach można poznać nowych ludzi, a to zawsze człowieka wzbogaca.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia archiwum ZK w Malborku



Seminarium pamięci Romka Smoka

W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbyło się VII Międzynarodowe Seminarium Technik Interwencyjnych i Samoobrony im. Romka Smoka. Do Kul zjechali pasjonaci sztuk walki z naszej służby, Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, jednostki wojskowej komandosów z Lublińca, Fundacji Byłych Żołnierzy i Funkcjonariuszy Sił Specjalnych „Szturman”, Fundacji Byłych Funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu. Wzorem lat ubiegłych przybyli przedstawiciele francuskiej administracji penitencjarnej i po raz pierwszy reprezentanci więziennictwa austriackiego.

Spośród funkcjonariuszy SW najliczniejsze grono tworzyli członkowie grup interwencyjnych działających przy okręgowych inspektoratach. Wszyscy uczestnicy brali udział w zmaganiach na macie, w „gumowym miasteczku”, na terenie ośrodka szkoleniowego. Wykładowcy ze Szkoły Policji w Katowicach zaprezentowali m.in. działanie środków do obezwładniania za pomocą ładunku elektrycznego. Pokazywano, omawiano i ćwiczone techniki wykorzystywane w różnych sytuacjach w Służbie Więziennej i w innych służbach mundurowych. Francuscy i austriaccy goście prezentowali techniki interwencyjne stosowane w ich krajach. W drugim dniu seminarium odbył się pokaz sprzętu ochronno-obronnego, wykorzystywanego przez służby mundurowe.

Pierwsze seminarium w Kulach odbyło się w 2008 r. Inicjatorem i „duszą” przedsięwzięcia był Krzysztof Radziejowski, emerytowany wykładowca samoobrony i przyjaciel Romka Smoka. Nie uczestniczył w nim Romek – postać znana i ceniona wśród pasjonatów sztuk walki nie tylko ze Służby Więziennej. Nie uczestniczył, choć bardzo chciał i bardzo chcieli tego organizatorzy. Wychowaw-



ca z Zakładu Karnego w Herbach, znakomity kolega, który swoją pasją wschodnich sztuk walki potrafił zafascynować każdego. Wzór optymizmu, nawet wówczas, gdy zmagał się z nieuleczalną chorobą. I wtedy właśnie, w drugim dniu seminarium 2008 r., dotarła smutna wiadomość, że Romek swoją najtrudniejszą walkę przegrał... Dla wszystkich było jasne, że następne spotkania będą nazwane jego imieniem. Dzieło Krzysztofa kontynuuje por. Marcin Kaptacz, wykładowca samoobrony w Kulach, organizując kolejne seminaria pamięci Romka. Jego postać przypomnieli komendant ośrodka ppłk Jerzy Cyruлик.

Spotkanie w Kulach było okazją, by wymienić swoje doświadczenia i uwagi, ocenić, jak robią to inni. Dwa dni szybko minęły, nikt nie szczędził sił podczas zajęć, wszyscy prezentowali swoje umiejętności najlepiej jak potrafili. Zgodnie z tradycją, podczas uroczystości zakończenia zajęć uczestnicy obejrzeli film o dokonaniach Romka Smoka. I znów, choć przez chwilę, Romek był z nami. Pamięć o Nim pozostanie w nas na zawsze.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcia Krzysztof Lipka

Więziennicy o stanie wojennym

Stan wojenny we wspomnieniach tych, którzy po 13 grudnia 1981 r. bardziej musieli, niż chcieli wykonywać zadania. Dla starszego pokolenia penitencjarystów będzie to przypomnienie tamtego trudnego okresu, a dla młodszych – historia, która oby się już nie powtórzyła.

Zakład Karny w Nysie

Naczelnik zakładu Albin Przybyłowski opisuje wydarzenie z 13 grudnia 1981 r. w swoim niepublikowanym pamiętniku funkcjonariusza Służby Więziennej „Klawisze i złodzieje, czyli 27 lat w kryminałach”: W środku nocy, o 1.30 obudził mnie telefon. Dowódca nocnej zmiany zameldował, że przed chwilą oficer dyżurny OZZK we Wrocławiu kazał ogłosić alarm. Nie uwierzyłem w to, co usłyszałem. Pytam zatem dzielnego funkcjonariusza, czy aby się nie przestyszał i czy w naszym pierdłu jest spokój. Ten odpowiada, że u nas wszystko w porządku, zbójcy śpią jak susły, on zaś dobrze rozumiał dyrektywę okręgu. Nadal nie wierzę i polecam mu, aby sam zadzwonił do Wrocławia i poprosił o potwierdzenie informacji. Myślę, że może jest to jakiś głupi dowcip. Za chwilę dowódca zmiany melduje, że międzymiastowa nie odpowiada. Każę mu połączyć się z Wrocławiem przez „wczę”, czyli linię milicyjną. Za parę minut mój porucznik melduje, że udało mu się połączyć z okręgiem „spec linią”. Rozkaz o alarmie potwierdzono, a prócz tego polecono, abym jak najszybciej osobiście stawiał się w siedzibie okręgu, dokąd zostali wezwani naczelnicy wszystkich kryminalistów z Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Ponadto wrocławski oficer dyżurny poradził, aby nie trudzić się zwoływaniem funkcjonariuszy w trybie alarmowym przez telefony, bo te są nieczynne.

Wyjeżdżamy z Nysy o 2.15. Na drodze parę stopni mrozu, a droga oblodzona. W siedzibie okręgu na ulicy Kleczkowskiej spotykam paru naczelników przybyłych z pięciu ówczesnych województw. Co chwila dojeżdżają następni. Nikt nic nie wie. Dyrekcja zamknęła się w gabinecie szefa. Podejrzewamy, że jest to sprawdzian dyspozycyjności i mobilności naczelników oraz ich podwładnych. Parę minut po godzinie czwartej wychodzą szefowie. Pułkownik Piotr Rymarski poważnym i nieco zdenerwowanym głosem informuje nas, że został ogłoszony stan wojenny i w niektórych naszych więzieniach będą utworzone ośrodki odosobnienia osób internowanych. Wręcza nam Roz-

porządzenie Rady Ministrów z 13 grudnia 1981 roku w sprawach o internowanie obywateli polskich. Informuje również, że w niektórych aresztach są już „zapuszkowani” pierwsi internowani, zaś do następnych zostaną niebawem przywiezieni.

Na koniec tej nadzwyczajnej odprawy dyrektor i jego zastępcy z naciskiem podkreślali, że w tej szczególnej dla kraju sytuacji Służba Więzienna ma spełniać wyłącznie rolę hotelarzy, to znaczy zapewnić internowanym ciepło, wikt, opierunek, spanie, kąpiele i dostęp do bibliotek oraz usług religijnych. Mamy też oczywiście pilnować, aby nikt z internowanych nie zwiął z naszego „hotelu”. Bardzo wskazane jest niewdawanie się z internowanymi w dyskusje polityczne i ekonomiczne. Powyższe informacje i dyrektywy zebrani naczelnicy przyjęli ze zrozumieniem, lecz raczej mało entuzjastycznie.

Zakład Karny w Białej Podlaskiej

Dramatyczne wydarzenia stanu wojennego przedstawia także naczelnik więzienia Bogusław Woźnica w wydanej pod jego redakcją monografii Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej „Więzienie na Prostej. 110 lat”: W sobotę 12.12.1981 roku administracja więzienna miała pracować jak zwykle do godziny 13. Po południu niektórych kierowników wezwał ówczesny naczelnik Maciej Sobolewski, który wrócił z jakiejś odprawy w mieście (prawdopodobnie w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych) i oznajmił, że konieczne jest zwolnienie kilku cel. Należy z nich usunąć łóżka, by pomieścić możliwie dużą liczbę osób. Wyznaczono pomieszczenia odpowiednio duże i kilka cel mniejszych. O podjętych decyzjach nie należało rozmawiać. Tajemnicę dochowano, bo jak wspomina oddziałowy Kazimierz Melaniuk, o podjętych w sobotnie popołudnie postanowieniach nie wiedział nawet kierownik działu penitencjarnego.

12 grudnia o godzinie 23 naczelnik ogłosił alarm. W trasę ruszyła operacyjna Nysa, która do jednostki przywoziła, zgodnie z kolejnością powiadamiania, przede wszystkim funkcjonariuszy

ochrony oraz wyznaczonych do przyjęć z działu gospodarczego i ewidencji. O godzinie 24 zaczął się „prawdziwy młyn”. – Byłem w zabezpieczeniu i przebywałem w tzw. koszarce, czyli pomieszczeniu nad wartownią – wspomina oddziałowy Melaniuk. – Miałem dobry widok na ulicę i więzienną służbę. Nagle nie wiadomo skąd przed bramą wjazdową zaroilo się od milicyjnych nysiek i gazików. Internowanych przyjmowano w pomieszczeniu dawnej stołówki. Tu byli poddani przeszukaniu i rozstawiali się z cennymi drobiazgami, np. znaczkami „Solidarności”. Zakładano im typowe więzienne akta, sporządzano tzw. celówki, po czym kierowano do oddziałów i wyznaczonych cel. Kierownik penitencjarny Franciszek Kowaluk nie pamięta, by miał jakąś pisemną podstawę do przyjęcia osób dowiezionych przez milicjantów. Jedynie funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa informował dowiezionych, że zostali internowani na podstawie dekretu o stanie wojennym, z powodu nielegalnej działalności. Kierownikowi penitencjarnemu zapadła w pamięci rozmowa funkcjonariusza SB z internowanym. Obaj znali się wcześniej, bo byli z Białej Podlaskiej. Internowany pytał: „Po co wyście nas tutaj przywieźli?” Pytany odpowiedział wymijająco: „Jutro będziemy rozmawiać”.

Centralny Zarząd Zakładów Karnych w Warszawie

Stan wojenny w CZK miał trochę inny przebieg niż w jednostkach podstawowych. Doktor Józef Korecki, ówczesny naczelnik Wydziału Penitencjarnego, w swej książce „Penitencjarna przygoda, czyli subiektywny obraz polskiego więziennictwa II połowy XX wieku” jeden z podrozdziałów tytułuje „Stan wojenny”. Opisuje nie tylko przebieg wydarzeń, ale również własne odczucia związane z tą sytuacją. Ilustracją może być następujący cytat: Po sobotnim domowym obiedzie zostałem telefonicznie wezwany ponownie do pracy (w soboty pracowaliśmy wtedy 4,5 godziny). Na pytanie: o co chodzi? otrzymałem lakoniczną odpowiedź: „Niespokojnie w areszcie w Białogórze”. W Centrali niezwłocznie poinformowano nas, że o północy ogłoszony zostanie stan wojenny. Zabroniono nam jakichkolwiek kontaktów na zewnątrz. Centrala telefonicznie zresztą niebawem została wyłączona. Nie bardzo wiedziałem, co ten stan wojenny ma oznaczać, lecz jeśli miałby

się wiązać z mobilizacją? Mój syn, student, jest przecież w wieku poborowym. Na miejscu jest całe kierownictwo Centralnego Zarządu i wiceminister Tadeusz Skóra (odpowiedzialny w MS za więziennictwo). Atmosfera niepokoju. Wiadomo, że będą zatrzymania delegatów na Zjazd Solidarności w Gdańsku. Lecz też jakaś ulga.

W czasie sobotniego wieczoru 12 grudnia 1981 r. w Centrali najbardziej aktywny był wicedyrektor Juliusz Petrykowski. On też nie mógł się pogodzić z faktem, że we wszystkich przygotowaniach pomijany był minister prof. Sylwester Zawadzki. Tuż przed północą postanowiono jednak poprosić Profesora do Ministerstwa Sprawiedliwości. Zbudzony i przewieziony został przez Petrykowskiego. Widać było, że jest psychicznie roztrzęsiony. Miał chyba świadomość okazanej mu przez władze polityczne nieufności. Do rana docierały do nas meldunki o tym, kogo w Gdańsku zatrzymano, a kto zdążył umknąć. Otrzymaliśmy też prowizoryczne, ponawiane przez pewien czas, dokumenty zezwalające na poruszanie się po godzinie milicyjnej.

Ósrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu

Odmienny i mniej dramatyczny przebieg miał stan wojenny w kaliskim ośrodku szkolenia. Relacja słuchaczki

ówczesnej szkoły podoficerskiej zawiera nawet humorystyczne momenty. Wspomnienia Marii Modrzejewskiej z Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu to fragment z książki „Wspomnienia absolwentów i wykładowców COSSW w Kaliszu-Szczypiornie”, wydanej pod red. S. Sobczaka i B. Nowaka: 13 grudnia 1981 roku w OSSW w Kaliszu. Pięć dziewczyn śpi w jednym pokoju na kompanii trzeciej, są uczestniczkami kursu podoficerskiego. Jedna z nich budzi się po 4 rano, słysząc głos z radia przy stoliku podoficera kompanii. Zaspasana otwiera drzwi, aby zwrócić uwagę podoficerowi, by ściszył radio. I zamiera: na korytarzu stoją dwójkami, w pełnym „oprzyrządowaniu” jej koleldy. Jest w koszuli nocnej, chowa się do pokoju, budzą się jej koleżanki. Jedną głośno pyta: „co to, wojna?”. Zrobiło się cicho, smutno, usłyszałyśmy z radia na korytarzu, że ogłoszono stan wojenny. Zaczęły się buntury w zakładach karnych, odwołano niektóre zajęcia. Koleldy jeździli po zakładach do pomocy w uspokajaniu buntów. Wielu wyjeżdżało z obawą; mieli małe dzieci.

Wiadomości Dziennika Telewizyjnego prowadzili spikerzy w mundurach wojskowych. Wtedy też w jednym z wywiadów wiceminister Tadeusz Skóra bardzo nieprzychylnie wypowiadał się o interweniujących funkcjonariuszach SW w buntujących się zakładach. Następnego

dnia po śniadaniu, kiedy należało udać się na zajęcia, nasi starsi koleldy zawrócili nas na kompanię piątą (naprzeciwko stołówki). Tam wyraziliśmy, nie idąc na zajęcia, swój bunt przeciwko wypowiedzi wiceministra sprawiedliwości. Dziewczyny z kompanii trzeciej uczestniczyły w tej manifestacji. Przyszli wszyscy dowódcy kompanii, namawiali nas do wyjścia na zajęcia, ale odmówiliśmy. Po chwili wszedł komendant ośrodka płk Edward Pastuszek i dopiero swoim poczuciem humoru namówił nas do opuszczenia kompanii. Pamiętam, że powiedział: „Dowiedziałem się, że buntują się moi słuchacze, tak jak stałem przyjechałem do was, w jednej skarpetce”. Podniósł nogę – wybuchł śmiechem, i tym gestem rozładował sytuację. Czy naprawdę miał jedną skarpetkę? Nie pamiętam. Powróciliśmy na zajęcia. Słuchacze ze Szkoły Oficerskiej zostali, było przez to trochę zamieszania, chciano nawet tę „oficerkę zlikwidować”. Komendant miał do nich pretensje, że pociągnęli za sobą podoficerów. Mimo wszystko byliśmy za sobą, nosiliśmy mundury, ale chcieliśmy chociaż tak wyrazić swoje niezadowolenie.

Bogdan Nowak

Dziękuję Józefowi Koreckiemu, Marii Modrzejewskiej, Albinowi Przybyłowskiemu i Bogusławowi Woźnicy za wyrażenie zgody na opublikowanie fragmentów ich tekstów

Przywrócony pamięci

Z inicjatywy Zarządu Okręgowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w Rzeszowie na murze Aresztu Śledczego w Sanoku uroczystie odsłonięto tablicę upamiętniającą osadzenie tam w czasach niemieckiej okupacji Łukasza Cieplińskiego, patrioty, bohaterskiego żołnierza niezłomnego II wojny światowej i podziemia antykomunistycznego, ofiary terroru stalinowskiego. Życie Łukasza Cieplińskiego „Pługa” (1913–1951) jest świadectwem determinacji w poświęceniu życia dla walki o wolną ojczyznę. Jako niespełna 26-letni zawodowy oficer Wojska Polskiego wstąpił się niebywałym męstwem w walce z okupantem, za co został odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari i był awansowany do stopnia porucznika.

Tablica ku czci bohaterskiego żołnierza niezłomnego to nie jedyna inicjatywa członków ZO NSZZFiPW w Rzeszowie. W 2012 r. podkarpacki związkow-

cy doprowadzili do odsłonięcia na murze Zamku Lubomirskich w Rzeszowie, gdzie w okresie stalinizmu dochodziło do tortur i egzekucji członków ruchu oporu i działaczy antykomunistycznych, tablicy upamiętniającej sześciu bohaterskich funkcjonariuszy Straży Więziennej, współpracujących w latach 1944–48 z antykomunistyczną konspiracją AK, SN i WIN. W 2014 r. we współpracy z miejscowym oddziałem IPN i sądem okręgowym, obecnie mającym siedzibę w Zamku Lubomirskich, zarząd zainicjował otwarcie w piwnicach dawnego więzienia „Zamek” Izby Pamięci w miej-

scu egzekucji żołnierzy niepodległościowego podziemia. Związkowcy z Rzeszowa planują już następny projekt historyczny – rewitalizację zaniedbanego grobowca Ludwika Schneidera, przedwojennego dyrektora zarządu lwowskich więzień, który spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim.

tekst i zdjęcie

Henryk Antoniewicz





Mentorzy się szkolą

W ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie odbyła się pierwsza w okręgu warszawskim dwudniowa odprawa dla mentorów, zorganizowana przez dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Warszawie. Uczestniczyli w niej mentorzy: liderzy, koordynatorzy i działowi. Podczas dyskusji, warsztatów i ćwiczeń praktycznych omówiono ich dotychczasowe działania, dokonano analizy etapów szkolenia funkcjonariuszy i wymiany doświadczeń.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty podnoszące kompetencje społeczne z zakresu komunikacji interpersonalnej w środowisku pra-

cy, efektywnego kształtowania procesu motywacji zawodowej i poczucia kompetencji w procesie wdrażania młodych kadr do służby. Ćwiczenia warsztatowe dały uczestnikom możliwość odkrywania i efektywnego korzystania z zasobów własnych w procesie mentoringu. Spotkanie stworzyło również możliwości kształtowania kreatywnych planów dalszego rozwoju w tym zakresie w jednostkach okręgu warszawskiego, pokazało zaangażowanie mentorów w proces szkoleń, motywowało do dzielenia się własnym bogatym doświadczeniem zawodowym w celu kształtowania pozytywnej at-

mosfery współpracy między poszczególnymi pionami służby.

W związku z wprowadzeniem Programu Wstępnej Adaptacji Zawodowej Funkcjonariuszy Służby Więziennej od stycznia 2014 r. stworzono jednolite standardy wdrażania funkcjonariuszy do właściwego pełnienia służby. Dotyczy to zarówno wyposażenia ich w wiedzę merytoryczną, umiejętności zawodowe, jak też uczenia postaw niezbędnych przy realizacji codziennych obowiązków służbowych. Kluczem do osiągnięcia tych celów jest właściwy dobór osób pełniących funkcję mentorów. Ta grupa mundurowych podnosi swoje kwalifikacje przez uczestniczenie w szkoleniach, w trakcie których zapoznaje się ze sposobem sprawowania opieki nad nowo przyjętymi funkcjonariuszami. Są to na ogół formalne warunki wdrażania i realizacji tego systemu. Po zajęciach mentorzy wracają do jednostek i zaczyna się codzienność oraz edukacja młodszych stażem kolegów i koleżanek.

O tym, że system wstępnej adaptacji jest potrzebny, świadczą komunikaty zwrotne trafiające do mentorów od młodej kadry. Docenia ona opiekę swoich zawodowych przewodników, możliwość szybszego i sprawniejszego odkrywania zawłości służby, a zwłaszcza obecność na każdym polu doświadczonej osoby.

Beata Rożek, Andrzej Ekiel
zdjęcie archiwum



W listopadzie na terenie mazowieckich jednostek penitencjarnych odbył się innowacyjny cykl szkoleń ochronnych. Zajęcia były prowadzone przez kpt. Krzysztofa Rybaka i por. Marcina Lecha, specjalistów ds. ochronnych OISW w Warszawie. Celem było pokazanie nieprawidłowości w zakresie funkcjonowania służby ochronnej w oparciu o dostępne materiały ze zdarzenia nadzwyczajnego, jakim była ucieczka skazanych z terenu zakładu karnego oraz wskazanie obszarów, w których popełniono błędy podczas pełnienia służby. Słuchacze zapoznali się z przykładami i konsekwencjami wykonywania obowiązków w sposób niewłaściwy.

Liczne audytorium składało się nie tylko z funkcjonariuszy pionów ochronnych, ale też z penitencjarystów, kwartmistrzów oraz kadry zarządzającej. Na zapewnienie prawidłowego funkcjonowania i bezpieczeństwa jednostek składają się bowiem skoordynowane działania wszystkich szczebli i komórek merytorycznych, co zostało szczególnie podkreślone podczas szkoleń.

Krzysztof Rybak, Daria Treła
zdjęcie archiwum

Na emeryturze nie trzeba się nudzić



fot. archiwum

Pożegnanie z mundurem nie musi oznaczać zerwania długoletnich więzi koleżeńskich. Doskonale wiedzą o tym emerytowani dyrektorzy okręgu krakowskiego, którzy corocznie znajdują czas i chęci, by organizować wspólne spotkania. Ich inicjatorami są ppłk Jerzy Dorenda z Aresztu Śledczego w Krakowie-Podgórzu i płk Jan Sudia z Zakładu Karnego w Tarnowie.

W tym roku kilkunastoosobowa grupa emerytowanych małopolskich więzienników odwiedziła Szwajcarię i oko-

lice Jeziora Bodeńskiego. Jesienią emerycy wyjechali do Zakopanego, gdzie dobra pogoda umożliwiła m.in. wycieczkę w góry i odwiedzenie Jaskini Bielskiej w słowackiej części Tatr. Wspólne spotkania to jak widać nie tylko okazja do wspomnień, ale także możliwość poprawienia kondycji fizycznej i psychicznej, poznania nowych miejsc, a nade wszystko zaznania ponownie miłej, jak przed laty, atmosfery w gronie przyjaciół.

Jacek Matrejek

Jubileusz katowickiego związku



17 grudnia w okręgu katowickim, kolebce NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa zostaną zorganizowane związkowe obchody rocznicowe. Z tej okazji organizatorzy zaplanowali mszę św. za ojczyznę pod przewodnictwem abp. Wiktora Skworca, metropolity katowickiego, która odbędzie się o godz. 12 w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Następnie w auli Uniwersytetu Śląskiego będą miały miejsce główne uroczystości jubileuszowe.

To właśnie na Śląsku miał swój początek Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, a Zarząd Okręgowy Katowic i ludzie z nim związani przez dekadę wywierali istotny wpływ na kierunki działania całej organizacji. Ostatnio nastąpiła zmiana pokoleniowa i zarządem kierują młodzi ludzie – Andrzej Kołodziejewski i Dawid Gazda, którzy serdecznie zapraszają na to jubileuszowe wydarzenie.

Podziękowanie

W imieniu zarządu Fundacji na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej” składam serdeczne podziękowanie za udzielenie wsparcia naszej działalności poprzez przekazanie 1 proc. podatku na konto organizacji. Podobnie jak w latach poprzednich przekazane środki wspomogą funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej znajdujących się w trudnej sytuacji losowej, także związanej ze stanem zdrowia. W trakcie 6-letniej działalności skorzystało z tego ok. 30 osób. Nasze starania obejmują również m.in. wspieranie kadry penitencjarnej w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. Dotychczas taka forma pomocy została udzielona ponad 100 funkcjonariuszom i pracownikom SW.

Tadeusz Kaczyński

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Piłarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działryczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów **nie wypłaca**. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 1 grudnia 2015 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

160 lat Zakładu Karnego w Nowym Sączu

Historia budynków dzisiejszego więzienia przy ul. Pijarskiej 1 sięga początków tego starożytnego grodu. Najpierw mieli tu swój dwór biskupi krakowscy. Kiedy w XVII w. doszczętnie spłonął, na jego ruinach siostry klaryski rozpoczęły budowę filii swojego zgromadzenia. Nie zdołały jej jednak dokończyć. Zrobili to oo. pijarzy wystawiając dwupiętrowe kolegium z małym kościołem. W 1786 r. zakon został zlikwidowany przez austriackiego zaborcę, zamieniony na magazyny wojskowe i urząd cyrkularny. W latach 1818-1855 w tym miejscu działało gimnazjum, a od 1855 r. znajduje się tu więzienie, które od 26 lat funkcjonuje jako zakład karny typu zamkniętego dla recydywistów penitencjarnych z oddziałem dla tymczasowo aresztowanych. Ostatnio budynki poddano gruntownym remontom, a w tym roku zakończono termomodernizację.

ESK

